

# STEREOTYP

P O N A D

# PRAWEM



WYMIAR  
SPRAWIEDLIWOŚCI  
W SPRAWACH  
O ZABÓJSTWA  
NA TLE PRZEMOCY  
W RODZINIE



Centrum Praw Kobiet  
ul. Wilcza 60/19  
00 – 679 Warszawa  
tel./faks: (48 22) 622 25 17  
e-mail: [temida@cpk.org.pl](mailto:temida@cpk.org.pl)  
<http://www.cpk.org.pl>  
© Centrum Praw Kobiet

Opracowanie: Urszula Nowakowska  
Andrzej Dominiczak  
Redakcja i korekta: Ewa Jaworska – Solich

ISBN 9788389888-08-2



Open Society Institute

Sfinansowano ze środków Open Society Institute

Skład i łamanie: Meritum.21  
Druk: Paper&tinta

Warszawa 2013

# Spis treści

■	<b>Wstęp</b> .....	<b>4</b>
■	<b>Zabójstwa na tle przemocy w rodzinie – zakres zjawiska</b> . . . .	<b>9</b>
■	<b>Gdy zabijają kobiety</b> .....	<b>16</b>
	Charakterystyka sprawczyń .....	16
	Praktyka orzecznicza w stosunku do kobiet .....	21
	Uwagi końcowe .....	48
■	<b>Gdy zabijają mężczyźni</b> .....	<b>50</b>
	Charakterystyka sprawców .....	50
	Praktyka orzecznicza w stosunku do mężczyzn .....	53
	Uwagi końcowe .....	71
■	<b>Warunki odbywania kary</b> .....	<b>74</b>
■	<b>Podwójne standardy i odpowiedzialność państwa</b> .....	<b>79</b>
■	<b>Wybrane rekomendacje</b> .....	<b>89</b>
	Zapewnienie bezpieczeństwa .....	89
	Prawo karne .....	91
	Postępowanie karne .....	92
	Postępowanie karne wykonawcze .....	93
	Postępowania w sprawach rodzinnych .....	93
	Dostęp do specjalistycznej pomocy i mieszkań .....	94
	Rozwiązania systemowo- instytucjonalne .....	95
■	<b>Historie prawdziwe</b> .....	<b>98</b>
	Monika G. .....	98
	Barbara M. ....	103
	Dorota W. ....	108

# Wstęp

Dzięki dotacji Open Society Institute z Budapesztu Fundacja Centrum Praw Kobiet zrealizowała projekt badawczy pod nazwą „Kobiety i mężczyźni jako ofiary i sprawcy zabójstw oraz innych przestępstw z użyciem przemocy”. Celem badania było znalezienie odpowiedzi na dwa podstawowe pytania:

- Czy i jakie różnice występują w podejściu organów ścigania, wymiaru sprawiedliwości i pracowników służby więziennej do kobiet i mężczyzn, którzy dopuścili się zabójstwa w związku z przemocą w rodzinie i/lub innych przestępstw przeciwko najbliższym z użyciem przemocy?
- Czy stereotypy związane z płcią mają wpływ na orzekanie w sprawach o zabójstwa związane z przemocą w rodzinie oraz na sytuację kobiet odbywających karę pozbawienia wolności za tego typu przestępstwa?

Badanie opierało się na analizie akt sądowych, a przede wszystkim uzasadnień wyroków na kobiety lub mężczyzn skazanych za zabójstwo w związku z przemocą w rodzinie. Przedmiotem analizy była również treść wywiadów ze sprawcami tych zabójstw oraz opinie psychologiczno-psychiatryczne znajdujące się w aktach osób skazanych. Do badania wybrano po 50 uzasadnień wyroków na osoby odbywające karę pozbawienia wolności w zakładach karnych dla

kobiet w Lublińcu, Grudziądzu i Warszawie oraz w zakładach karnych dla mężczyzn w Nysie, Warszawie, Łodzi, Sie-radzu i Włocławku.

*W tym miejscu chciałabym podziękować dyrektorom tych zakładów karnych za udostępnienie badaczkom i badaczom akt osób skazanych, a także za stworzenie warunków do przeprowadzenia wywiadów. Podziękowania należą się także skazanym kobietom i mężczyznom, którzy zdecydowali się na udzielenie nam wywiadów, sądom okręgowym, które przesta-ły nam brakujące wyroki i uzasadnienia, a także współpracowniczkom i współpracownikom CPK, którzy badali akta, przeprowadzali wywiady Ewie Miturskiej za statystyczne opracowanie badań oraz sędzi Jadwidze Żywolewskiej – Ławniczak i Lidii Olejnik za konsultacje merytoryczne.*

Centrum Praw Kobiet, jako organizacja zajmująca się od blisko 20 lat problematyką przemocy wobec kobiet i zabójstw popełnianych w związku z przemocą w rodzinie, od dawna zwraca uwagę na wpływ stereotypów związanych z płcią i rolami społecznymi kobiet i mężczyzn<sup>1</sup> oraz na postępowanie i orzecznictwo w tego typu sprawach.

Już badania ankietowe prowadzone przez CPK kilkanaście lat temu wykazały, jak ważną rolę w podejściu policjantów, prokuratorów<sup>2</sup> i sędziów<sup>3</sup> do spraw o przemoc domową i seksualną wobec kobiet odgrywają stereotypy i uprzedzenia. Warto przypomnieć, że wielu ujętych w tamtej ankiecie zachowań, które wyczerpywały znamiona przestępstwa znęcania się nad rodziną lub zgwałcenia, badani policjanci, pro-

---

<sup>1</sup> Urszula Nowakowska, *Stereotyp ponad prawem*, „Prawo i Płeć”, nr 1/ 2000, [http://issuu.com/centrum\\_praw\\_kobiet/docs/attach\\_1122](http://issuu.com/centrum_praw_kobiet/docs/attach_1122).

<sup>2</sup> Przemoc w rodzinie wobec kobiet i dzieci, Centrum Praw Kobiet 2000.

<sup>3</sup> Przemoc w rodzinie a wymiar sprawiedliwości, Centrum Praw Kobiet 2005.

6

kuratorzy i sędziowie w ogóle nie uważali za przestępstwo. Wielu respondentów uważało także, że przemoc w rodzinie wiąże się z nadużywaniem alkoholu, a ofiary swoim zachowaniem przyczyniają się do krzywdy, jakiej doznały. Trzeba przy tym podkreślić, że respondenci płci męskiej znacznie częściej wskazywali na takie okoliczności rzekomo łagodzące odpowiedzialność sprawców, jak niewywiązywanie się przez żonę z obowiązków małżeńskich, wydawanie poleceń, okazywanie niezadowolenia lub obwinianie męża. Kobietom zarzucano przyczynianie się do przemocy, jakiej doznały, a także nieumiejętność przewidzenia i uniknięcia sytuacji, w których może dojść do przemocy ze strony partnera. Skoro kobieta swoim zachowaniem prowokuje przemoc i nie unika zachowań, które ją wywołują, to zdaniem wielu policjantów, sędziów i prokuratorów jest za nią współodpowiedzialna. W opinii wielu z nich to ofiara powinna się zmienić, aby nie dawać partnerowi podstaw do agresywnych zachowań!

Konsekwencją takiego postrzegania roli kobiety w inicjowaniu przemocy jest łagodzenie odpowiedzialności rzeczywistych sprawców, obwinianie kobiet za przemoc, jakie doznają, oraz zbyt surowe traktowanie tych, które zabijają swoich oprawców, nawet jeśli czynią to w samoobronie. Oznacza to także, że w praktyce stosowania prawa mamy do czynienia z dyskryminacją ze względu na płeć.

Nasze obecne badania potwierdzają, że stereotypy i uprzedzenia wobec kobiet mają duży wpływ na orzecznictwo w sprawach o zabójstwa popełnione na tle przemocy w rodzinie. Dotyczy to zarówno przyjmowanej kwalifikacji prawnej czynu, jak oceny stopnia winy, zamiaru sprawcy zabójstwa i wymiaru kary.

Chociaż motywacja i okoliczności popełnienia zabójstwa są zgoła odmienne w wypadku kobiet i mężczyzn, wielu sę-

dziów zdaje się tego nie dostrzegać, a zachowania sprawców i ofiar interpretują oni różnie w zależności od ich płci.

Zdumiewające jest to, że orzekając w sprawach mężczyzn, którzy zabijają swoje żony lub partnerki, sędziowie w większości wypadków nie biorą pod uwagę, że mężczyźni ci wcześniej przez wiele lat się nad nimi znęcali. Najczęściej przemoc, której doznawały kobiety, nie jest uznawana za okoliczność obciążającą dla zabójcy, nie znajduje odzwierciedlenia w przyjętej kwalifikacji prawnej czynu, przy ocenie zamiaru sprawcy i wymiarze kary. Czytając uzasadnienia wyroków, można odnieść wrażenie, że zdaniem wielu sędziów, kobieta jest sama sobie winna, bo nie odeszła od mężczyzny, dawała mu podstawy do zazdrości, nie dbała o dom, nadużywała alkoholu lub była agresywna. Przemoc, jakiej dopuszczał się wobec niej partner, i zabójstwo zdają się być, zdaniem wielu sędziów, w pewnym stopniu usprawiedliwione. Trudno oprzeć się wrażeniu, że sędziowie w istocie podzielają punkt widzenia sprawców i przyjętą przez nich linię obrony.

W uzasadnieniach wyroków czytamy często, że gdyby ofiara rzeczywiście była bita i maltretowana, nie tkwiłaby tak długo w związku i nie doszłoby do zabójstwa. A przecież wyniki badań wskazują jednoznacznie, że mężczyźni zabijają swoje żony lub partnerki najczęściej wtedy właśnie, kiedy one usiłują odejść lub podejmują konkretne kroki, aby sprawca poniósł odpowiedzialność za swoje czyny. Moment odejścia od sprawcy przemocy jest dla kobiety najbardziej niebezpieczny i jest powszechnie uznawany za czynnik ryzyka zwiększający zagrożenie ciężkim uszkodzeniem ciała lub nawet zabójstwem. Mężczyzna, który ma poczucie, że traci kontrolę nad swoją ofiarą, chce ją zatrzymać, ukarać za „niewłaściwe zachowanie”, pokazać „kto tu rządzi” i nie dopuścić, by należała do innego mężczyzny.

Gdy kobieta ginie zamordowana przez mężczyznę, który latami się nad nią znęcał, instytucje odpowiedzialne za stosowanie prawa, ochronę i pomoc dla ofiar, nie dociekają, jakie błędy popełniły, czego zabrakło i co trzeba zrobić, aby w przyszłości uniknąć tragedii. A przecież za śmiercią wielu kobiet stoi niewydolność przyjętych rozwiązań prawnoinstytucjonalnych, które w wielu przypadkach nie chronią pokrzywdzonych, lecz sprawców przemocy i zabójstw.

W ciągu ostatnich dwudziestu lat dokonał się w Polsce widoczny postęp, jeśli chodzi o postrzeganie problemu dyskryminacji ze względu na płeć. Wciąż jednak mało uwagi poświęcamy nierównemu traktowaniu kobiet i mężczyzn przez organy ścigania i wymiar sprawiedliwości, w szczególności w sprawach o przestępstwa z użyciem przemocy. Pod płaszczykiem niezawisłości sędziowskiej przymykamy oczy na stereotypy i uprzedzenia oraz dyskryminacyjne praktyki, z którymi mamy do czynienia w trakcie postępowania karnego oraz wyrokowania.

Mamy nadzieję, że nasz raport przyczyni się do tego, że ci którzy stosują prawo, będą bardziej świadomi skutków, jakie hołdowanie stereotypom i uprzedzeniom związanym z płcią wywiera na życie ofiar i sprawców przemocy domowej i dołożą starań, aby je eliminować z procesu orzekania i wyrokowania w tego typu sprawach.



# Zabójstwa na tle przemocy w rodzinie – zakres zjawiska

Badania Światowej Organizacji Zdrowia z 2013 roku wskazują, że 38% kobiet, które pada ofiarą zabójstwa, traci życie z rąk swoich mężów lub partnerów. W Polsce rzetelne i dokładne oszacowanie liczby kobiet, które każdego roku tracą życie lub zdrowie z ręki męża lub partnera w związku intymnym jest niemożliwe. Danych, które mogłyby stanowić podstawę do takiej oceny, nie gromadzi systematycznie żadna instytucja państwowa, co samo w sobie świadczy o lekceważeniu przez państwo problemu przemocy domowej, nawet gdy przyjmuje ona najbardziej drastyczne i tragiczne w skutkach formy.

Orientacyjne dane dotyczące liczby kobiet zabijanych rocznie przez swoich partnerów i cytowane przez dziennikarzy są wysoce problematyczne. Oszacowania liczby ofiar dokonuje się zwykle w oparciu o ogólnikowe statystyki policyjne dotyczące tzw. zabójstw na tle konfliktów rodzinnych. Według danych policji sprzed kilku lat zabójstwa na tym tle stanowią od 27 do 29 procent wszystkich zabójstw,<sup>1</sup> co ozna-

---

<sup>1</sup> Warto dodać, że od jakiegoś czasu policja nie podaje już tych danych, więc trudno ocenić, na ile są one aktualne.

cza, że np. w 2012 roku, gdy w Polsce popełniono ogółem 582 zabójstwa, 157 do 169 spośród nich popełniono na tle konfliktów rodzinnych. Trzeba jednak pamiętać, że kategoria ta obejmuje nie tylko zabójstwa, w których ofiarami są kobiety, a sprawcami mężowie lub partnerzy intymni. Konflikty rodzinne bywają przyczyną zabójstw, których sprawcami i ofiarami są wszyscy członkowie rodziny. Dzieci zabijają rodziców, siostry zabijają braci, a bracia pozbawiają życia starsze lub młodsze rodzeństwo. W tej kategorii uwzględniane są również kobiety, które zabijają swoich oprawców. Możemy się wprawdzie domyślać (i nie są to domysły bezpodstawne), że ofiarami zabójstw na tle tzw. nieporozumień rodzinnych są w większości kobiety, jednak nie wiemy dokładnie, jakiego odsetka tych zbrodni to dotyczy. Nie wiemy także jak duży odsetek to mężczyźni sprawcy przemocy zamordowani przez swoje żony i partnerki.

10

Z drugiej strony w kategorii zabójstw na tle konfliktów w rodzinie nie mieszczą się np. zabójstwa z zazdrości, ujawniane przez policję w kategorii „inne”, podczas gdy szeroko rozumiana i nie zawsze uświadamiana przez sprawców zazdrość lub pokrewna jej zaborczość, stanowi jeden z najczęstszych motywów zabójstw popełnianych na kobietach przez ich mężów lub konkubentów.<sup>2</sup> Tak jak w przypadku zabójstw na tle konfliktów w rodzinie, brak jest danych, na

---

<sup>2</sup>Zabójstwo „z zazdrości” nie musi oczywiście być popełnione na tle wcześniej stosowanej przemocy, jednak w praktyce dzieje się tak niemal w każdym przypadku, gdyż mężczyźni, którzy dopuszczają się tej zbrodni, są na ogół jednocześnie impulsywni i kontrolujący, co niemal zawsze oznacza, że stosują przynajmniej przemoc psychiczną. Poza tym zabójstwo z zazdrości samo w sobie stanowi skrajną formę przemocy i również z tego powodu powinno być uwzględnione w szacunkach dotyczących liczby kobiet, które tracą życie z ręki mężów lub partnerów w związkach intymnych. (Przyp. A.D.)

podstawie których moglibyśmy oszacować odsetek, jaki stanowią te zabójstwa w grupie około dwustu przypadków zaliczanych do kategorii „inne”. Z pewnością jednak jest to grupa, której w naszych szacunkach nie powinniśmy pominąć w szczególności jeśli mówimy o mężczyznach- sprawcach zabójstw popełnionych na swoich żonach i partnerkach..

Co więcej, szacunkowe dane oparte na liczbie zabójstw na tle konfliktów rodzinnych, a także na liczbie zabójstw z zadróżci, ujętych w kategorii „inne”, obejmują tylko te przypadki śmierci lub ciężkich uszkodzeń ciała<sup>3</sup>, których sprawcy zostali skazani z artykułu 148 kodeksu karnego. Tymczasem niemały odsetek sprawców śmierci lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, w szczególności mężczyzn, skazywanych jest z innych artykułów lub wcale nie staje przed sądem.

Jeśli chodzi o kobiety, według naszych przybliżonych szacunków od 10 do 15 procent przypadków śmierci kobiet z rąk bliskiego mężczyzny sądy kwalifikują nie jako zabójstwo, lecz jako spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu ze skutkiem śmiertelnym (art. 156 & 3 k.k.). W wypadku kobiet procent ten jest znacznie niższy. Kodeks karny przewiduje za ten czyn karę od 2 do 12 lat więzienia, a sądy orzekają na ogół kary w granicach połowy ustawowego zagrożenia, to jest w wysokości 5–8 lat pozbawienia wolności. Wyroki te uważamy w większości za zaniżone lub drastycznie zaniżone, gdyż w rzeczywistości mamy tu, w wypadku mężczyzn, na ogół do czynienia z zabójstwem popełnianym ze szczególnym okrucieństwem. Artykuł 156 k.k. nie daje możliwości takiej formalnej kwalifikacji tego przestępstwa. Więcej na ten temat powiemy w podrozdziale poświęconym

---

<sup>3</sup> Policyjne statystyki zabójstw obejmują także przypadki usiłowania zabójstwa z art. 13 k.k. w związku z art. 148.

praktyce orzeczniczej sądów w sprawach o zabójstwa lub ciężkie uszkodzenia ciała żon lub partnerek intymnych.

Przestępstwa kwalifikowane jako pobicia ze skutkiem śmiertelnym to nie jedyna forma zabójstw de facto, których nie obejmują policyjne statystyki. Życie z rąk bliskiej osoby traci również pewna liczba kobiet i mężczyzn, których śmierć kwalifikowana jest przez sądy jako zabójstwo nieumyślne (art. 155 k.k.). W badanych przez nas aktach znalazł się między innymi przypadek, w którym sąd apelacyjny złagodził wyrok oskarżonemu o zabójstwo mężczyźnie, uznając go winnym tego, *„że w okresie od kwietnia 2008 roku do 1 marca 2009 w P. znęcał się fizycznie i psychicznie nad swoją żoną M. W. w ten sposób, że wywoływał awantury domowe, w trakcie których zadawał jej uderzenia rękami po całym ciele, groził pozbawieniem życia oraz znieważał słowami powszechnie uważanymi za obelżywe, a w dniu 1 marca 2009 roku w trakcie awantury spowodował nieumyślnie śmierć tej pokrzywdzonej w ten sposób, że uciskał rękami ją za szyję, powodując zadławienie, a w dalszej kolejności śmierć, którego to skutku nie przewidywał, choć mógł i powinien go przewidzieć, to jest winnym czynu z art. 155 k.k. i art. 207 § 1 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k.”*

Za czyn ten sąd pierwszej instancji skazał oskarżonego na 10 lat pozbawienia wolności, jednak po apelacji karę złagodzono do zaledwie pięciu lat więzienia. Sąd apelacyjny uznał bowiem, że spowodowanie śmierci przez uduszenie było w tym przypadku zabójstwem nieumyślnym, choć do tragedii doszło po wielu latach znęcania się i wielokrotnie ponawianych groźbach pozbawienia życia. To tylko jeden przykład typowego zabójstwa żony, którego nie uwzględniały podawane przez policję statystyki zabójstw na tle przemocy w rodzinie, gdyż sprawcy nie skazano z art. 148 kodeksu karnego.

Policyjne statystyki nie obejmują również przypadków samobójstw na tle przemocy, ani tych zwykłych, popełnianych przez kobiety doprowadzone do załamania nerwowego lub depresji, ani tych określanych jako „samobójstwa rozszerzone lub poagresyjne”, będące w istocie zwykłym zabójstwem, którego sprawca, bezpośrednio po pozbawieniu życia żony lub konkubiny (a często również wspólnie wychowywanych dzieci), sam pozbawia się życia.

Mężczyźni w Polsce popełniają samobójstwa w przybliżeniu 6 razy częściej niż kobiety. Wprawdzie nie można mieć pewności, czy te proporcje, które dotyczą przede wszystkim samobójstw prawdziwych, obejmują również samobójstwa rozszerzone, jednak nie ma powodu, by sądzić, że mężczyźni, którzy znacznie częściej zabijają zarówno siebie, jak innych, nie stanowią większości w grupie, która łączy obie te formy zabójstwa. Gdyby zatem przyjąć w oparciu o wyniki badań z innych krajów, że samobójstwa rozszerzone stanowią co najmniej jeden procent liczby samobójstw ogółem<sup>4</sup>, to w przypadku Polski, gdzie życie odbiera sobie około 5500 mężczyzn rocznie, należałoby się spodziewać co najmniej 55 ofiar tej formy zabójstwa żon lub konkubin.

Co do samobójstw na tle przemocy w rodzinie popełnianych przez kobiety „z własnej woli”, niektóre źródła podają, że w 2012 roku zdarzyło się ich około 70. Liczba ta jest

---

<sup>4</sup> Najniższy odsetek samobójstw rozszerzonych (1,4%) odnotowano w amerykańskim stanie Atlanta przy wysokim współczynniku samobójstw 38,8 na 100 tys. mieszkańców. Natomiast w Danii, gdzie współczynnik samobójstw na 100 tys. mieszkańców w 2000 roku wynosił 23,4, stosunek samobójstw rozszerzonych do ogólnej liczby samobójstw był najwyższy i wynosił blisko 30%. Aleksander Araszkiwicz, Edyta Piłlecka, Uwarunkowania psychospołeczne i zapobieganie samobójstwom, [www.suicydologia.viamedica.pl](http://www.suicydologia.viamedica.pl)

jednak prawdopodobnie zaniżona. W Polsce samobójstwo popełnia w ostatnich latach około 900 kobiet rocznie<sup>5</sup>. Jeśli przyjąć ostrożnie, że w całej populacji około 1/3 kobiet doznaje przemocy z rąk bliskiego mężczyzny, można zasadnie szacować, że faktyczna liczba samobójstw kobiet na tym tle jest znacznie wyższa, trudno bowiem przypuszczać, by kobiet, które doświadczają przemocy, było szczególnie mało wśród samobójczyń. W rzeczywistości jest wprost przeciwnie. Konflikty rodzinne należą do najczęstszych przyczyn samobójstw<sup>6</sup>, choć trzeba pamiętać, że motywacja do samobójstwa to zjawisko zwykle wieloczynnikowe, a wzrost liczby samobójstw w ostatnich latach przypisuje się na ogół rosącemu bezrobociu lub coraz większej liczbie osób, które wpadły w poważne tarapaty finansowe z innych powodów.

Jeśli zatem do ofiar zabójstw na tle konfliktów rodzinnych, dodamy ofiary zabójstw ujętych w kategorii „inne” (m.in. zabójstwa z zazdrości) (art. 148 k.k.), ofiary zabójstw zakwalifikowanych jako „nieumyślne” (art. 155 k.k.), kobiety, które doznały ciężkiego uszczerbku na zdrowiu ze skutkiem śmiertelnym (art. 156 & 3 k.k.), kobiety doprowadzone do samobójstwa przez domowego oprawcę (art. 207 & 3) oraz ofiary tzw. samobójstwa rozszerzonego, okaże się zapewne, że faktyczna liczba kobiet, które tracą życie na tle przemocy, jest o wiele wyższa i bliska 400 lub nawet 500 rocznie, a nie

---

<sup>5</sup> Włodzimierz A. Brodniak, Ramowy program zapobiegania samobójstwom w Polsce na lata 2012–2015. Źródło: dane GUS na podstawie kart zgonów.

<sup>6</sup> Znany kryminolog i suicydolog prof. Brunon Hołyst podaje, że konflikty rodzinne są drugą co do częstości (po chorobach psychicznych) przyczyną zamachów samobójczych. Agnieszka Budo, Samobójstwo – Ucieczka przed światem czy wołanie o pomoc, National Geographic, 10 marca 2010.

150, jak na ogół podają media<sup>7</sup>. Pamiętać tylko należy – powtórzymy – że liczba ta obejmuje również samobójczynie, w których przypadku przemoc jest zapewne jedną z kilku przyczyn zamachu na własne życie, co jednak nie znaczy, że nie jest przyczyną na tyle ważną, by kobiet, które odbierają sobie życie na tle przemocy, nie uwzględnić w statystyce ofiar przemocy w bliskich związkach.

Z perspektywy organizacji broniącej praw i bezpieczeństwa kobiet nie ma przy tym znaczenia, że polskie prawo nie nazywa wielu z tych przypadków zabójstwem. Co więcej, ponieważ w niniejszym raporcie interesują nas również przypadki, w których przemoc z ręki męża lub partnera intymnego doprowadza do ciężkiego i trwałego uszczerbku na zdrowiu, liczbę kobiet, o których mowa w raporcie, należy powiększyć o dalsze 50 do 100 rocznie. Według opracowania sędziego Michała Lewoca pt. *Kobieta w statystykach sądowych – rodzaje przestępstw – kim są sprawcy?*, w 2012 roku, wśród 394 osób poszkodowanych w wyniku przestępstwa spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu (art. 156), znalazły się 74 kobiety.<sup>8</sup> Część z nich w wyniku ciężkiego pobicia zmarła, jednak większość doznała trwałego kalectwa, ciężkiego rozstroju zdrowia lub trwałego oszpecenia. Kobiety te przeżyły fizycznie, ale jakoś ich życia uległa tak głębokiej degradacji, że ich przypadki powinny w naszej ocenie być traktowane równie poważnie, jak zabójstwa.

---

<sup>7</sup> Warto dodać, że przemoc w rodzinie bywa również przyczyną samobójstw popełnianych przez dzieci. Bronon Hołyst w wywiadzie dla National Geographic podaje przykład dziewięcioletniego samobójcy, który w swoim pożegnalnym liście napisał, że „nie mógł już patrzeć jak ojciec bije matkę, nie mógł wytrzymać ciągle obecnej atmosfery strachu i przemocy”.

<sup>8</sup> Referat wygłoszony podczas konferencji „Pomoc kobietom ofiarom przestępstw”, Sejm RP, 5 marca 2013 roku.

# Gdy zabijają kobiety

## Charakterystyka sprawczyń

W tej części naszego opracowania omówimy niektóre cechy charakterystyczne kobiet, które zabiły lub ciężko zraniły swojego męża lub partnera w związku ze stosowaną przez niego przemocą. Naszym zamiarem nie jest przedstawienie pełnej charakterystyki, ale skupienie się na cechach, które są szczególnie ważne z punktu widzenia organizacji świadczącej pomoc ofiarom przemocy w bliskich związkach i zaangażowanej w doskonalenie państwowego systemu przeciwdziałania tej patologii społecznej. Nie uważamy, że te cechy w istotny sposób przyczyniły się do tego, iż doszło do zabójstwa lub ciężkiego uszkodzenia ciała ich wcześniejszego oprawcy. Z naszych wcześniejszych badań i wielu rozmów prowadzonych z kobietami, które doświadczyły przemocy i nie dopuściły się zabójstwa, wynika, że wiele z nich nie jeden raz doznało tak dotkliwych cierpień i upokorzeń, że w desperacji były o krok od podjęcia decyzji o zabiciu mężczyzny, który się nad nimi znęcał. Wiele z nich wielokrotnie obawiało się o życie swoje i swoich bliskich, a źródłem tych obaw nie były tylko groźby, ale też takie formy przemocy, jak duszenie lub grożenie niebezpiecznym narzędziem.

Wyniki prowadzonych przez CPK badań wykazujących, że duża grupa skazanych za zabójstwo domowego tyrana ko-



biet spotykała się z groźbami pozbawienia ich życia lub ma za sobą nieudane próby samobójcze, znajdują potwierdzenie w badaniach zachodnich, których wyniki potwierdzają, iż prawdopodobieństwo zabicia sprawcy przemocy przez jego ofiarę wzrasta, gdy miały miejsce tego typu sytuacje.<sup>4</sup> Zabójstwa bliskich mężczyzn popełnione przez kobiety, nad którymi się znęcali, są najczęściej wynikiem tragicznego zbiegu okoliczności i swoistego „przelania się czary”.

Duży odsetek badanych kobiet podejmował wcześniej próbę położenia kresu przemocy lub uwolnienia się z krzywdzącego związku, jednak żadna z tych prób nie okazała się skuteczna. Wnioski te znajdują potwierdzenie w innych badaniach, które wskazują, że żadne zachowanie kobiety nie jest w stanie powstrzymać przemocy, kiedy do niej dochodzi.<sup>5</sup>

Ważną cechą zdecydowanej większości związków, w których doszło do zabójstwa na tle przemocy, jest nadużywanie alkoholu. Upija się większość mężczyzn i kobiet, zarówno ofiar, jak i sprawców zabójstw, co sądy często interpretują na niekorzyść kobiet, gdyż stan upojenia narusza drastycznie stereotyp kobiety kulturalnej oraz dobrej matki i żony, a tylko w niewielkim stopniu ma wpływ na ocenę mężczyzn. Sądy, ani inne osoby uczestniczące w sprawach o zabójstwo w związku intymnym (np. świadkowie), nie biorą przy tym pod uwagę przyczyn nadużywania alkoholu przez bite i upo-

---

<sup>4</sup>Roberts A. R.: *Battered Women...*, s. 291 i in; a także O'Keefe M.: *Incarcerated Battered...*, s. 5; por. też: Hohnecker L. C.: *Traumatic Effects Among Battered Women Who Kill: an Examination of a Contextual Model of Battered Women's Responses to Violence*. Florida 1994, s. 10–11; Saunders D.G., Browne A.: *Domestic Homicide*. [in]: Ammerman R. T., Hersen M.: *Case Studies in Family Violence*. New York, London 1991, s. 383; Ewing C. P.: *Battered Women...*, s. 33–36.

<sup>5</sup>Gayford J. J. : *Battered Wives...*, s. 33.

karzane kobiety, które często sięgają po alkohol, aby uśmierzyc ból i zredukować stres. Kobiety piją również po to, żeby zatrzymać w domu nadużywającego alkoholu partnera. Mają nadzieję, że pijąc w jego towarzystwie, będą w stanie kontrolować jego picie i przemoc. Wiele badanych przez nas kobiet mówiło też, że partner wielokrotnie zmuszał je do picia alkoholu.

Równie wiele kobiet kierowało się w swoim działaniu stereotypami na temat związku przemocy z nadużywaniem przez partnera alkoholu. To stereotypowe myślenie przyczyniało się do tego, że przez wiele lat kobiety te nie decydowały się odejść od stosującego przemoc partnera, wierząc, że jak on przestanie pić, to skończy się również przemoc.

Nasze badania wykazały także, że uzależnienie stosującego przemoc partnera od alkoholu jest czynnikiem zwiększającym prawdopodobieństwo, iż maltretowana kobieta podejmie próbę pozbawienia go życia.<sup>6</sup>

Oceniając zachowanie kobiet skazanych za zabójstwo swoich partnerów, należy wziąć pod uwagę, że podejmowane przez nie próby położenia kresu przemocy i odejścia od mężczyzny kończą się często niepowodzeniem. W naszej ocenie być może najważniejszą przyczyną tych niepowodzeń jest nieadekwatna reakcja organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości na zgłaszane przypadki przemocy. Sprawy sądowe, o ile w ogóle do nich dochodzi, ciągną się latami, a kobiety w tym czasie nie mają żadnej pomocy. Te z nich, które uciekają z domu, po jakimś czasie wracają do partnera, bo nie mają dokąd pójść lub są od niego zależne finansowo. Inne kobiety wracają, bo nie chcą, żeby dzieci tułały się po kolejnych ośrodkach i boją się, że je stracą. Wiele badanych kobiet mówi także o nara-

---

<sup>6</sup> Browne A.: *When Battered Women Kill*. New York 1987, s. 134 i in.

stającym poczuciu zagrożenia i lęku, które poprzedzały zabójstwo. Zamach na życie lub zdrowie stosującego przemoc partnera jest niemal zawsze desperacką próbą samoobrony i aktem rozpaczliwej walki o przetrwanie.

Nieudane próby uwolnienia się z krzywdzącego związku nasilają poczucie bezradności. Kobiety często tracą nadzieję na uwolnienie się od partnera i poprawę swojej sytuacji. Gdy przekonują się, że nie mogą liczyć na żadną pomoc, dochodzą do wniosku, że jedyną alternatywą jest „on albo ja”. Albo on zamorduje mnie i nasze dzieci, albo ja zabiję jego! Jedynym sposobem na uwolnienie się od przemocy, jaki wydaje im się realny, jest zabójstwo lub samobójstwo. Jednak samobójstwo jest dla większości kobiet nie do przyjęcia ze względu na poczucie odpowiedzialności wobec dzieci, dlatego czasem, doprowadzone do ostateczności, zabijają swojego oprawcę.

Kolejną ważną, a rzadko braną pod uwagę okolicznością obecną w wielu przypadkach zabójstw agresywnych partnerów jest to, że zdaniem specjalistów prowadzących wywiady, niemała część zabójczyń ma niski iloraz inteligencji lub jest wręcz na granicy upośledzenia umysłowego. Zastanawia fakt, że okoliczność ta zasadniczo nie ma wpływu na ocenę przez biegłych i skład orzekający zdolności skazanych kobiet do rozpoznania znaczenia czynu, a w szczególności pokierowania przez nie swoim postępowaniem w trakcie jego popełniania. Otrzymują one wysokie wyroki, chociaż stopień zawinienia osoby upośledzonej lub na granicy upośledzenia oraz osoby o wysokim wskaźniku inteligencji jest zasadniczo różny i fakt ten powinien być brany pod uwagę m.in. przy ocenie zamiaru i stopnia zawinienia, jak również przy wymiarze kary.

Charakteryzując kobiety skazane za zabójstwo swojego partnera, warto też zwrócić uwagę, że w przeciwieństwie do mężczyzn, większość z nich reaguje współczuciem i prze-

rażeniem. Bezpośrednio po zdarzeniu, bez względu na towarzyszące mu okoliczności, prawie wszystkie kobiety wzywają pogotowie i policję, dzwonią do rodziny i przyjaciół, szukając pomocy, lub próbują samodzielnie udzielić pomocy zranionemu mężczyźnie. Mówiąc o zabójstwie, wyrażają żal, twierdząc, że wbrew temu, co się stało, nie przestały ich kochać. Wyniki naszych badań znajdują potwierdzenie w badaniach zachodnich.<sup>7</sup>

Istnieje jednak mała grupa kobiet, które po zabójstwie zachowują się irracjonalnie. Zamykają ciało mężczyzny np. w szafie lub w wersalce. Nie zgłaszają się na policję i nie wzywają pomocy. I chociaż jest oczywiste, że prędzej czy później zabójstwo będzie ujawnione, nie robią nic, aby ciało skutecznie ukryć i zatuzować swój czyn. Można się zastanawiać, czy w ich wypadku takie zachowanie nie jest wynikiem głęboko zakorzonego lęku przed partnerem, swoistym środkiem zapobiegawczym przed odwetem, połączonym z niedowierzaniem, że on naprawdę nie żyje.

Zdecydowana większość kobiet, które dopuściły się zabójstwa, (powyżej 62%) była w wieku średnim (pomiędzy 40 a 60 rokiem życia). Większość legitymowała się wykształceniem podstawowym (33,3%) lub zawodowym (46,62%). W badanej grupie były również kobiety, po sześćdziesiątce z wykształceniem średnim (ponad 15%) lub wyższym (jedna kobieta). Większość pozostawała w „związku przemocowym” powyżej 10 lat. W wielu wypadkach czas trwania przemocy pokrywał się z czasem trwania związku. Dla wielu spośród nich był to kolejny związek, w którym były bite i upokarzane. Biorąc pod uwagę, że dla części badanych kobiet był to kolejny

---

<sup>7</sup> Browne A.: *When Battered...*, s. 141. Odmienne twierdzenie można znaleźć w Johann S.L., Osanka F.: *Representing... Battered...*, s. 6.

związek, odsetek kobiet żyjących z partnerami, którzy stosowali wobec nich wieloletnią przemoc, jest znacznie wyższy. Długotrwały charakter przemocy w grupie badanych pozwala postawić hipotezę o silnym stresie, jaki towarzyszył ich codziennemu życiu i wieloletniej deprywacji potrzeb emocjonalnych. Czas pozostawania w relacji o charakterze przemocowym może świadczyć o występowaniu w grupie badanych kobiet licznych zaburzeń w sferze poznawczej, emocjonalnej i behawioralnej. Okoliczności te bez wątpienia miały wpływ na popełnione przez nie przestępstwo.

Jeśli chodzi o status zawodowy badanych, to mniej niż 20% spośród nich miało w chwili popełnienia przestępstwa stałe zatrudnienie, a niewiele ponad 26% pracowało dorywczo. Dużą grupę stanowiły kobiety bezrobotne i niesamodzielne ekonomicznie. To ważne zmienne, które z pewnością miały wpływ na ich decyzję o pozostawaniu w związku, w którym były znieważane i maltretowane.

## **Praktyka orzecznicza w stosunku do kobiet**

Podobnie jak w wypadku mężczyzn zabójców rzetelna i wyczerpująca ocena orzecznictwa w sprawach, w których kobiety zabijają swoich wcześniejszych oprawców, nie jest możliwa z uwagi na brak szczegółowych danych. Wielu informacji istotnych z punktu widzenia przedmiotowych badań nie można znaleźć w aktach udostępnianych przez sądy lub zakłady karne. Z powyższych względów wnioski, które wyciągamy, należy traktować z pewną ostrożnością, co nie oznacza, że są bezwartościowe, tym bardziej, że znajdują one potwierdzenie w innych badaniach. Mamy nadzieję, że wyniki naszych badań, które traktujemy jako pilotażowe, będą podstawą do szerszej zakrojonych badań prowadzonych we współpracy z instytucjami państwowymi.

W badanych przez nas sprawach wymiar kary był bardzo różny, nawet gdy okoliczności zabójstwa lub jego usiłowania albo pobicia ze skutkiem śmiertelnym były podobne. Doświadczenie Centrum Praw Kobiet z ostatnich kilkunastu lat wskazuje, że polityka i praktyka orzecznicza w tego typu sprawach ulega stopniowej poprawie. Wzrasta liczba spraw, w których okoliczności popełnienia czynu i ich związek z wcześniejszą przemocą w rodzinie są brane przez sądy pod uwagę i uwzględniane przy wymiarze kary. Pomimo zarysowującej się tendencji do orzekania w tego typu sprawach niższych wyroków, w grupie 50 badanych przez nas akt sądy w jednym wypadku orzekły wobec skazanej kobiety dożywocie, a w trzech innych przypadkach – karę 25 lat pozbawienia wolności, co daje ponad 10% ogólnej liczby badanych spraw. Mężczyźni są skazywani tak surowo w ok. 25 proc. przypadków.

22

Jeden z wyroków dożywotniego pozbawienia wolności dotyczył Anny P., której przypisano sprawstwo kierownicze za zlecenie zabójstwa męża. Kobieta została skazana z art. 148 § 2 pkt 3. Sąd uznał, że czyn, jakiego się dopuściła, to „klasyczny przykład motywacji zasługującej na szczególne potępienie”. W uzasadnieniu wyroku czytamy, że „w wypadku Anny P. należy wręcz mówić o najwyższym potępieniu z uwagi na błahość powodów, które były źródłem podjęcia decyzji o zgładzeniu męża”. Podnoszone przez skazaną w trakcie postępowania i badania sądowo-psychiatrycznego kwestie przemocy i chorobliwej zazdrości męża nie zostały w najmniejszym nawet stopniu wzięte pod uwagę przy rozpatrywaniu kwalifikacji prawnej czynu ani przy wymiarze kary.

Czytając uzasadnienie wyroku, można odnieść wrażenie, że Anna P. to jakieś monstrum, które „ot tak”, bez żadnego powodu i skrupułów pozbywa się „niewygodnej osoby”,

która stoi na drodze do realizacji „jej własnych celów życiowych”, tj. swobodnego prowadzenia działalności gospodarczej i kontaktów intymnych z innym mężczyzną.

Czy jednak zarzucane Annie P. „pojawienie się w jej życiu innego mężczyzny i nadzieja, że właśnie z nim ułoży sobie dalsze życie, a także pragnienie prowadzenia dalej (wbrew woli męża) działalności gospodarczej” były głównymi powodami podjęcia przez nią decyzji o zabiciu męża? Czy fakt zlecenia zabójstwa i determinacja Anny P. w dążeniu do realizacji tego celu (pierwsza próba okazała się nieudana) tak jednoznacznie, jak to ocenił sąd, świadczą „o jej wyjątkowym wyrachowaniu... i zupełnym zaniku uczuć wyższych”?

Analizując motywację i winę skazanej, sąd nie zastanawiał się, dlaczego Anna P., po prostu nie odeszła od męża i dlaczego zdecydowała się na tak drastyczny krok, jakim jest zabójstwo, zamiast np. wystąpić o rozwód. Ryzykowała przecież, że sprawa wyjdzie na jaw i zostanie pociągnięta do odpowiedzialności. Czy jest psychologicznie prawdopodobne, aby osoba w pełni sprawna umysłowo i niezdemoralizowana decydowała się na zabójstwo drugiej osoby, jeśli nie czerpałaby z tego materialnych korzyści i mogłaby od niej swobodnie odejść.

Czy zatem, oceniając stopień winy i motywację Anny P., nie należało wziąć pod uwagę okoliczności, które w naszej ocenie sprawiły, że Anna P. miała podstawy, by obawiać się reakcji męża, gdyby zdecydowała się odejść. Kryminolodzy, psychologowie i inni specjaliści zajmujący się problemem przemocy w rodzinie dobrze wiedzą, że próby odejścia od zazdrosnego męża nasilają jego agresję i często prowadzą do zabójstwa.

Sędziowie orzekający w tej sprawie doskonale wiedzieli, że mąż Anny P. stosował wobec niej przemoc, był patologicz-

nie zazdrosny i kontrolujący. Mówiła o tym nie tylko skazana, ale także świadkowie i współoskarżeni. O przemoc, której doświadczyła ze strony męża, Anna P. mówiła w wywiadzie z osobami prowadzącymi nasze badania i wcześniej, w trakcie badania sądowo-psychiatrycznego.

Problemy i kłótnie z mężem zaczęły się, gdy po urodzeniu drugiego dziecka poszła do pracy, a nasiliły się, gdy podjęła samodzielną działalność gospodarczą. „Mąż stawał się coraz bardziej rozdrażniony jej częstą nieobecnością i późnymi powrotami do domu. Miał także zastrzeżenia co do sposobu, w jaki wywiązuje się ona z codziennych obowiązków domowych”.<sup>8</sup> Zdaniem skazanej jego zarzuty były nieuzasadnione, gdyż wkładała dużo wysiłku, aby pracę zawodową pogodzić z prowadzeniem domu. To ciągnęła krytyka ze strony męża sprawiła, że Anna P. koncentrowała swoją aktywność coraz bardziej na prowadzeniu firmy i dodatkowych zajęciach, takich np., jak dystrybucja kosmetyków. Praca zawodowa była dla niej źródłem poczucia własnej wartości, dawała jej większą pewność siebie i niezależność finansową. Stwarzała także okazje do zawierania nowych znajomości. Anna P. podkreślała, że „postawa ta była również formą odreagowania emocji z jej wcześniejszego życia, zamknięcia na świat i ludzi, podporządkowania rodzicom, a potem mężowi”.<sup>9</sup> Mąż był coraz bardziej o nią zazdrosny i coraz częściej wywoływał awantury. Nalegał, aby zamknęła działalność i cały czas spędzała w domu. Nie zezwalał jej na spotkania z koleżankami i zbyt długie wyjścia do sklepu. Kontrolował jej telefony i przyjeżdżał do pracy, gdzie robił awantury. Często był wobec niej agresywny i stosował prze-

---

<sup>8</sup> Opinia sądowo-psychiatryczna.

<sup>9</sup> Wywiad, opinia.



moc fizyczną. Zdarzyło się też, że pod wpływem alkoholu, dopuścił się na niej gwałtu.

W naszej ocenie, okoliczności te, potwierdzone zeznaniami świadków, należało wziąć pod uwagę, zarówno przy ocenie kwalifikacji prawnej czynu, jak i przy orzekaniu o stopniu jej winy i wysokości kary. Chorobliwa zazdrość jej męża i dążenie do totalnej kontroli nad żoną zaszły tak daleko, że w okresie bezpośrednio poprzedzającym zabójstwo wziął nawet urlop, aby cały czas być przy żonie. W tym samym okresie mężczyzna próbował popełnić samobójstwo. Biorąc pod uwagę te okoliczności trudno, naszym zdaniem, przypisać Annie P. motywację zasługującą na „szczególne potępienie” i uznać tak kategorycznie, jak to uczynił sąd, że pobudki, jakimi kierowała się Anna P. były błahe.

Naszym zdaniem w ocenie sądu zabrakło wnikliwej analizy rzeczywistej motywacji czynu, jakiego dopuściła się Anna P. Pominięto okoliczności i dowody wskazujące na chorobliwą zazdrość pokrzywdzonego, na przemoc, jaką stosował wobec żony i wpływ, jaki kontrola ze strony męża miała na jej decyzję o zleceniu zabójstwa.

Należy w tym miejscu podkreślić, że chorobliwa zazdrość oraz decyzja o odejściu od partnera są ważnymi czynnikami ryzyka, zwiększającymi zagrożenie zabójstwem kobiety lub poszerzonym samobójstwem, gdy sprawca zabija całą rodzinę i samego siebie. Zachowanie męża Anny P. wskazuje na zwiększone ryzyko i zagrożenie z jego strony.

Warto również zwrócić uwagę na fakt, że chorobliwa zazdrość typowa dla mężczyzn, którzy stosują drastyczną przemoc i zabijają swoje partnerki, jest przez sądy traktowana jako okoliczność łagodząca ich odpowiedzialność karną. Gdy zaś chodzi o kobiety, okoliczności takie, jak patologiczna zazdrość mężczyzny połączona z przemocą lub tzw. złe

prowadzenie się kobiety niemal zawsze uznawane są za okoliczności obciążające. Tak było w wypadku Anny P., którą sąd obarczył odpowiedzialnością za zachowanie męża.

Zastanawiająco dużo miejsca w uzasadnieniu wyroku poświęcono rzekomej zdradzie Anny P. To związek z innym mężczyzną miał zdaniem sądu dowodzić „motywacji zasługującej na szczególne potępienie”. Natomiast fakt, że pokrzywdzony był chorobliwie zazdrosny i dopuszczał się przemocy wobec żony znacznie wcześniej, nim pojawił się na jej drodze mężczyzna, o którego był zazdrosny, sąd całkowicie zlekceważył. Pierwsze symptomy chorobliwej zazdrości i totalnej kontroli zaczęły się pojawiać, gdy Anna P. po urodzeniu dzieci rozpoczęła pracę zawodową, okazała się ambitna i chciała się realizować w tej sferze.

26 Mając w pamięci okrutne zabójstwa popełnione przez mężczyzn – sprawców wieloletniej przemocy wobec swoich partnerek – zastanawiać musi fakt, że w wypadku Anny P. sąd nie dopatrzył się „żadnych okoliczności łagodzących” i tak surowo ocenił jej czyn. Zdaniem sądu, wszystko co w świetle kodeksu karnego należało wziąć pod uwagę w trakcie orzekania, przemawia przeciwko Annie P. W uzasadnieniu wyroku czytamy: „Przed wszystkim czyn oskarżonej odznacza się maksymalnym stopniem społecznej szkodliwości. Nie do odwrócenia jest już sam skutek wywołany czynem zabronionym. Nic nie przywróci życia Józefowi P., człowiekowi jeszcze młodemu w chwili śmierci, przed którym było wiele lat cieszenia się radościami życia, a zwłaszcza udziałem w wychowaniu dzieci, których Anna P. w efekcie, w istocie rzeczy, jednocześnie pozbawiła i ojca, i matki”.

Nie ulega wątpliwości, że zabójstwo jest czynem o wysokiej społecznej szkodliwości, czynem z natury rzeczy o skutkach nieodwracalnych. Jednak, aby uznać czyn za

maksymalnie społecznie szkodliwy, muszą towarzyszyć mu okoliczności szczególne, a takich naszym zdaniem trudno się w wypadku czynu Anny P. dopatrzeć. Można za to dostrzec okoliczności łagodzące. **Za okoliczność łagodzącą, naszym zdaniem, sądy powinny zawsze uznawać przemoc, którą ofiara zabójstwa stosowała wcześniej, zwłaszcza wielokrotnie, wobec późniejszego sprawcy.**

W dalszej części uzasadnienia, ignorując ustawowe zasady i dyrektywy wymiaru kary, sąd stwierdza: „ (...) pozabawienie życia innej osoby powinno wywołać – o ile nie zachodzą szczególne okoliczności – reakcję w postaci orzeczenia najsurowszej z kar, gdyż tylko w ten sposób może być zaspokojone społeczne poczucie sprawiedliwości”. A przecież ustawodawca przewiduje podstawowy i kwalifikowany typ przestępstwa, określone widełki wymiaru kary i pozostawia sędziom możliwość orzekania według uznania w granicach przewidzianych przez ustawę.

Sąd nie tylko nie uznał za wiarygodne zeznań dotyczących kontroli i przemocy, które stosował mąż skazanej, ale fakt, że skarżyła się innym na złe traktowanie uznał za celowo prowadzoną „akcję propagandową”. W naszej ocenie trudno w materiale dowodowym znaleźć podstawy do tak daleko idącej interpretacji, zwłaszcza w kontekście zeznań naocznych świadków przemocy stosowanej przez męża Anny P.

Trudno też zgodzić się ze stwierdzeniem sądu, iż sam fakt, że Anna P. wynajęła do popełnienia zabójstwa młodych mężczyzn można uznać za „przejaw wyrachowania i demoralizacji” oraz powód do wydania wyjątkowo surowego wyroku. Nie ma również żadnych podstaw opinia sądu, w myśl której Anna P. była „wyłącznie winną temu, że między małżonkami dochodziło do napięć” ani pogląd, że „na-

wet jeśli pokrzywdzony był na swój sposób uciążliwy i doprowadzał do kłótni, to jest w pełni usprawiedliwiony (...)". W tym fragmencie uzasadnienia sąd nie podważa faktu, iż zachowanie męża Anny P. mogło być niewłaściwe, jednak z niezrozumiałych powodów uznał je za usprawiedliwione. Oznacza to swoiste przyzwolenie dla mężczyzn do dyscyplinowania kobiet, jeśli uznają oni, że zachowanie ich żon lub partnerek jest niewłaściwe, a deklarowanym zamiarem mężczyzny jest ratowanie rodziny.

Sąd nie wziął również pod uwagę wcześniejszej niekaralności i względnie młodego wieku oskarżonej, choć w polskim orzecznictwie standardowo kwalifikuje się je jako okoliczności łagodzące. Skład orzekający nie miał za to wątpliwości, że **„Anna P. jest i będzie niebezpieczna dla porządku prawnego także w przyszłości”**. Wykazuje ona tego rodzaju społeczne właściwości, że nie widać, aby inna kara spełniła swoje cele. Nie ma szansy na jej reedukację, a zatem terminowa kara pozbawienia wolności nie jest tu na miejscu. Pozostało już tylko zabezpieczyć społeczeństwo przed osobą Anny P., co gwarantuje wyłącznie kara dożywotniego pozbawienia wolności”.

W kontekście cytowanych powyżej opinii sądu warto zwrócić uwagę na opinię psychologiczno–penitencjarną wydaną po skazaniu Anny P. Napisano w niej między innymi: ”Oskarżona w badaniu wyraźnie wyolbrzymia własne wady, braki i niedostatki. Na swój temat niejednokrotnie wyraża opinie nieprzychylne. Zaburzony obraz własnej osoby wiąże się niską samooceną będącą nieuchronnym rezultatem braku akceptacji i nadmiernej krytyki, z którą spotykała się zarówno ze strony rodziców, jak i męża”. Czy osobę o takich cechach osobowości, która nie była zdemoralizowana i pracowała zawodowo, można uznać za tak „niebezpieczną dla

porządku prawnego także w przyszłości, iż nie zasługuje ona na wymiar kary, który pozwoliłby jej wrócić do społeczeństwa”?

Współoskarżeni, bezpośredni wykonawcy zabójstwa otrzymali wyroki 15 lat pozbawienia wolności dla każdego z nich. Sąd przyznał ich zeznaniom walor wiarygodności, choć tak jak Anna P. zmieniali zeznania. Za okoliczność łagodzącą sąd uznał to, że obaj przyznali się do popełnienia czynu. Z uwagi na tę okoliczność, sąd podjął decyzję o obniżeniu rozważanej pierwotnie dla nich kary 25 lat pozbawienia wolności pomimo pewnych wątpliwości, czy obniżenie jej aż o 10 lat nie jest zbyt wysoką „premią za prawdomówność”. Sędziowie orzekający w tej sprawie w uzasadnieniu wyroku uznali jednak, że nieuwzględnienie przyznania się i wagi wyjaśnień współoskarżonych w sprawie i „pozostanie przy karze 25 lat pozbawienia wolności oznaczałoby rażąco jej surowość”, w związku z czym postanowili, że „najwyższa kara, jaką można było orzec w tych warunkach, to 15 lat pozbawienia wolności”.

Co do Anny P., chociaż ona również przyznała się do zarzucanego jej czynu, sąd uznał, że jej przyznanie się jest bezwartościowe z uwagi na to, że ona raczej przyznała się do zlecenia pobicia, a nie zabójstwa. Zachowanie męża Anny P. sąd usprawiedliwiał, a ustosunkowując się do zeznań świadków dotyczących zachowania Józefa P. (totalna kontrola, awantury, bicie), stwierdził, że „nawet awantury, które – jak twierdzą świadkowie – wywoływał, ze względu na ich natężenie trzeba raczej nazwać zwykłymi kłótniami, a miały one swoje źródło w postępowaniu Anny P.” Jego „zdenerwowanie”, jak stwierdził sąd, „znajduje usprawiedliwienie”.

Tak obszernie omówienie sprawy Anny P. jest szczególnie ważne w kontekście sprawy zamordowanej na zlecenie

męża klientki Centrum Praw Kobiet, Haliny L. Mąż Haliny, Andrzej, przez wiele lat znęcał się nad swoją żoną i groził jej zabójstwem, które – jak wykazano w trakcie przewodu sądowego – planował przez dwa lata. Eskalacja przemocy i gróźb wiązała się z toczącą się sprawą o sprzedaż wspólnego mieszkania, na którą Andrzej L. nie wyrażał zgody. Halina L. uzyskała jednak zgodę sądu na sprzedaż mieszkania, które wcześniej – również tylko dzięki decyzji sądu – wykupiła. Mąż nie zgadzał się na zakup mieszkania spółdzielczego za symboliczną złotówkę, a potem – choć był związany z inną kobietą – nie chciał sprzedać mieszkania, by utrudnić Halinie kupno nowego, mniejszego mieszkania i odejście do niego. W tym celu między innymi zawyżał cenę mieszkania, co powodowało brak zainteresowania jego kupnem. Kiedy prawniczka prowadząca sprawę Haliny L. poinformowała jej męża, że jeśli nie zgodzi się na obniżenie ceny mieszkania, to sąd zdecyduje, za jaką cenę zostanie sprzedane, Andrzej L. zdecydował się zrealizować swoje plany. Umówił się z wykonawcą zlecenia zabójstwa, któremu od dwóch lat płacił różne zaliczki, dał mu klucze od klatki schodowej i wpuścił do mieszkania, wychodząc do pracy. Chociaż był podejrzany, alibi, które sobie stworzył, skutecznie chroniło go przez kilka miesięcy. Wpadł przypadkowo, tylko dzięki temu, że wykonawca zlecenia podarował znajomemu telefon skradziony Halinie L. podczas zabójstwa. Podczas postępowania w sprawie zabójstwa Haliny L., jej mąż Andrzej, zdażył złożyć wniosek o odszkodowanie z powodu jej śmierci. Pomimo oczywistych dowodów nie przyznawał się do zlecenia zabójstwa, oczerniał i pomawiał żonę, tworząc fikcyjny wizerunek ich małżeństwa, w którym rzekomo to on był ofiarą złego traktowania. Ostatecznie Andrzej L. został skazany na karę 25 lat pozbawienia wolności za pod-

zeganie do zabójstwa. Sąd nie uznał w tym wypadku sprawstwa kierowniczego ani motywacji zasługującej na szczególne potępienie. Przy orzekaniu kary sąd wziął również pod uwagę wiek powyżej 50 lat oraz dotychczasową niekaralność oskarżonego. Andrzej L. będzie miał możliwość ubiegania się o warunkowe, przedterminowe zwolnienie po 15 latach. Choć okoliczności popełnienia obu zabójstw, planowanych i ułatwianych przez zleceniodawców były podobne, kwalifikacja czynu i orzeczone kary są różne. W wypadku Andrzeja L., który wcześniej znęcał się nad rodziną uznano, że tylko podzegał do zabójstwa i nie dopatrzone się motywacji zasługującej na szczególne potępienie, a mężczyzna otrzymał karę niższą niż wykonawca zlecenia. W wypadku Anny P., która zleciła zabójstwo patologicznie zazdrosnego męża, który stosował wobec niej przemoc, orzeczono sprawstwo kierownicze i motywację zasługującą na szczególne potępienie, a kobieta otrzymała najwyższy możliwy wymiar kary. Kary dla wykonawców jej zlecenia były znacznie niższe.

Warto się również zapoznać ze sprawą innej kobiety skazanej w pierwszej instancji na karę 25 lat pozbawienia wolności (prokurator wnosił o dożywocie). Sąd w uzasadnieniu stwierdził, że zabójstwo „popełniła wyjątkowo brutalnie i z premedytacją, wykorzystując upodobania denata do oglądania filmów z wątkami sadystycznymi”. Z wywiadu ze skazaną oraz z akt sprawy wynika, że mężczyzna ten (kolega z pracy, u którego zamieszkała po traumatycznym doświadczeniu związanym z zajęciem w niechcianą ciążę, po podaniu jej narkotyków i oddaniu dziecka do adopcji) stosował wobec niej przemoc i wymuszał na niej współzycie z użyciem praktyk sado-masochistycznych. Sąd apelacyjny, łagodząc wyrok do 15 lat pozbawienia wolności, wskazał, iż w uzasadnieniu

sądu pierwszej instancji wyraźnie wskazano na fakt, iż „skazana powzięła zamiar pozbawienia życia swojego partnera niedługo przed jego dokonaniem pod wpływem zachowania denata poprzedzającego tę decyzję”. Dlatego też sąd apelacyjny uznał, że motywacja oskarżonej, „to próba rozwiązania konfliktu w obrębie nieudanego związku partnerskiego (...) i, że wbrew opinii sądu okręgowego, oskarżona nie stanowi zagrożenia dla innych członków społeczeństwa”, a tym samym nie zasługuje na wymierzenie kary wyjątkowej, jaką jest 25 lat pozbawienia wolności, a tym bardziej kary dożywocia, jakiej domagał się prokurator. Należy zwrócić uwagę, że oskarżona przyznała się do popełnienia czynu i wyraziła skruchę. Skazana odbyła 12 z 15 lat kary pozbawienia wolności, kilkakrotnie stawała na wokandzie, ubiegając się o warunkowe, przedterminowe zwolnienie, lecz go nie uzyskała. W trakcie wywiadu skazana powiedziała, że jest to dla niej niezrozumiałe z uwagi na to, że wielu „recydywistów wychodzi po połowie kary”. W jej wypadku, podobnie jak w sprawach wielu innych kobiet skazanych za zabójstwo męża lub partnera, rzadko zdarza się, żeby uzyskiwały one prawo do warunkowego przedterminowego zwolnienia po połowie kary. Nawet jeśli sąd się zgodzi i przyzna skazanej warunkowe, przedterminowe zwolnienie, prokurator zwykle składa zażalenie. Głównym argumentem, który podaje się w uzasadnieniu odmowy, jest odległy termin wykonania kary, „powaga” przestępstwa i niezakończony proces resocjalizacji. Dwa pierwsze argumenty wydają się być sprzeczne z samą ideą warunkowego zwolnienia, które przysługuje każdemu skazanemu, jeśli sąd w wyroku skazującym nie ograniczył możliwości skorzystania z niego. Ostatni argument jest swoistą kalką stosowaną zapewne z automatu przy każdej odmowie. Sądy penitencjarne nie biorą pod uwagę, że w wypadku kobiet skazanych za



zabójstwo na tle przemocy w rodzinie nie mamy do czynienia z „kryminalistkami”, lecz z osobami, które nie mają za sobą przeszłości kryminalnej, a zabójstwo, którego się dopuścili, było najczęściej działaniem w obronie własnej lub wynikiem nieszczęśliwego zbiegu okoliczności.

W innej sprawie kobieta skazana na 25 lat pozbawienia wolności była uzależniona od narkotyków i w chwili popełnienia czynu była na „głodzie”. Po miesiącu ukrywania się przyznała się do zabójstwa, chociaż jego współsprawca – jak twierdzi skazana – próbował wziąć całą winę na siebie. Okoliczność ta nie została jednak wzięta pod uwagę przy wymiarze kary. Skazana w wywiadzie mówiła, że najbardziej ją boli to, że sędzia pomimo jej przyznania się do winy, powiedział: „skrucza z Pani ust jest taka, jak jadąc samochodem ochłapię kogoś wodą z kałuży”.

Na karę 25 lat pozbawienia wolności z art. 148 § 2 pkt 4 (zabójstwo przy użyciu broni palnej) skazano również Jolantę I. (sygn. IIIK 208/01), która „zorganizowała zabójstwo męża” – znanego w lokalnym półświatku mafijnym dealera narkotyków, dwukrotnie skazanego na karę pozbawienia wolności za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu. W sprawie tej sąd uznał za wiarygodne zeznania osób, które „opisywały męża skazanej jako osobę o awanturniczych skłonnościach, lubiącą stosować przemoc”. Świadkowie mówili, że mógł on „budzić strach i obawę u osób mających z nim bezpośredni kontakt”. Jednocześnie sąd dał tylko częściowo wiarę zeznaniom oskarżonej oraz innych świadków odnośnie znęcania się pokrzywdzonego nad rodziną. Sąd uznał za „przesadne” zeznania osób z kręgu rodziny i znajomych oskarżonej oraz samej oskarżonej, które przedstawiały zabitego męża skazanej jako osobę brutalną, chociaż jednocześnie sąd wiedział, że „R. P. był osobą nie znoszącą sprzeciwu, zarówno w re-

lacjach ze znajomymi, jak i w życiu rodzinnym”. Sąd uznał wprawdzie za wiarygodne relacje o znęcaniu się fizycznym i psychicznym, zmuszaniu oskarżonej do aborcji i dręczeniu własnych dzieci – co potwierdzali nie tylko członkowie rodziny i znajomi, ale także policjanci, nie dał jednak wiary tym zeznaniom oskarżonej, w których kobieta podawała najbardziej drastyczne przykłady zachowań męża wobec niej i dzieci: topienie dzieci w trakcie nauki pływania, wieszanie oskarżonej w lesie, przeprowadzenie zabiegu aborcji i groźenie zabójstwem. Sąd stwierdził w uzasadnieniu wyroku, że „nie jest prawdą, iż wszyscy bali się R.P.”, bo przecież wcześniej zeznawali przeciwko niemu i został skazany. Za niezrozumiałe zatem, zdaniem sądu, należy uznać „postępowanie Jolanty I., która nie zawiadomiła organów ścigania o popełnionych na jej dzieciach i jej samej przestępstwach, których sprawcą miał być jej mąż”. W przypadku Jolanty I. sąd wykazał się zupełnym niezrozumieniem natury związku, w którym panuje przemoc, i zbagatelizował zagrożenie, jakie dla Jolanty I. stanowił jej mąż.

Sąd zastosował wobec oskarżonej karę wyjątkową, jaką jest kara 25 lat pozbawiania wolności, co oznacza, że realne zagrożenie, jakie dla zdrowia i życia skazanej stwarzał wielokrotnie jej mąż, nie zostało uznane za okoliczność łagodzącą. W końcowej części uzasadnienia, pomimo zeznań licznych świadków, sąd stwierdził kategorycznie, że „Nie jest prawdą, iż powodem, dla którego oskarżona zdecydowała się zabić męża, było znęcanie się nad nią oraz dziećmi.” Zdaniem sądu „Głównym motywem, który zdecydował o zrealizowaniu zamiaru zabójstwa męża, była ciąża Jolanty I., do której doszło w wyniku kontaktów seksualnych z Piotrem P.” Warto zauważyć, że w uzasadnieniu wyroku sąd poświęcił sporo miejsca kwestii ciąży i dywagacjom na

temat ojcostwa, nie wykluczając, że ojcem mógł być także pokrzywdzony, który w czasie prawdopodobnej daty poczęcia przebywał na przepustce z zakładu karnego, gdzie odbywał karę pozbawienia wolności za przestępstwo przeciwko życiu i zdrowiu. Pomimo braku jednoznacznych dowodów dotyczących ojcostwa, sąd uznał, że ojcem dziecka jest przyjaciel oskarżonej, który spędził z nią i jej dziećmi trzy dni poza miejscem stałego zamieszkania. Pomimo wcześniejszego uznania wiarygodności zeznań dotyczących znęcania się pokrzywdzonego nad rodziną oraz udowodnienia, że cechy charakteru i zachowanie męża dawały skazanej Jolancie I. podstawy do obaw, sąd uznał, że oskarżona „Próbowała zachowaniem męża niejako usprawiedliwić powody swojej tragicznej w skutkach decyzji”.

Sąd nie wziął przy tym pod uwagę, że gdyby Jolanta I. nie obawiała się o własne życie, mogłaby po prostu odejść od niego i związać się z innym mężczyzną.

Na karę od 10 do 15 lat pozbawienia wolności zostało skazanych ponad 23% kobiet, które zabiły swojego męża lub partnera, a blisko 51% spośród nich otrzymało wyroki od 5 do 10 lat pozbawienia wolności. Tylko niewiele ponad 15% kobiet skazano na mniej niż 5 lat więzienia, przy czym w trzech przypadkach na siedem stwierdzono, że zdolność rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem były w znacznym stopniu ograniczone (art. 31 § 2 k.k.), a w jednym przypadku dotyczyło to sprawy, w której sprawca pobicia nie zmarł.

Wyniki naszych badań potwierdzają, że wiele kobiet skazanych za zabójstwo partnera, który stosował przemoc, nadużywało alkoholu. Jedną z nich jest Irena T.<sup>10</sup> skazana

---

<sup>10</sup> Sygn. III K 87/11

z art. 148 § 1 k.k. na 10 lat pozbawienia wolności. Nadużywanie przez Irenę T. alkoholu zostało przez sąd uznane za okoliczność obciążającą i w pewnej mierze umniejszającą jej cierpienia związane z przemocą, jakiej doznawała z rąk pokrzywdzonego, zanim doszło do zabójstwa.

Irena T. przyznała się do zarzucanego jej czynu, a sąd dał wiarę jej zeznaniom złożonym w trakcie postępowania przygotowawczego, podczas którego szczegółowo opisała, jak doszło do śmierci jej męża.

Z akt sprawy wynika, że Irena T. od wielu lat była ofiarą przemocy. Jej mąż nadużywał alkoholu i zwykle pod jego wpływem wszczywał awantury i znęcał się nad żoną. W dniu zabójstwa oboje byli pod wpływem alkoholu, który spożywali oddzielnie, przy czym Irena T. miała ponad promil alkoholu we krwi, a on ponad trzy promile. Gdy mąż wrócił wieczorem do domu, wszczął jak zwykle awanturę, podczas której wyzywał żonę i popychał ją, a kiedy ta chciała wyjść z kuchni, blokował jej drogę. Takie zdarzenia miały miejsce często w domu małżonków. Tym razem Irena T., chcąc się wyswobodzić, sięgnęła po nóż i zadała mężowi jeden cios w klatkę piersiową, po czym wezwała na pomoc sąsiadów, wśród których była pielęgniarzka. Sąsiedzi zadzwonili na pogotowie, ale na ratunek było już za późno.

Sąd uznał, że kobieta działała z zamiarem bezpośrednim, chociaż naszym zdaniem wiele wskazuje na to, że tak jak sama mówiła zaraz po zdarzeniu, chciała tylko męża postraszyć, „dać mu nauczkę w nadziei, że może zmądrzeje.”

Orzekając o kwalifikacji czynu i wypowiadając się odnośnie zamiaru oskarżonej Ireny T., sąd zbagatelizował zachowanie pokrzywdzonego wobec oskarżonej, stawiając na równi zachowanie obojga małżonków. W uzasadnieniu wyroku czytamy: „Obydwoje nadużywali alkoholu, w ich

domu dochodziło do bardzo częstych awantur, którym towarzyszyły wyzwiska i rękocyny”. Pomijając charakterystykę związku, w którym dochodzi do przemocy i oczywistą dysproporcję sił pomiędzy Ireną T. i jej mężem, sąd arbitralnie uznał, że „żadna ze stron nie występowała w roli ofiary, ponieważ obydwójce czynnie w nich (awanturach) uczestniczyli.” Podobnie jak w innych omawianych sprawach i w tym przypadku zabrakło pogłębionej analizy związku, w którym dochodzi do przemocy, zwrócenia uwagi na to, kto inicjuje przemoc, a kto się broni, stosując przemoc.

W bliskich związkach, w których dochodzi do przemocy, rzadko ma ona charakter „partnerski”. Jak wykazują badania, przemoc, którą stosują kobiety, ma najczęściej charakter obronny. Czy rzeczywiście słowa, jakie Irena T. kierowała do męża, by „się opanował, bo nie wytrzyma”, po tym jak mąż wyzywał ją, popychał i blokował przejście, można uznać za groźbę karalną, która ma istotne znaczenie przy ocenie zamiaru i kwalifikacji prawnej czynu? W naszym przekonaniu, wypowiedź ta, biorąc pod uwagę specyfikę związku, w którym występuje przemoc oraz sytuację, w jakiej się znalazła Irena T., ma raczej charakter obronny. Przypisując Irene T. zamiar nagły, sąd uznał, że zadając cios mężowi dała upust złości, jaka się w niej nagromadziła w czasie awantury (musiały nią więc kierować emocje), ale jednocześnie pisze, że o zamiarze bezpośrednim przesądza „wybór miejsca uderzenia i narzędzia”. Czy rzeczywiście Irena T. dokonała wyboru miejsca i narzędzia, czy raczej działała pod wpływem afektu?! Naszym zdaniem broniła się, sięgając po narzędzie, które miała pod ręką i uderzając na oślep. Czy mogła – jak pisze sąd – „kierowana złością” dokonać wyboru „jakiegokolwiek uderzenia, by chociażby przestraszyć męża”? Znajdując się w sytuacji zagrożenia, która się wielokrotnie powtarza,

nie jest łatwo dokonywać na zimno analizy sytuacji i miejsca uderzenia. Wzywanie na pomoc sąsiadów oraz służb ratunkowych, zdaniem sądu nie podważa tezy o zamiarze bezpośrednim. Co ciekawe, w innej badanej przez nas sprawie, w której sąd przyjął kwalifikację prawną czynu z art. 156 § 3, w bardzo podobnych okolicznościach, sąd uznał, że zachowanie oskarżonej po dokonaniu czynu (kobieta również wezwała pomoc sąsiadów i pogotowie), wskazuje, iż nie miała zamiaru pozbawienia męża życia. Wypowiadając się odnośnie winy Ireny T. sąd nie dopatrzył się żadnej okoliczności, która nie tylko wyłączałaby winę, ale nawet ją ograniczała. „Oskarżona – jak stwierdził w uzasadnieniu sąd – jest dorosła i ma świadomość bezprawności zabicia drugiego człowieka...”, o czym świadczy opinia biegłych, którzy nie wykazali u niej „zaburzeń psychotycznych ani upośledzenia umysłowego i wykluczyli, by w chwili czynu działała w warunkach określonych w art. 31 § 1 i 2 k.k. Jednocześnie sąd uznał za okoliczność łagodzącą działanie oskarżonej z zamiarem nagłym oraz fakt, że nie było ono zaplanowane ani nawet przemyślane, a zadanie ciosu poprzedzała wzajemna kłótnia i szarpanina, co zdaniem sądu należy rozumieć jako „pewne przyczynienie się pokrzywdzonego do zaistnienia przedmiotowego zdarzenia”. W opinii sądu, stwierdzone okoliczności łagodzące nie wykluczyły jednak „dużego nasilenia złej woli po stronie oskarżonej”.

Kolejną sprawą, w której widać wpływ stereotypów na ocenę zabójstwa popełnionego przez kobietę na jej stosującym przemoc partnerze jest przypadek Janiny W. skazanej na 9 lat pozbawienia wolności z art. 148 § 1 k.k. W tej sprawie, jak w wielu innych, odrzucono argumenty obrony wywodzącej, że oskarżona odpierała bezpośredni i bezprawny atak partnera, który próbował ją zgwałcić. Sąd powołał się

na zeznania, w myśl których kobieta nie mówiła o tym zaraz po zajściu, kiedy wybiegła na podwórko, tylko dopiero po przewiezieniu jej na komisariat. W uzasadnieniu wyroku czytamy: „Znajdując się na podwórku z zakrwawionym nożem oskarżona krzyczała, że zabiła pokrzywdzonego i żeby wezwać policję. W takich warunkach w miejscu publicznym Janina W., nie wskazywała na okoliczności, w jakich to nastąpiło (...), co zdaje się podważać twierdzenie, że chodziło o odparcie zamachu pokrzywdzonego na jej wolność w sferze seksualnej”. Sąd najwyraźniej nie wziął pod uwagę oczywistego faktu, że sfera seksualna, przede wszystkim wtedy, gdy ktoś narusza ją przemocą, jest w naszej kulturze doświadczeniem bardzo intymnym i wiele kobiet po prostu wstydzi się o niej mówić publicznie, nawet jeśli mogą w ten sposób usprawiedliwić popełnione w samoobronie zabójstwo. Zdumiewać musi, że sędziowie orzekający w sprawach tak poważnych, jak zabójstwo, wykazują się brakiem elementarnej wiedzy na temat psychiki i zachowania kobiet, wobec których stosowana jest przemoc seksualna. Uzasadnienie tego wyroku stanowi kolejny dobry przykład, jak łatwo jest, kierując się uprzedzeniami i brakiem wiedzy, podważyć wiarygodność pokrzywdzonej kobiety.

Kolejna podobna sprawa dotyczyła Ewy S., która zabiła swojego partnera i jego matkę. Mężczyzna ten wielokrotnie ją gwałcił, a jego matka namawiała ją do współżycia z synem. Ewa S. została przez sąd I instancji skazana na 25 lat więzienia. Sąd nie dał wiary jej zeznaniom, w których skarżyła się, że była od dawna bita i gwałcona przez swojego partnera. Nie uwzględnił też innych traumatycznych okoliczności z jej wcześniejszego życia. Ewa S. zamieszkała u mężczyzny po tym, jak oddała do adopcji dziecko poczęte w wyniku zgwałcenia przez innego mężczyznę, który odurzył ją narkotykami

i wykorzystał jej bezbronność. Jak sama powiedziała, sąd miał jej za złe, że „mówiła o nadużywaniu przez denata alkoholu, o libacjach i znęcaniu się nad nią”. Odmawiając wiarygodności jej zeznaniom, sąd uznał za wiarygodne zeznania mężczyzny, który był o nią zazdrosny i chciał się na niej zemścić za to, że dawniej zerwała z nim związek.

Sąd apelacyjny obniżył Ewie S. karę do 15 lat pozbawienia wolności z uwagi na czynny żal i przyznanie się do popełnienia zabójstwa. Sąd apelacyjny uznał również, że sąd okręgowy źle ocenił zamiar Ewy S., przypisując jej działanie z premedytacją. Zdaniem sądu do zabójstwa doszło w wyniku traumatycznych doświadczeń i uznał – wbrew twierdzeniom sądu I instancji – że motywacji Ewy S. „daleko jest do tych, które uznaje się za bardzo obciążające. Motywacja ta to próba rozwiązania konfliktu w obrębie nieudanego związku partnerskiego.”

W związku z powyższym sąd apelacyjny słusznie uznał, wbrew stanowisku sądu okręgowego, iż Ewa S. nie stanowi zagrożenia dla innych członków społeczeństwa, „zatem zbędne jest brać pod uwagę przy karaniu jej ochronę pozostałych członków społeczeństwa, bo dla nich oskarżona nie jest niebezpieczna”.<sup>11</sup>

Ewa S. uważa, że przemoc, jakiej doznają kobiety, które zabiły swoich oprawców, rzadko jest brana pod uwagę przez sądy jako okoliczność łagodząca. „Sądy patrzą na to, że jest człowiek, który zginął, ale nie patrzą, co było przyczyną, jakie było podłoże”.

Ewa S. kilkakrotnie starała się o warunkowe, przedterminowe zwolnienie, ale go nie uzyskała, co jest dla niej niezrozumiałe, gdyż „osoby kilkakrotnie karane wychodzą,

---

<sup>11</sup> Sygn. II AKa 69/03



a w jej wypadku, nawet jak sędzia wyda zgodę na warunkowe zwolnienie, to prokurator się zażala”.

Kolejna osoba badana, Joanna P. została skazana na 8 lat pozbawienia wolności z art. 148 § 1 (zamiar ewentualny). Prokurator wnosił o 15 lat więzienia i przyjęcie kwalifikacji zabójstwa z zamiarem bezpośrednim. Według ustaleń sądu okręgowego,<sup>12</sup> pokrzywdzony partner Joanny P. od wielu lat znęcał się nad nią. W dniu zabójstwa, po wyjściu sąsiadów zażądał od niej, używając wulgarnych słów, aby opuściła mieszkanie, a kiedy odmówiła, przyniósł nóż i przyłożył jej do szyi tak, aby nie mogła się poruszyć. Joannie P. udało się jednak odepchnąć partnera, który się przewrócił. Wtedy kobieta odebrała mu nóż, po czym dwa razy dźgnęła go nim w klatkę piersiową. Udało jej się obronić tylko dlatego, że mężczyzna był nietrzeźwy. Obrońca oskarżonej domagał się uznania, że działając pod wpływem strachu i silnego wzburzenia usprawiedliwionego okolicznościami Joanna P. przekroczyła granice obrony koniecznej. Podnoszone również w apelacji argumenty obrony nie spotkały się jednak ze zrozumieniem sądu apelacyjnego, który nie zmienił kwalifikacji prawnej czynu ani nie obniżył kary. Zdaniem sądu nie można przyjąć działania w warunkach przekroczenia granic obrony koniecznej z uwagi na fakt, że Joanna P. zadawała ciosy, gdy „pokrzywdzony nie stwarzał już żadnego zagrożenia dla jej życia i zdrowia”. Sąd odwołał się do słów oskarżonej, z których wynika, że chciała mężowi dać nauczkę i go nastraszyć, tak jak on ją straszył, grożąc jej nie raz, że ją zabije. Sąd uznał, że słowa te wykluczają działanie w samoobronie. Naszym zdaniem, w kontekście okoliczności, w jakich doszło do popełnienia czynu, tego typu wnioski

---

<sup>12</sup> Sygn. II AKa 24/11

są nieuzasadnione. Trudno sobie wyobrazić, aby tego typu wywody i myśli towarzyszyły oskarżonej, która broniła się przed atakiem męża i uszła z życiem najprawdopodobniej tylko dlatego, że jego sprawność fizyczna była ograniczona w związku ze znaczną ilością alkoholu w jego organizmie. Fakt, że atakujący żonę nożem pokrzywdzony „pozwolił” się odepchnąć i odebrać sobie nóż nie oznacza, że po chwili nie mógł sięgnąć po niego ponownie lub w inny sposób zaatakować żony. Nie sposób naszym zdaniem podzielić stanowiska sądu, iż pokrzywdzony był bezbronny, skoro chwilę przed zejściem przyniósł nóż z innego pomieszczenia i zaatakował nim żonę. Nieuzasadnione jest zatem twierdzenie sądu, iż nie stanowił on dla niej obiektywnie ani w jej subiektywnym poczuciu zagrożenia. Oceniając uczucia i emocje, jakie towarzyszyły wówczas Joannie P., należy dodatkowo wziąć pod uwagę, że od wielu lat doznawała ona przemocy ze strony męża. Także fakt, że pokrzywdzony łatwo pozwolił sobie odebrać nóż i zasadniczo się nie bronił nie uzasadnia twierdzenia, że Joanna P. nie odpierała jego bezprawnego ataku. Całe zajście było dynamiczne i trwało krótko. Joanna P. była przerażona i broniła się przed ciężkim zranieniem lub śmiercią, nie miała czasu ani nie była psychicznie zdolna do dokonania oceny, czy pokrzywdzony jest dla niej w dalszym ciągu niebezpieczny.

Należy podkreślić, że jest to kolejny przypadek, w którym pozostawanie przez zabitego mężczyznę pod wpływem alkoholu jest traktowane przez sąd jako okoliczność dodatkowo zaostrająca odpowiedzialność kobiety. Widać wyraźnie podwójne standardy i odmienne traktowanie kobiet i mężczyzn w takiej sytuacji. **Gdy kobiety są mordowane na tle przemocy, jakiej doznają ze strony stosującego przemoc partnera, fakt, że są wtedy pod wpływem alkoholu i ogólnie nad-**

**używają go, co do zasady jest uznawany przez sądy za okoliczność łagodzącą dla sprawców zabójstwa.**

Brak wiedzy na temat funkcjonowania kobiety w związku, w którym jest bita i maltretowana, znalazł swój wyraz także w tej części uzasadnienia, w której sąd, nie negując, że oskarżona mogła nie zdawać sobie sprawy z zakresu i powagi obrażeń (nie było początkowo widać krwawienia), stwierdza, że „skoro wielokrotnie dochodziło do awantur z pokrzywdzonym, w tym też z użyciem przemocy, to dziwne musi postawa oskarżonej, która opuściła mieszkanie, aby ochłonać, będąc w szoku, gdyby w istocie nie zdawała sobie sprawy ze spowodowania poważnych obrażeń mężowi

W sprawie Joanny P. nie rozważano innej kwalifikacji prawnej czynu (art. 148 § 4), chociaż sąd w uzasadnieniu uznał, że oskarżona działała w „sposób nagły, nieprzemysłany i pod wpływem emocji”. Sąd podkreślił także, że oskarżona nie „jest osobą skłoną do agresji, lecz wprost przeciwnie – wiele lat znosiła naganne zachowanie męża, noszące znamiona znęcania się.”

W badanych aktach znalazły się również dwie sprawy, w których kobiety zostały skazane za usiłowanie zabójstwa. Obie otrzymały karę 8 lat pozbawienia wolności. Jedna ze spraw dotyczyła Krystyny D.,<sup>13</sup> która twierdziła, że ugodziła męża nożem w samoobronie, gdyż chciała powstrzymać jego agresywne zachowanie. Sąd nie uznał uderzenia jej butelką w głowę przez męża za dostateczny powód do podjęcia działań obronnych. W uzasadnieniu wyroku sąd dużo miejsca poświęcił nadużywaniu przez skazaną alkoholu i potraktował to jako okoliczność obciążającą. Nadużywa-

---

<sup>13</sup> Skazana na 8 lat z art. 13 § 1 k.k. w zaw. z art. 148 § 1 k.k. i 156 § 1 pkt 2 k.k. przy zastosowaniu art. 11 § 2; sygn. II AKa 229/07

nie alkoholu przez pokrzywdzonego pojawia się w uzasadnieniu wyroku sporadycznie i to w kontekście obciążającym Irenę D. Zdaniem sądu Krystyna D. „wykorzystała sytuację, że mąż był mocno nietrzeźwy, popychała go i ugodziła nożem”. Skazana przedstawiana jest jak osoba nie tylko nadużywająca alkoholu, ale i agresywna. Z wywiadu z nią oraz z informacji uzyskanych z zakładu karnego wynika, że jej uzależnienie od alkoholu miało związek z przemocą, której doznawała ze strony męża. Wyrok w przedmiotowej sprawie i jego uzasadnienie świadczą, że sąd dokonał powierzchownej oceny w oparciu o stereotypy i uprzedzenia, nie badając przyczyn zachowania oskarżonej. Z tego samego powodu sąd nie dał wiary jej zeznaniom i nie wziął pod uwagę jej doświadczeń związanych z przemocą, jakiej doznawała ze strony pokrzywdzonego. **Sąd odmówił przyznania statusu ofiary przemocy kobiecie, która nadużywała alkoholu i nie była bierna na razy, jakich doznawała ze strony swojego partnera.**

Małgorzata B.<sup>14</sup> została skazana na 4 lata pozbawienia wolności, ale i w jej sprawie widać, jaki jest wpływ stereotypów na postrzeganie kobiet, które wychodzą z przypisanej im przez tradycję roli. Małgorzata B. była od wielu lat ofiarą przemocy. Wcześniej znęcał się nad nią mąż, a po rozstaniu z nim młodszy o ponad 10 lat konkubent. Kiedy związała się z nim, zaczęła więcej pić, w wyniku czego straciła pracę. Choć wcześniej pracowała w jednym miejscu przez 25 lat, nie piła alkoholu i cieszyła się dobrą opinią, sąd nie zgodził się, że zaczęła nadużywać alkoholu z winy poszkodowanego, choć w uzasadnieniu stwierdził między innymi, że „borykała się

---

<sup>14</sup> Skazana na 12 lat z art. 148 § 1 k.k.; sąd apelacyjny obniżył do 10 lat (sygn. II AKa 418/11)

z problemami życiowymi po związaniu się z pokrzywdzonym”. Na ocenę sądu nie wpłynęła również opinia psychologiczna, z której wynika, że Małgorzata B. jest podatna na wpływy.

Odnosząc się do utraty pracy, Małgorzata B. powiedziała, że początkowo poczuła nawet ulgę, bo wstydziła się przychodzić do pracy pobita. „Pamiętam, jak musiałam kłamać, że jestem chora, kiedy mój partner połamał mi zebra.” Wiele osób wiedziało, co się dzieje, ale nikt nie podał jej pomocnej ręki. A przecież, jak mówi Małgorzata B. „Nie zawsze trzeba wszystko mówić, czasem człowiek czeka, aby ta druga osoba zachęciła ją.”<sup>15</sup> Przeżycia związane z przemocą domową sprawiły, że podejmowała próby samobójcze. Kilkakrotnie, z uwagi na doznane urazy, korzystała z pomocy medycznej. Pytana przez lekarza o przyczynę obrażeń mówiła (jak większość ofiar w takiej sytuacji), że „się przewróciła”. Sprawcę pobić kryła, bo chciała wierzyć, że jednak kiedyś to się zmieni. Kilkakrotnie interweniowała policja, jednak – jak pisze w uzasadnieniu sąd – „nie stwierdzono przemocy w rodzinie”.

W dniu zabójstwa pokrzywdzony żalił się znowu, że ma dość życia. Sugerował Małgorzacie B., aby wspólnie popełnili samobójstwo. Gdy oskarżona odmówiła i próbowała go przekonać do zmiany decyzji, odmówił i kazał jej się wynosić z domu. Doszło do awantury i zabójstwa. W wywiadzie skazana powiedziała nam: „Tak naprawdę miało mnie tu też nie być. Zabrakło mi odwagi. W nocy przed zdarzeniem śniło mi się, że stoję nad przepaścią i lecę, ale coś mnie powstrzymało i łapię się.”

Odmawiając przyjęcia kwalifikacji prawnej czynu z art. 148 § 4, sąd uznał, że skoro dzień, w którym doszło do zabójstwa, „nie odbiegał od innych, skoro wspólnie spożywali

---

<sup>15</sup> Wywiad z Małgorzatą B.

alkohol, a wcześniej też zdarzały się awantury, podczas których pokrzywdzony kazał oskarżonej opuścić mieszkanie, to nie można mówić o afekcie”. Sąd uznał, że czynnikiem, który doprowadził do zabójstwa był alkohol, a nie przemoc. Zdaniem sądu pokrzywdzony nie używał wobec Małgorzaty przemocy, ani nie sprowokował jej w żaden sposób do zajścia, skoro już wcześniej sugerował jej popełnienie samobójstwa. Zdaniem sądu nie można przyjąć, że „zachowanie oskarżonej spowodowane było jakąś wyjątkową sytuacją konfliktową, skoro podobne sytuacje miały miejsce, a oskarżona je akceptowała”.

Sąd nie dał wiary zeznaniom pokrzywdzonej i części świadków, którzy potwierdzali, że pokrzywdzony stosował wobec oskarżonej przemoc. Kobieta przyznaje, że o przemoc sama nie mówiła zbyt wiele („więcej mówił adwokat”). „Chyba od razu nałożyłam na siebie ten krzyż. Wydaje mi się, że muszę go nieść”. Jednym z argumentów sądu było stwierdzenie, że o przemoc w rodzinie oskarżona zaczęła mówić dopiero podczas postępowania sądowego. Sąd uznał także, że skoro oboje małżonkowie pozostawali bez pracy i nadużywali alkoholu, a nieporozumienia, awantury, a nawet agresja fizyczna były wzajemne i nie świadczyły o przewadze żadnej ze stron, to znaczy, że w związku nie dochodziło do przemocy, gdyż „obraz ten nie odbiegał w żadnym stopniu od funkcjonujących w podobnych realiach związków.”

Sąd nie znalazł dostatecznych powodów, aby uznać, że „oskarżona przez dłuższy czas była narażona na poniżające traktowanie ze strony pokrzywdzonego”. Wprost przeciwnie: „dowody wskazywały na silną więź łączącą obie strony, która mogła skutkować przejawami zazdrości czy zaborczości”.

Tego typu stwierdzenia wskazują, że orzekający w przedmiotowej sprawie sąd, ale również biegli, nie mie-

li podstawowej wiedzy na temat funkcjonowania kobiet w związku, w którym dochodzi do przemocy. O tym, że sąd pierwszej instancji kierował się uprzedzeniami może także świadczyć fakt, że w swojej ocenie oskarżonej nie wziął pod uwagę jej wcześniejszego nienagannego życia. Okoliczność tę uwzględnił dopiero w pewnej mierze sąd apelacyjny. Tym, co najbardziej zabolalo Małgorzatę B., nie był wymiar kary, ale fakt, że sąd nie potraktował jej jak ofiary przemocy, lecz jak złą, zdemoralizowaną alkoholiczkę: „tak jakby całe moje życie wyglądało właśnie tak, a przecież mój okres picia był bardzo krótki i wiązał się ściśle z sytuacją domową”. Gdy mówi o apelacji, dzięki której obniżono jej karę o 2 lata, podkreśla, że miało to dla niej mniejsze znaczenie niż to, że chociaż częściowo zdjęto z niej odium osoby zdemoralizowanej, że wzięto wreszcie pod uwagę to, kim była przed związaniem się z pokrzywdzonym. Analizując sprawę Małgorzaty B. trudno nie zgodzić się z jej opinią, że fakt, iż została uznana za osobę zdemoralizowaną miał wpływ na przyjętą kwalifikację czynu oraz na wysokość orzeczonej kary. „Myśle, że przez tę diagnozę byłam cały czas postrzegana przez ten przyzmat”<sup>16</sup>.

Pytana, jak ocenia wyroki zasądzone w przypadku kobiet, które zabiły partnera stosującego wobec nich przemoc, Małgorzata B. odpowiedziała: „Poznałam wiele pań, które zrobiły to samo, a wyroki są tak różne... Wygląda na to, że wszystko zależy, na jaki skład sędziowski się trafi. Mężczyźni są inaczej spostrzegani, im więcej wypada. Kobieta pijana to dla ludzi straszny widok”.

Po przeanalizowaniu akt kilkudziesięciu spraw i w oparciu o rozmowy z kilkudziesięcioma skazanymi kobietami nie

---

<sup>16</sup> Wywiad

można nie zgodzić się z jej opinią, z tym że różnice w ocenie mężczyzn i kobiet, którzy dopuścili się zabójstwa swoich partnerów, dotyczą również wymiaru kary, kwalifikacji czynu, stopnia winy i zamiaru. Kobietom częściej przypisywane jest działanie z zamiarem bezpośrednim, nawet jeśli starają się ratować zranionego w samoobronie mężczyznę.

Sądy bardzo różnie interpretują fakt, że do zabójstw dochodzi zwykle podczas kłótni lub w reakcji na przemoc z rąk mężczyzny, co musi oznaczać, że zachowanie kobiety jest nacechowane silnymi emocjami. W uzasadnieniu jednego z wyroków<sup>17</sup> czytamy, że „sam fakt, iż oskarżona działała z zamiarem nagłym, w sposób nieprzemyślany, pod wpływem emocji związanych z pretensjami do pokrzywdzonego, przeczy temu, że działała z zamiarem bezpośrednim spowodowania śmierci”. Jednak w wielu innych sprawach i w podobnych okolicznościach sądy orzekają, że czyn został popełniony z zamiarem bezpośrednim.

## Uwagi końcowe

Orzekając w sprawach kobiet oskarżonych o zabójstwo męża lub partnera, sądy często nie biorą pod uwagę, iż czyn, jakiego się dopuściły, ma związek z przemocą, której doznawały ze strony partnera, i w swojej istocie jest działaniem w szeroko rozumianej obronie własnej. Sędziowie często pomijają milczeniem, minimalizują lub poddają w wątpliwość lata cierpień i upokorzeń, które były udziałem tych kobiet. Skoro kobieta przez lata tkwiła w związku, w którym przemoc była normą, to zdaniem wielu sędziów nie można jej traktować jako okoliczności łagodzącej jej odpowiedzialność

---

<sup>17</sup> II Aka 353/11



za zabójstwo na wieloletnim oprawcy. Orzekając o winie i karze w tego typu sprawach, sędziowie nie dostrzegają oczywistego faktu, że kobiety najczęściej zabijają, aby uwolnić się od sprawy przemocy; zabijają, gdy zawodzą inne drogi ratunku. Sędziowie zdają się nie rozumieć, że kobiety, które nadużywają alkoholu, czynią to często w reakcji na przemoc, jakiej doznają. Nie chcą też przyjąć, że przemoc, do jakiej uciekają się kobiety, ma najczęściej charakter obronny.

Jednocześnie przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości nie oceniają ani dostępności, ani jakości pomocy świadczonej osobom doznającym przemocy przez organy ścigania, sądy i prokuratorów. A przecież do wielu tragedii mogłoby nie dojść, gdyby kobieta w porę uzyskała pomoc, a sprawca był pociągnięty do odpowiedzialności. Prowadzone w wielu krajach badania potwierdzają, że zapewnienie skutecznej pomocy ofiarom sprawia, iż zdecydowanie obniża się liczba zabójstw popełnianych przez kobiety na mężczyznach, którzy stosują wobec nich przemoc.

# Gdy zabijają mężczyźni

## Charakterystyka sprawców

W niniejszym podrozdziale zajmiemy się omówieniem niektórych cech charakterystycznych sprawców najbardziej drastycznych form przemocy wobec żon lub partnerek w związkach intymnych. Naszym zamiarem nie jest przedstawienie pełnej i szczegółowej charakterystyki tych mężczyzn, gdyż nie taki jest cel naszego raportu. Skupimy się przede wszystkim na tych cechach sprawców, które wydają się szczególnie ważne, gdyż – jak się zdaje – nie były dotąd wyraźnie rozpoznane albo wydają się sprzeczne z intuicjami lub przekonaniem wielu profesjonalistów zaangażowanych w przeciwdziałanie przemocy wobec kobiet. Tę selektywną charakterystykę opieramy na badaniach 73 akt oraz na wywiadach z 11 zabójcami żon lub konkubin przeprowadzonych w październiku 2013 roku w zakładzie karnym w Nysie oraz na badaniach prof. Rebeki Dobash na temat osobowości zabójców żon lub partnerek w bliskich związkach. Naszym celem jest przede wszystkim zwrócenie uwagi na te cechy szczególne sprawców, które mogą ułatwić policji lub innym służbom zapobieżenie najbardziej tragicznym skutkom przemocy.

Mówiąc ogólnie, sprawcy zabójstw lub ciężkiego uszkodzenia ciała bliskich sobie kobiet, różnią się wyraźnie od przeciętnych zabójców. Przede wszystkim są oni na ogół znacznie

starsi. Ze względów, o których była mowa we wstępie, nie możemy podać dokładnej średniej wieku, przybliżone szacunki wskazują jednak, że średnia wieku zabójcy żony lub konkubiny przekracza 45 lat, podczas gdy średni wiek przeciętnego zabójcy w Polsce niewiele przekracza 30 lat. W badanych przez nas przypadkach 71 proc. sprawców zabójstw miało ponad 40 lat, a 43 proc. spośród nich przekroczyło pięćdziesiąty rok życia. Średni lub późny średni wiek sprawcy przemocy powinien być uważany za jedną z ważnych przesłanek do oceny zagrożenia zabójstwem na tym tle.

W grupie sprawców niski jest udział osób z wykształceniem wyższym (ukończonym i nieukończonym), a blisko połowę stanowią osoby z wykształceniem zawodowym. Warto nadmienić, że pomimo niskiego wykształcenia większość sprawców zabójstw żon lub partnerek intymnych wyróżnia się na korzyść w porównaniu z przeciętnymi zabójcami pod względem kultury osobistej, wiedzy ogólnej i kompetencji językowych. Podkreślamy ten fakt, gdyż stosunkowo dobre wrażenie, jakie robią oni w kontakcie bezpośrednim, może być mylące dla funkcjonariuszy policji, prokuratorów i sędziów prowadzących dochodzenia i orzekających w ich sprawie.<sup>18</sup> (Nasz spostrzeżenia znajdują potwierdzenie w wynikach badań prof. Dobash z Manchesteru, o czym będzie jeszcze mowa na kolejnych stronach naszego opracowania).

Zatrudnionych na stałe była tylko jedna czwarta sprawców, a blisko połowa z nich pracowała dorywczo. W zestawieniu z wykształceniem zawodowym, które sprzyja znalezieniu stałego zatrudnienia, wydaje się, że można zaryzykować

---

<sup>18</sup> Na stosunkowo dobre wrażenie, jakie robią sprawcy pod względem kultury osobistej, zwrócił uwagę współpracownik Centrum Praw Kobiet, który prowadził wywiady z zabójcami.

przypuszczenie, iż potencjalnych zabójców cechuje wysoka niechęć lub niezdolność do znalezienia i utrzymania stałego zatrudnienia.

Warto również zwrócić uwagę, że zgodnie z potocznym wyobrażeniem, ale w sprzeczności z poglądami części feministek, zdecydowana większość sprawców nadużywa alkoholu, a tylko około 10% spośród nich nie było pod wpływem alkoholu, gdy doszło do tragedii. Nie jest to wprawdzie dowód, że alkohol należy uważać za przyczynę najbardziej drastycznych form przemocy, jest jednak z pewnością czynnikiem sprzyjającym, gdyż tłumi samokontrolę i nasila skłonność do działań wyrazowych, zwłaszcza zaś do niekontrolowanych reakcji na silne bodźce awersyjne. Pod wpływem alkoholu nie bierzemy również pod uwagę konsekwencji własnych czynów, zwłaszcza tych, które odroczone są w czasie.

Na zakończenie tej części raportu warto poświęcić nieco uwagi omówieniu wyników badań nad osobowością zabójców żon lub konkubin przeprowadzonych w 2003 roku przez zespół badaczy pod kierownictwem profesor Rebeki Dobash z Uniwersytetu w Manchesterze. Jak już wspomnieliśmy wyżej, potwierdziły one w dużej mierze spostrzeżenia współpracownika Centrum Praw Kobiet, który prowadził wywiady z zabójcami osadzonymi w Zakładzie Karnym w Nysie.

Badaniem brytyjskim objęto 106 zabójców bliskich kobiet oraz – dla porównania – 424 zabójców przeciętnych – mężczyzn, którzy zamordowali innych mężczyzn. Badania prof. Dobash uważa się w Wielkiej Brytanii za pierwsze wszechstronne i pogłębione badania nad zabójcami bliskich kobiet.

Wyniki tych badań, jak również obserwacje poczynione podczas wywiadów ze sprawcami zabójstw, wskazują, że mężczyźni, którzy zabijają swoje żony lub partnerki życiowe, są znacznie bardziej podobni do przeciętnych mężczyzn niż do przeciętnych zabójców. Podobieństwa, o których tu mowa,

obejmują zachowania i sposób komunikowania się sprawców, ale także wskaźniki takie jak przeciętne wykształcenie, zatrudnienie i stosunkowo niską karalność. Zabójca żony to zazwyczaj mieszkaniec małego miasta z wykształceniem średnim lub zawodowym, kierowca, robotnik budowlany, ogrodnik lub piekarz. To po prostu przeciętny mężczyzna. Na te cechy sprawców powinni szczególnie zwrócić uwagę funkcjonariusze policji i prokuratorzy interweniujący lub prowadzący dochodzenia w przypadkach przemocy domowej. Nie powinno ich wprowadzać w błąd względnie kulturalne zachowanie i ogólne dobre wrażenie, jakie może sprawiać mężczyzna, któremu partnerka zarzuca stosowanie przemocy. Przemoc stosowana przez takich mężczyzn bywa równie groźna lub wręcz groźniejsza niż w przypadku sprawców z widocznymi cechami patologicznymi. W każdym przypadku należy podjąć równie energiczne działania, mające na celu położenie kresu przemocy, co w wielu przypadkach może zapobiec największej tragedii.

W sprawie niskiego formalnego wykształcenia sprawców zabójstw warto jeszcze dodać, że badani przez nas byli mężczyźni w wieku średnim lub późnym średnim, którzy ukończyli szkoły na wiele lat przed boomem edukacyjnym z ostatnich lat, w czasach, gdy znacznie mniej mężczyzn zdobywało wykształcenie średnie lub wyższe. Należy się spodziewać, że wraz ze wzrostem odsetka studiujących w kolejnych latach wśród zabójców znajdzie się więcej mężczyzn z wykształceniem średnim lub wyższym.

## **Praktyka orzecznicza w stosunku do mężczyzn**

Jak sygnalizowaliśmy już na wstępie, rzetelna i wyczerpująca ocena orzecznictwa w interesujących nas sprawach nie jest możliwa z powodu niedostatku szczegółowych da-

nych. Chodzi nie tylko o to, że ministerstwo sprawiedliwości ani inne instytucje państwowe nie prowadzą odpowiednich badań statystycznych. Wielu danych o podstawowym znaczeniu nie można znaleźć w udostępnianych przez sądy lub zakłady karne aktach, zwłaszcza w przypadku akt z sądów apelacyjnych, w których czasem trudno znaleźć jakąkolwiek inną informację poza wyrokiem podtrzymującym orzeczenie sądu niższej instancji. Z powyższych względów po raz kolejny podkreślamy, że wnioski, które wyciągamy na podstawie tych danych, należy traktować jak lepiej lub gorzej uzasadnione hipotezy formułowane na podstawie wyników badania pilotażowego. Nie oznacza to, że hipotezy te są bezwartościowe. Są one zapewne w dużej części trafne i z pewnością okażą się bardzo przydatne w planowaniu szerszej zakrojonego badania, prowadzonego wspólnie z ministerstwem sprawiedliwości w oparciu o pełniejsze informacje.

Trzeba także wyjaśnić, że w naszej ocenie praktyk orzeczniczych nie zajmujemy się oceną formalno-prawnej poprawności postępowania sądów ani (w zdecydowanej większości) zasadnością ustaleń faktycznych w badanych przez nas sprawach. Analizę i ocenę praktyk orzeczniczych prowadzimy z perspektywy feministycznej, co w tym przypadku oznacza, że skupiamy się przede wszystkim na tym, czy i jaką rolę w postępowaniu i orzecznictwie odgrywają zakorzenione w patriarchalnej tradycji stereotypy, przesady i uprzedzenia, które mogą wpływać i wpływają na stosunek sędziów do sprawców najcięższych form przemocy wobec kobiet, a w szczególności mogą powodować nieuzasadnioną wyrozumiałość wobec zabójców i równie nieuzasadnioną surowość wobec ich ofiar oraz zabójczyń męża lub partnera intymnego, który wcześniej, niekiedy przez wiele lat, stosował wobec nich przemoc.

W związku z powyższym w naszej analizie akt i innych dostępnych źródeł skupiamy się przede wszystkim na trzech kategoriach informacji:

- dotyczących wymiaru kary (w tym spójności orzecznictwa);
- dotyczących praktyk i tendencji w zakresie prawnej kwalifikacji czynów, które doprowadziły do śmierci lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu żon lub partnerek życiowych sprawców;
- dotyczących języka, argumentacji i ocen zachowania ofiar i sprawców, zawartych w uzasadnieniach wyroków na sprawców zabójstw i ciężkich uszkodzeń ciała kobiet, zwłaszcza w przypadku wyroków zbyt niskich lub rażąco niskich.

Należy zwrócić uwagę, że w trzecim z powyższych punktów nie ograniczamy się do omówienia okoliczności łagodzących, które sądy wymieniają *explicite* w uzasadnieniach do wyroków. Staramy się odsłonić rzeczywiste przyczyny, dla których niektórzy sędziowie (mężczyźni i kobiety) odnoszą się zbyt łagodnie do sprawców okrutnych zbrodni – również w tych przypadkach, w których nie w pełni uświadamiają sobie oni motyw własnych decyzji i przyczyny takiego lub innego stosunku do sprawców i ofiar lub ich reprezentantów w sądzie.

Jeśli chodzi o wymiar kary to przede wszystkim należy stwierdzić, że wyroki w interesujących nas sprawach bywają bardzo różne, nawet gdy okoliczności zabójstw, ciężkiego pobicia lub zranienia są podobne. Doświadczenia Centrum Praw Kobiet z ostatnich kilkunastu lat zdają się wskazywać, że sytuacja pod tym względem ulega stopniowej poprawie i rośnie liczbą sądów, które traktują zabójstwa żon lub partnerek życiowych z należyłą powagą. W grupie 50 badanych przez nas akt zawierających pełne informacje o wyroku

i kwalifikacji prawnej czynu sądy orzekły w trzech przypadkach dożywocie a w kolejnych 12 przypadkach karę 25 lat pozbawienia wolności. Oznacza to, że wyroki surowe i bardzo surowe zapadły w około 25 proc. przypadków. Nieco wyższy odsetek stanowią jednak wyroki niskie (do 10 lat więzienia) lub bardzo niskie (poniżej 5 lat pozbawienia wolności). W badanych przez nas sprawach w dwóch przypadkach zapadły wyroki poniżej 5 lat więzienia, a w kolejnych piętnastu do 10 lat więzienia, co oznacza, że było ich łącznie około 29 procent – odsetek bardzo wysoki, jeśli uzmysłowimy sobie, że mowa tu o karach za spowodowanie śmierci lub usiłowanie zabójstwa, zagrożone taką samą karą jak zabójstwo.

Oczywiście nie twierdzimy, że wszystkie niskie wyroki są rażąco zaniżone. W niektórych przypadkach na przykład główną przyczyną złagodzenia wyroku była zdiagnozowana przez biegłych ograniczona poczytalność sprawcy, a nie mamy dostatecznych podstaw do podważenia trafności takich diagnoz. Analiza dostępnych materiałów, z uwzględnieniem wywiadów ze sprawcami zabójstw, pozwala jednak na ostrożny wniosek, że w większości przypadków decydującą rolę odegrały sędziowskie przesady i stereotypowe opinie na temat tego, jak powinny lub nie powinny zachowywać się kobiety. Jak napisał w uzasadnieniu do jednego z wyroków pewien sędzia Sądu Apelacyjnego w Łodzi: **„...organ procesowy dokonuje oceny dowodów i wyciąga z nich wnioski stosownie do swojego wewnętrznego przekonania, które nie jest skrepowane regułami prawnymi”**. Z pewnością tak właśnie się dzieje w praktyce, choć art. 7 k.p.k. wymaga również, by „organ postępowania” kształtował swoje przekonanie z „uwzględnieniem zasad prawidłowego rozumowania oraz wiedzy i doświadczenia życiowego”, a nie w oparciu o zakorzenione w patriarchalnej



tradycji, dyskryminujące kobiety przesady i stereotypy na temat płci. Warto też dodać (choć kwestia granic swobodnej oceny dowodów nie jest tematem tego opracowania), że zdaniem Sądu Najwyższego „zasada swobodnej oceny dowodów leżąca u podstaw prawidłowego wyrokowania absolutnie nie może prowadzić do dowolności ocen (...), a ustalenia faktycznego wyroku tylko wtedy nie wykraczają poza ramy swobodnej oceny dowodów, gdy zostały dokonane na podstawie wszechstronnej analizy przeprowadzonych dowodów, których ocena nie wywołuje błędów natury faktycznej czy logicznej”.

Sądy nie mają też prawa naruszać przepisów konstytucji, a wśród nich gwarancji równości wobec prawa, nie jest więc tak, że polski system prawny daje sądom prawo do wyrokowania w oparciu o dowolne i niczym nieskrępowane przekonania, np. rasistowskie, homofobiczne lub mizoginiczne.

Oczywiście w praktyce sądy polskie często kierują się wszelkiego rodzaju przesadami i uprzedzeniami, nie przejmując się ani zasadami logicznego rozumowania, ani konstytucyjnymi gwarancjami równości wobec prawa. Dotyczy to również zabójstw kobiet w związkach intymnych, zwłaszcza wtedy, gdy mąż lub partner zabija w stanie upojenia alkoholowego, co sądy często traktują jak okoliczność łagodząca. Czynią to szczególnie chętnie, gdy kobieta – ofiara zabójstwa na tle przemocy – jest również pod wpływem alkoholu, gdy nie przyjmuje razów w milczeniu lub wręcz broni się przed napastnikiem. W uzasadnieniach do wyroków znajdujemy często obszernie wywody, w których wprawdzie nie stwierdza się wprost, że styl życia lub konkretne zachowanie ofiary usprawiedliwiają zabójstwo lub pobicie na śmierć, ale analiza języka, jakim pisane są te uzasadnienia, jak również obszerność i powtarzalność argumentacji wskazującej np. na złe prowadzenie się ofiary i rolę, jaką

odegrało ono w „intensyfikacji agresji u oskarżonego”, pozwala na stwierdzenie, że sędziowie w takich przypadkach wykazują się przede wszystkim zrozumieniem dla sprawcy i jego „wściekłości”, niewiele uwagi poświęcając emocjom i prawom kobiet. Wielu sędziów wytyka na przykład ofiarom, że spożywały alkohol wraz ze sprawcą, nie interesując się przyczynami takiego – skądinąd całkiem legalnego – zachowania, choć wiadomo, że wiele kobiet pije z mężem dla tzw. świętego spokoju, bojąc się, że odmowa może nasilić jego agresję. Dla ilustracji przytaczamy fragmenty jednego z charakterystycznych uzasadnień w sprawie, w której niejaki A.S. został oskarżony o to, że:

*„Działając w zamiarze bezpośrednim pozbawienia życia A. S., działając ze szczególnym okrucieństwem, poprzez wielokrotne uderzanie A.S. narzędziami twardymi i tępokrawędzistymi: pięścią, metalowym popielnikiem, metalowym pogrzebaczem i drewnianą listwą po głowie i całym ciele, spowodował u niej obrażenia w postaci: bardzo licznych sińców i otarć naskórka w obrębie głowy, tułowia i kończyn, ran tłuczonych w okolicy szczytowej głowy, w okolicy skroniowo – czołowej prawej, w okolicy bródkowej i w błonie śluzowej przedsiionka jamy ustnej, złamania szczęki wzdłuż wyrostków zębodołowych po stronie lewej, wielokrotnego złamania żuchwy, rozległych podbiegnięć powłok miękkich głowy, krwiaka podtwardówkowego w okolicy ciemieniowo – potylicznej lewej, rozlanego krwotoku podpajęczynówkowego, krwi w komorach mózgu, obrzęki mózgu, złamania żeber III i V-IX po stronie lewej, stłuczenia płuca lewego, krwi w drogach oddechowych i ognisk zachłyśnięć krwią w płucach, pęknięcia wątroby, podbiegnięcia wnek śledziony, które to obrażenia ciała, w szczególności głowy spowodowały natychmiastowy zgon A. S.”*

Wyrok w tej sprawie nie jest wprawdzie rażąco niski, ale sądy obu instancji uznały za nieuzasadnione oskarżenie sprawcy o działanie ze szczególnym okrucieństwem i z tzw. zamiarem bezpośrednim, choć wszystkie strony procesu zgodziły się, że *„w dacie zdarzenia oskarżony A.S. poprzez długotrwałe bicie swojej żony A.S. pięściami oraz tępokrawędzistymi, twardymi narzędziami, zadając jej kilkadziesiąt mocnych ciosów w głowę, klatkę piersiową i powłoki brzuszne spowodował wielonastępowe, ciężkie obrażenia najistotniejszych dla podtrzymania funkcji życiowych organizmu narządów, w szczególności mózgu, płuc, wątroby i śledziona, które to obrażenia doprowadziłyby do jej zgonu, nawet w przypadku udzielenia pomocy medycznej”*.

Jeśli opisane tu długotrwałe i okrutne znęcanie się nie wyczerpuje znamion „działania ze szczególnym okrucieństwem”, to doprawdy trudno wyobrazić sobie, jakie formy pastwienia się nad ofiarą i jaki sposób spowodowania jej śmierci mogłyby zdaniem sądu te znamiona wypełnić. Rzeczywiste przyczyny tej decyzji sądu łatwiej będzie zrozumieć, gdy zapoznamy się z fragmentami uzasadnienia wyroku sądu apelacyjnego, który uznał skargę prokuratora za bezzasadną i zaskarżony wyrok 13 lat więzienia utrzymał w mocy. Sąd stwierdził między innymi:

*„... Analiza całokształtu materiału dowodowego, przez pryzmat stawianego przez prokuratora zarzutu, a więc tła i powodów zajścia, osobowości oskarżonego A.S. u którego rozpoznano też uzależnienie od alkoholu, pobudek jego działania, stosunku do pokrzywdzonej, rodzaju użytych narzędzi, a także charakteru i rozmiaru doznanych przez pokrzywdzoną mnogich obrażeń ciała – nie może prowadzić do wniosku innego niżli ten, iż oskarżony, wyładowując w niekontrolowany sposób na-*

*gromadzoną złość oraz agresję, chciał spowodować u niej przede wszystkim ciężkie i dotkliwe obrażenia ciała, jako swoiste „ukaranie” jej za prowadzony pod jego nieobecność swobodny tryb życia.”*

*„Nie przekonuje również argumentacja skarżącego wskazująca na długotrwałość bicia pokrzywdzonej, jako na okoliczność potwierdzającą zamiar bezpośredni zabójstwa. Na tle przedmiotowej sprawy można ją bowiem z całą pewnością potraktować jako nierozdzielnie związaną, z jednej strony z cechami charakterologicznymi uzależnionego od alkoholu oskarżonego oraz okolicznościami zdarzenia, a z drugiej prowadzonego do tej pory przez oboje małżonków trybu życia.*

*Odnosząc się wprawdzie do drugiej z tych okoliczności wskazać należy na to, że przyczyną intensyfikacji agresji u będącego pod wpływem alkoholu oskarżonego było to, iż po swoim powrocie z wyjazdu w ramach podejmowanej przez niego pracy, dowiedział się on od innych osób z rodziny (swojego ojca i teścia), iż pod jego nieobecność pokrzywdzona prowadziła się niemoralnie, była widywana poza miejscem zamieszkania w towarzystwie obcych mężczyzn i brała udział w libacjach alkoholowych. Oskarżony wprost przyznawał, iż podejrzewał żonę o zdradę (wyjaśnienia osk. k. 216 akt, cyt. „Żona mnie zdradzała (...), Ja żony nie chciałem zabić. (...) po tym, co usłyszałem nerwy mi puściły i pobiłem żonę. Wódka mną rządziła i dlatego ją pobiłem. Ja się na żonę zdenerwowałem tym, że się „szlajała”, i nie chciała się do tego przyznać. Gdy biłem żonę, to ona nic nie mówiła. Nie pamiętam jak długo ją biłem.”)*

*„Wywiedzione powyżej wnioski potwierdza też przeprowadzona opinia sądowo – psychiatryczna zawar-*

ta w aktach sprawy (k. 151 – 154), z której wynika, iż wprawdzie tempore criminis oskarżony miał zachowaną zdolność rozpoznania znaczenia swojego czynu i pokierowania swoim postępowaniem w rozumieniu art. 31 kk, to jednak stwierdzono u niego zespół zależności alkoholowej, a ponadto biegli zgodnie uznali, iż czyn, którego oskarżony dopuścił się, został popełniony w związku z nałogowym używaniem przez niego alkoholu”. Z całości kształtu zebranego materiału dowodowego, chociażby np. w postaci zeznań świadków Z., M., H. R., E. S., oraz wywiadu środowiskowego, jednoznacznie wynika, że normą w relacjach pomiędzy małżonkami S. było nadużywanie przez nich alkoholu oraz wybuchające co jakiś czas, generowane wypitym alkoholem kłótnie i konflikty, nierzadko przeradzające się w formę agresji fizycznej – co też odnosi się do drugiej z naprowadzonych powyżej okoliczności. Z tego też powodu zostali przecież uznani za rodzinę dysfunkcyjną i nie spełniającą swych zadań, toteż decyzją sądu rodzinnego ograniczono im prawa rodzicielskie, a ich pięcioro wspólnych dzieci umieszczono w rodzinie zastępczej. Dodać przy tym należy, iż małżonkowie S. częstokroć wykazywali agresje nie tylko wobec siebie, ale także wobec mieszkającego z nimi ojca E. S., którego wykorzystywali też finansowo, przy czym z jego zeznań wynika, iż to pokrzywdzona była wobec niego bardziej agresywna i używała wobec niego przemocy (vide k. 213, akt zeznania E. S. k. 24–25, k 217 verte).

**Reasumując zatem tę część rozważań podkreślić należy, iż przedmiotowe zdarzenie, choć bez wątplenia przejawilo się wybuchem większej ze strony oskarżonego niekontrolowanej pod wpływem alkoholu, złości i agresji, to jednak generalnie nie**

*odbiegało w zdecydowanym stopniu od dotychczasowych wzajemnych relacji małżeńskich oskarżonego i jego żony, jak i w ogóle wiedzionego przez nich trybu życia, w którym na porządku dziennym były zachowania wysoce naganne i nacechowane używaniem przemocy w relacjach z osobami bliskimi. Wbrew temu co podnosi skarżący, rozciągnięte w czasie bicie pokrzywdzonej, w okolicznościach przedmiotowej sprawy, dowodzi istnienia zamiaru ewentualnego, a nie bezpośredniego.*

*Tak więc poza naprowadzonymi w początkowej części uzasadnienia okolicznościami, także wielonarządowy charakter zmian urazowych, rozległość i ciężkość szczególnie zmian krwotocznych śródczaszkowych dowodzą, iż w pełni poczytalny, pozostający jednak pod wpływem alkoholu rozluźniającego wszelkie hamulce moralne, zaślepiony złością, a wręcz wściekłością na żonę oskarżony, u którego stwierdzono też zaburzenia osobowości, bił pokrzywdzona przez długi okres czasu, a **zadając uderzenia w tak neutralne dla życia ludzkiego części ciała jak brzuch i głowa, w pewnym momencie zgodził się też z mogącym nastąpić najcięższym możliwym skutkiem – ale zabójstwa pokrzywdzonej nie planował.***

To tylko niewielki fragment obszernego uzasadnienia, wystarczający jednak do odtworzenia „wewnętrznego przekonania”, na podstawie którego sędziowie wydają wyroki „nieskrępowani przepisami prawa”, wiedzą lub zasadami prawidłowego rozumowania. Skąd sędzia wiedział, że „rozciągnięte w czasie bicie pokrzywdzonej dowodzi istnienia zamiaru ewentualnego, a nie bezpośredniego?” – nie wiadomo. Nie miał po temu żadnych podstaw. Sprawca mógł przecież

postanowić, że „zatłucze ją na śmierć”. Fakt, że w języku potocznym utrzymują się takie zwroty, świadczy, że odzwierciedlają one jakąś psychiczną rzeczywistość, jednak jest ona w praktyce niedostępna ani dla sprawcy przestępstwa, ani tym bardziej dla żadnej innej osoby, nawet jeśli jest ona przewodniczącym składu orzekającego w sądzie karnym.

Naszym zdaniem, niezależnie od uprzedzeń i niekompetencji sędziów, błędem systemowym jest dążenie w każdym wypadku do stwierdzenia, czy sprawca działał z zamiarem ewentualnym, czy bezpośrednim. W ataku furii i pod wpływem alkoholu, większość sprawców sama nie wie, jakie są ich zamiary, o ile w ogóle o jakimś zamiarze może być mowa. Jak już wspomnieliśmy wcześniej zachowania agresywne tego rodzaju nie mają na ogół charakteru celowego, lecz wyrazowy. Sprawca chce wyładować swoją wściekłość na ofierze, czemu nie muszą towarzyszyć jasne myśli, a ich strzępy i używany do ich wyrażenia język, mogą się zmieniać z sekundy na sekundę. Łatwość, z jaką sędzia dochodzi do tak wątpliwej konkluzji, świadczy najprawdopodobniej, że w rzeczywistości kierowały nim wrażenia i słabo uświadomiane, zakorzenione w patriarchalnej tradycji uprzedzenia. Wyroki w tego rodzaju sprawach byłyby sprawiedliwsze, gdyby w razie braku wyraźnych dowodów wskazujących na umyślność lub nieumyślność działania sprawcy sądy poświęcały więcej uwagi ocenie konkretnych działań zabójcy i wynikających z nich cierpień ofiary.

Szczegółowa analiza akt wielu spraw o zabójstwo na tle przemocy w rodzinie pokazuje, że większość sędziów nie traktuje znęcania się nad żoną lub konkubiną jak przestępstwa, lecz raczej jak swoisty styl życia małżonków, który nie ma wpływu na ocenę przyczyn i stopnia winy sprawcy zabójstwa, do którego doszło na tle przemocy. W omawianej

tu sprawie sąd zdaje się uważać, że zdradzany i oburzony na źle prowadzącą się żonę mężczyzna był nie tyle sprawcą zabójstwa, co ofiarą okrutnego losu, a może nawet złej żony, która nie tylko źle się prowadziła, ale jeszcze była agresywna wobec zamieszkującego wspólnie staruszcza-ojca. Na tle wywodów zawartych w uzasadnieniu wyroku trudno wręcz zrozumieć, czym ten nieszczęsny człowiek zasłużył sobie na bądź co bądź surową karę 13 lat więzienia.

Nie wszystkie sądy są jednak tak niekonsekwentne. W wielu innych sprawach, gdy do śmierci kobiety dochodzi na tle wieloletniej przemocy, wyroki są znacznie niższe. W jednej z badanych spraw Sąd Apelacyjny we Wrocławiu skazał mężczyznę oskarżonego o wieloletnie znęcanie się i ciężkie pobicie ze skutkiem śmiertelnym (art. 156 & 3) na 7 lat więzienia, eliminując z opisu czynu przypisanego oskarżonemu słowa „ze szczególnym okrucieństwem”.

Czy w ogóle można kogoś pobić na śmierć w sposób, który nie zasługuje na miano szczególnego okrucieństwa? Czy w takich przypadkach, jeśli już sąd uznaje, że nie mamy do czynienia z zabójstwem, lecz z pobiciem ze skutkiem śmiertelnym, nie należałoby uwzględnić tego właśnie wyjątkowo okrutnego pobicia w wyroku za znęcanie się, za co również tego sprawcę oskarżono i skazano?<sup>19</sup>

Warto zauważyć, że w uzasadnieniu wyroku w tej sprawie sąd popełnił ewidentny błąd logiczny, który ma przemaszać na korzyść oskarżonego. Sąd stwierdza między innymi:

„Z dowodów przeprowadzonych na rozprawie jednoznacznie wynika, że samo znęcanie się oskarżonego nad pokrzyw-

---

<sup>19</sup> Centrum Praw Kobiet proponuje, by w art. 156 dodać paragraf wprowadzający typ kwalifikowany przestępstwa pobicia ze skutkiem śmiertelnym: działanie ze szczególnym okrucieństwem, które powinno być zagrożone karą zbliżoną do kary za kwalifikowaną formę zabójstwa.



dzoną było intencjonalne (zamiar bezpośredni). Jednakże typ kwalifikowany (art. 207 § 2 k.k.) ze względu na sposób zachowania sprawcy (szczególne okrucieństwo) może być popełniony jedynie umyślnie, z zamiarem bezpośrednim. Według Andrzeja Marka ([w] A. Marek, Kodeks karny. Komentarz, LEX, 2007, wyd. IV., s 470) podmiotowe warunki odpowiedzialności za typ kwalifikowany (z § 2) wypełnia także godzenie się, że zachowanie może mieć charakter szczególnego okrucieństwa (zamiar ewentualny). In concreto brak jest podstaw do takiej oceny zamiaru oskarżonego. Ustalenie poczynione w tej mierze przez Sąd Okręgowy jest więc tylko domniemaniem, a zamiaru domniemywać nie wolno.”

Jak widzimy, sąd najpierw stwierdza jednoznacznie, że znęcanie się miało charakter umyślny (zamiar bezpośredni), potem zauważa – powołując się na komentarz prof. Marka – że do uznania „szczynego okrucieństwa” wystarczyłyby tylko zamiar ewentualny, a wreszcie odrzuca kwalifikację szczególnego okrucieństwa, choć sam właśnie wykazał, że warunki odpowiedzialności za typ kwalifikowany tego przestępstwa wypełnia zarówno zamiar bezpośredni, jak ewentualny. W tym kontekście konkluzja tego wyводу traci wszelki sens, bowiem przyjęcie tej kwalifikacji jest możliwe w każdym wypadku, bez względu na to, jaki był zamiar sprawcy i jakie ustalenia poczynił w tej sprawie Sąd Okręgowy.

W innym miejscu tego samego uzasadnienia, powołując się na orzeczenie Sądu Najwyższego<sup>20</sup>, ten sam sędzia stwierdza, że dla przyjęcia kwalifikacji szczególnego okrucieństwa „trzeba uwzględnić podatność na wiktymizację

---

<sup>20</sup> Por. wyrok Sądu Najwyższego z 17 grudnia 1970 r. IV KR 199/70, OSNKW 1971, nr 5, poz. 70.

i możliwości obrony ze strony pokrzywdzonego. Dlatego też słusznie w doktrynie i w rozstrzygnięciach w praktyce przyjmuje się, że dotkliwe znęcanie się dotyczące np. małego dziecka, osoby kalekiej, starszej lub bezradnej oraz kobiet w ciąży z reguły należy traktować jako znęcanie się wypełniające znamiona szczególnego okrucieństwa”.

Czy z tego wynika, że o szczególnym okrucieństwie nie może być mowy, gdy ofiara przemocy jest osobą dorosłą i pełnosprawną? Oczywiście nie wynika, jednak sąd sugeruje, że tak właśnie jest, co można zrozumieć tylko wtedy, jeśli przypomnimy sobie wcześniej cytowany pogląd sędziego apelacyjnego z Łodzi, który stwierdził, że tak naprawdę sąd podejmuje decyzje w oparciu o swoje wewnętrzne, niczym nieskrępowane przekonanie.

Czytając dalszy ciąg uzasadnienia przekonujemy się po raz kolejny, że i w tym przypadku o treści tego wewnętrznego przekonania decydują w dużej mierze tradycyjne i dyskryminacyjne poglądy na temat właściwego prowadzenia się kobiet. Orzekający w tej sprawie sędzia poświęca wiele uwagi nagannemu zachowaniu się ofiary:

***„Z ustalonego przez Sąd Okręgowy stanu faktycznego wynika natomiast, że zwykle po spożyciu alkoholu między małżonkami dochodziło do kilkugodzinnych awantur, podczas których m.in. padały wyzwiska zarówno ze strony oskarżonego, jak i pokrzywdzonej. W czasie tych awantur pokrzywdzona obrażała oskarżonego, wyzywała go słowami wulgarnymi, po prostu brała aktywny udział w tych awanturach.”***

Wobec takiego przebiegu konfliktów w tym małżeństwie i wewnętrznego przekonania sędziego co do naganności zachowania ofiary, nie zaskakuje niski wyrok w tej sprawie, w której doszło przecież do śmierci ofiary przemocy.

W oczach sądu zdarzył się po prostu wypadek zawiniony w dużej mierze przez agresywną ofiarę.

W kontekście tego rodzaju rozumowań zrozumiałe stają się umieszczone w załączniku do niniejszego raportu wyniki opracowania zbiorczego z badań akt, z którego dowiadujemy się między innymi, że w przypadku blisko 50% spraw o zabójstwo lub pobicie ze skutkiem śmiertelnym żony lub konkubiny sądy uznają za okoliczność łagodzącą wieloletnią udokumentowaną przemoc domową (w 47,40 procentach spraw) oraz fakt, że pokrzywdzona nadużywała alkoholu (44,5%). Z prawnego, feministycznego, ale także zdroworozsądkowego punktu widzenia fakt, że w związku intymnym od lat dochodziło do przemocy, której ofiarą niemal zawsze pada kobieta, w żadnym razie nie powinien łagodzić odpowiedzialności sprawcy zabójstwa lub pobicia ze skutkiem śmiertelnym. Wprost przeciwnie, wieloletnia przemoc powinna tę odpowiedzialność zaostrzać, o czym skądinąd zdaje się również świadczyć fakt, że sprawcy często są oskarżani z co najmniej dwóch artykułów: za zabójstwo lub pobicie ze skutkiem śmiertelnym (art. 148<sup>1</sup> lub 156 & 3) oraz za znęcanie się (art. 207). Jednak w subkulturze polskiego wymiaru sprawiedliwości ukształtował się i wciąż panuje pogląd, w myśl którego z kobietą, która nie opuszcza stosującego przemoc mężczyzny, a do tego spożywa wspólnie z nim alkohol, można niemal bezkarnie zrobić wszystko<sup>21</sup>. Mimo odnotowanej we wstępie do tego rozdziału poprawy sytuacji pod tym względem nadal w mniej więcej jednej trzeciej przypadków sędziowie interpretują oba te czynniki na niekorzyść zabijanych

---

<sup>21</sup> Wniosek ten potwierdzają wyniki ankiet prowadzonych przez CPK wśród sędziów i prokuratorów na temat winy sprawców przemocy wobec kobiet i okroczności łagodzących ich odpowiedzialność. Centrum Praw Kobiet 2000.

kobiet. Fakt, że nie stronią one od alkoholu, nie opuszczają krzywdzącego związku, a w niektórych przypadkach również czynnie się bronią, tak drastycznie narusza wyznawany przez część sędziów tradycyjny pogląd na temat dobrej i godnej szacunku żony, że niemal degradowuje ją jako podmiot praw i usprawiedliwia nawet najbardziej drastyczne formy przemocy, jak zabójstwo lub pobicie ze skutkiem śmiertelnym.

Przepisy prawa i konieczność liczenia się w pewnym stopniu z reprezentowaną przez media opinią publiczną oraz z częścią środowisk prawniczych sprawiają przy tym, że w sprawach o zabójstwo żony lub konkubiny niemal nie dochodzi do uniewinnień, a rażąco niskich wyroków jest tylko około 5 procent, jednak wyroków wyraźnie zaniżonych, za jakie w przypadku przestępstw o tak wysokiej szkodliwości społecznej, popełnianych w większości z motywacji zasługującej na szczególne potępienie, uważamy w większości kary poniżej 10 lat pozbawienia wolności, jest blisko 30 procent.

Wyroki zaniżane są przy użyciu różnych metod. W wielu przypadkach, jak ilustrują to powyższe przykłady, sądy odmawiają przyjęcia kwalifikacji szczególnego okrucieństwa i dopatrują się okoliczności łagodzących odpowiedzialność sprawcy w nagannym trybie życia ofiar. W innych przypadkach, kierując się zapewne w jakiejś mierze podobnymi przesłankami, decydują się na przyjęcie kwalifikacji „spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu prowadzącego do trwałej, ciężkiej i nieuleczalnej choroby, kalectwa, trwałego oszpecenia lub do śmierci ofiary (art. 156<sup>22</sup>). Wyroki

---

<sup>22</sup> §1. Kto powoduje ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci:

- 1) pozbawienia człowieka wzroku, słuchu, mowy, zdolności płodzenia,
- 2) innego ciężkiego kalectwa, ciężkiej choroby nieuleczalnej lub długotrwałej, choroby realnie zagrażającej życiu, trwałej choroby psychicznej, całkowitej albo znacznej trwałej niezdolno-

w sprawach z tego artykułu są na ogół bardzo niskie i oscylują w granicach od 5 do 8 lat pozbawiania wolności, choć sam przebieg i okoliczności tych zbrodni mają często charakter bardziej drastyczny niż „zwykłych zabójstw” popełnianych przy pomocy noża lub innych, „tradycyjnych” narzędzi zbrodni. Do kalectwa lub śmierci wskutek ciężkiego pobicia dochodzi poprzez długotrwałe, okrutne maltretowanie przy pomocy rąk i nóg oraz przedmiotów takich jak meble, pograbacze, świeczniki lub inne nietypowe narzędzia zbrodni. Z jakiegoś powodu sądy traktują tak zadaną śmierć znacznie łagodniej. Często również, tak jak w sprawach o zabójstwa, odrzucają kwalifikację szczególnego okrucieństwa wobec towarzyszącego zarzutu o znęcanie się i nie zwiększają kary nawet w przypadkach wielokrotnej recydywy. W jednej z badanych przez nas spraw mężczyzna oskarżony o to, że „...działając w bezpośrednim zamiarze pozbawienia życia konkubiny D.K., grożąc jej pozbawieniem życia i spaleniem, oblał jej głowę, ramiona, plecy oraz ręce spirytusem, po czym podpalił jej ciało zapalką, powodując zapalenie się powierzchni jej ciała i odzieży, w wyniku czego pokrzywdzona doznała rozległych oparzeń: twarzy, małżowin usznych, prawej okolicy zausznej, barku i ramienia prawego, obu nadgarstków i rąk oraz plackowatych oparzeń skóry szyi i pleców, co skutkowało powstaniem blizn w widocznych miejscach na twarzy, małżowinach usznych, głębokich sino-czerwonych ze zgrubieniami blizn na

---

ści do pracy w zawodzie lub trwałego, istotnego zeszpecenia lub zniekształcenia ciała, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

§2. Jeżeli sprawca działa nieumyślnie, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

§ 3. Jeżeli następstwem czynu określonego w § 1 jest śmierć człowieka, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 12.

*obu nadgarstkach i grzbietowych powierzchniach rąk i spowodowało trwałe istotne zeszpecenie ciała pokrzywdzonej, lecz zamierzonego skutku w postaci zabójstwa nie osiągnął z uwagi na szybkie ugaszenie ognia przez pokrzywdzoną, przy czym czynu tego dopuścił się w warunkach powrotu do przestępstwa, będąc uprzednio skazany prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Kłodzku z dnia 9 lipca 2008 r., sygn. akt: VIII K 1330/07 za przestępstwo podobne z art. 157 § 1 k.k. w zw. z art. 64 § 1 k.k. na karę 1 roku i 2 miesięcy pozbawienia wolności, którą odbył częściowo w okresie od 17 stycznia 2009 r. do 19 stycznia 2010 r.*

Sąd okręgowy w tej sprawie uznał wprawdzie oskarżonego za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu, ale „wyeliminował z jego opisu stwierdzenie, iż w dniu 27 października 2010 r. działał w bezpośrednim zamiarze pozbawienia życia D. K., ustalając tym samym, że działając w sposób tam opisany spowodował u pokrzywdzonej trwałe, istotne zeszpecenie jej ciała, jak i przyjął, że czynu tego dopuścił się w warunkach wielokrotnego powrotu do przestępstwa wyżej opisanego – to jest uznał oskarżonego za winnego czynu z art. 156 § 1 pkt 2 k.k. w zw. z art. 207 § 2 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. w zw. z art. 64 § 2 k.k. i za to na podstawie art. 156 § 1 pkt 2 k.k. w zw. z art. 11 § 3 k.k. wymierzył mu karę 7 lat pozbawienia wolności.

Sąd apelacyjny tego wyroku nie złagodził, ale – co warte odnotowania – z „opisu przestępstwa wyeliminował ustalenie, iż jego znęcanie się nad konkubiną D.K miało cechy szczególnego okrucieństwa i ostatecznie zatwierdził wyrok 7 lat więzienia pomimo stwierdzonej wielokrotnej recydywy.

Jeszcze niższy wyrok otrzymał mężczyzna oskarżony o to, że: „...poprzez zadawanie uderzeń głową i pięściami w głowę E.N. spowodował u niej obrażenia ciała w posta-

ci krwiaka podtwardówkowego dużej objętości, urazu twarzoczaszki i rany tłuczonej w przedśionku spowodował u tej pokrzywdzonej ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu, skutkującej śmiercią pokrzywdzonej ....”. Mężczyznę tego oskarżono i skazano w tej samej sprawie o to, że groził pobiciem świadkowi zdarzenia i łącznie skazano go na 5 lata i sześć miesięcy pozbawienia wolności.

Zdarzają się wyroki jeszcze niższe, jak we wspomnianym we wstępie do tego rozdziału przypadku sprawcy zabójstwa, które sąd uznał za nieumyślne, lub w sprawach, w których orzeczono niepełną poczytalność sprawcy. Diagnozy te mogą niekiedy budzić wątpliwości, na co zwrócił uwagę psycholog prowadzący wywiady z zabójcami, z których kilku uzyskało złagodzenie wyroku na tej podstawie, jednak nie dysponujemy dostatecznymi danymi, by odpowiedzialnie i krytycznie omawiać te przypadki i podważać lekarskie diagnozy. Być może poświęcimy im więcej uwagi w przyszłości, nie ma bowiem wątpliwości, że stereotypy i przesady na temat płci mają wpływ na myślenie psychologów i psychiatrów, których opinie mają w tych sprawach decydujące znaczenie.

## **Uwagi końcowe**

W podsumowaniu tej części raportu należy stwierdzić raz jeszcze, że mimo pewnej poprawy w zakresie praktyk orzeczniczych w sprawach o zabójstwa lub pobicia ze skutkiem śmiertelnym żon lub partnerek w bliskich związkach, istnieje wciąż niemała grupa sędziów, których „wewnętrzne przekonania”, decydujące o przebiegu sprawy, kwalifikacji prawnej czynu i wysokości wymiaru kary, kształtują się w dużej mierze pod wpływem tradycyjnych i stereoty-

powych poglądów na temat właściwych lub niewłaściwych zachowań kobiet i zakresu ich wolności osobistej. Zabójcy kobiet, które zdaniem sędziów zachowywały się nagannie lub „nie tak jak powinny”, gdyż spożywały alkohol lub nie zrywały krzywdzących związków, traktowani są przez tych sędziów z wyrozumiałością, o czym świadczą niektóre orzeczenia i obszernie fragmenty uzasadnień, w których wiele uwagi poświęca się agresywności i nagannemu prowadzeniu się ofiar. Warto przy tym zwrócić uwagę, że sądy na ogół nie stwierdzają *explicite*, iż wyrok powinien być złagodzony dlatego, że sprawca działał w stanie silnego wzburzenia usprawiedliwionego okolicznościami. Nie czynią tego, gdyż nie potrafią wskazać okoliczności, które by to wzburzenie usprawiedliwiały, jednak w uzasadnieniach wyroków poświęcają wiele miejsca emocjom sprawców i nagannym zachowaniom ofiar, faktycznie uznając ich tryb życia za okoliczność łagodzącą, co przejawia się głównie w korzystnych dla sprawców kwalifikacjach prawnych popełnionych czynów i łagodnych wyrokach, nawet w przypadkach wielokrotnej recydywy.

Na zakończenie warto dodać, że powyższe wnioski z analizy akt sądowych i wywiadów ze sprawcami zabójstw zgodne są z wynikami badań prowadzonych przez Centrum Praw Kobiet w minionych latach oraz z doświadczeniami naszych pracownic i współpracowników ze spraw, w których CPK udzielało pomocy rodzinom kobiet zamordowanych przez męża lub konkubenta.

Na przykład w głośnej sprawie z Chodla (2009), prowadząca sprawę prokurator wniosła o przeprowadzenie badań tkanki pobranej z macicy zamordowanej przez męża kobiety. Celem tego badania miało być potwierdzenie obecności w macicy śladów nasienia innego mężczyzny, a zarządzone je tylko dlatego, że skrajnie zdemoralizowany i wykazu-



jący cechy osobowości paranoicznej zabójca oskarżał żonę o niewierność. W sprawie tej do morderstwa doszło niemal bezpośrednio po zwolnieniu tego mężczyzny z aresztu, w którym przebywał po kolejnym pobiciu swojej żony. Sędzia, która wydała decyzję o zwolnieniu, nie zadbała o powiadomienie o tym członków jego rodziny, choć mężczyzna wielokrotnie groził swojej żonie śmiercią. W wywiadzie dla jednej ze stacji telewizyjnych pani sędzia stwierdziła, że nie miała takiego obowiązku. Nie wyraziła przy tym najmniejszego żalu ani skruchy. Nie zasugerowała nawet, że w przyszłości sądy powinny bardziej dbać o bezpieczeństwo rodzin lub innych osób, których życie może być zagrożone przez zwalnianych z więzienia sprawców przemocy lub innych przestępców. Żadnych wątpliwości co do zasadności zleconego badania nie miała też pani prokurator, która powiedziała matce zamordowanej kobiety, że jej „córka nie była święta” i skoncentrowała się na wykazaniu zasadności tej oceny, choć głównym zadaniem prokuratora jest rzetelne przygotowanie aktu oskarżenia wobec sprawcy zabójstwa, a nie jego ofiary. Najwyraźniej niektórzy prokuratorzy, tak jak sędziowie, kierują się przede wszystkim „wewnętrznym przekonaniem” ukształtowanym pod wpływem tradycji, w której obowiązkiem kobiety jest przede wszystkim dobre wywiązywanie się z obowiązków żony i matki, a ich prawa osobiste, w tym prawo do życia, mają drugorzędne znaczenie lub nie liczą się wcale.

## Warunki odbywania kary

Z punktu widzenia równego traktowania ważne jest również zbadanie warunków odbywania kary pozbawienia wolności przez kobiety skazane za zabójstwa na tle przemocy w rodzinie oraz ocena szans na uzyskanie przez nie warunkowego, przedterminowego zwolnienia. Nie są to przecież pospolite przestępczynie, tylko w istocie ofiary przemocy i nieskutecznych działań organów państwa. Czy powinny zatem odbywać karę pozbawienia wolności w takim samym rygorze jak pospolite przestępczynie? Czy tak samo powinny być oceniane przy ubieganiu się o warunkowe przedterminowe zwolnienie?

Ofiary przemocy skazane za zabójstwa swoich partnerów najczęściej odbywają karę pozbawienia wolności w takich samych warunkach, jak inne skazane. W odpowiedzi na pytanie o traktowanie w więzieniu skazane zwracały uwagę na trudności z aklimatyzacją, szczególnie w zakładach karnych, w których odbywały kary wspólnie z kobietami skazanymi za przestępstwa pospolite. Jak w wywiadzie podkreślała Małgorzata B. lepiej poczuła się dopiero wtedy, gdy trafiła do celi z kobietami, które odbywały kary długoterminowe za podobne przestępstwa: „Inna perspektywa, inne podejście do życia... Wydaje mi się, że tam jest dużo większy szacunek do ludzi, poczułam taką pomoc z ich strony”.

Nie we wszystkich zakładach karnych dla kobiet okoliczności związane z popełnieniem zabójstwa są brane pod uwagę, zarówno jeśli chodzi o rygor odbywania kary pozbawienia wolności, jak klasyfikację skazanych do grup, system kar i nagród, możliwości ubiegania się o przerwę w karze lub warunkowe, przedterminowe zwolnienie. W większości jednostek nie są prowadzone również programy i oddziaływania terapeutyczne uwzględniające doświadczenia związane z przemocą w rodzinie skazanych kobiet. Podobnie jest, jeśli chodzi o programy dla kobiet uzależnionych od alkoholu. Dostęp do nich jest ograniczony z uwagi na małą liczbę miejsc. Biorąc pod uwagę potrzeby kobiet z doświadczeniem przemocy, wśród których duża grupa ma problem z uzależnieniem od alkoholu, oraz fakt, że odbycie terapii antyalkoholowej jest często warunkiem uzyskania przerwy w karze lub warunkowego, przedterminowego zwolnienia, można się zastanowić, czy ograniczenie dostępu do terapii nie powinno być traktowane jako kolejny przejaw dyskryminacji ze względu na płeć.

Utrudnienia związane z uzyskaniem zgody na krótsze lub dłuższe przerwy w odbywaniu kary zwiększają i tak duże ryzyko odrzucenia skazanych kobiet przez rodzinę. Z uwagi na niewielką liczbę jednostek penitencjarnych dla kobiet, wiele spośród nich odbywa karę pozbawienia wolności z dala od swoich rodzin, co przyczynia się dodatkowo do rozluźnienia więzi rodzinnych. Kobiety popełniające przestępstwa z użyciem przemocy, w tym zabójstwa, są najczęściej surowiej oceniane niż mężczyźni nie tylko przez wymiar sprawiedliwości, ale również przez otoczenie, a nawet własną rodzinę. Warto też pamiętać, że więź skazanej z rodziną i innymi bliskimi jej osobami jest często rozluźniona jeszcze przed zabójstwem, gdyż wielu sprawców przemocy

w rodzinie uniemożliwia swoim ofiarom utrzymywanie jakichkolwiek kontaktów społecznych.

Dużą dolegliwością dla skazanych kobiet jest także zerwanie lub znaczne ograniczenie kontaktów z dziećmi. Szczególnie trudna jest sytuacja tych osadzonych, których dzieci trafiają pod opiekę rodziny zabitego sprawcy przemocy. Sądy rozstrzygające o powierzeniu pieczy nad małoletnimi dziećmi często nie biorą pod uwagę, jaki wpływ na więź i kontakty matki z dziećmi będzie miało ustanowienie członków rodziny zabitego mężczyzny rodziną zastępczą.

Doświadczenia związane z przemocą w rodzinie nie są także brane pod uwagę w trakcie ubiegania się przez skazane kobiety o warunkowe, przedterminowe zwolnienie. Wyniki badań wskazują, że wnioski skazanych często nie są popierane, zwłaszcza bezpośrednio po uzyskaniu uprawnień. Rzadkie decyzje sądów udzielających warunkowego zwolnienia spotykają się zwykle ze sprzeciwem prokuratora i sądów apelacyjnych. Charakter przestępstwa, wieloletni wyrok, powoływanie się powagę przestępstwa, niezakończony proces resocjalizacji (sic!) lub terapii – to najczęściej powoływane argumenty przeciwników warunkowego zwolnienia.<sup>23</sup> Powoływanie się na potrzebę resocjalizacji w wypadku kobiet, które nie są zdemoralizowane, a popełniony przez nie czyn był w istocie działaniem w szeroko rozumianej obronie koniecznej, jest nieuprawnionym nadużyciem. Nie jest również takim argumentem powoływanie się na potrzeby terapeutyczne, jak to np. uczyniono w wypadku Ewy M., wskazując na występujące u niej symptomy neurotyczne (stwierdzone na podstawie diagnozy

---

<sup>23</sup> Naszym zdaniem dwa pierwsze argumenty w ogóle nie powinny być podstawą odmowy udzielenia warunkowego zwolnienia, skoro ustawodawca przewidział taką możliwość.

psychologicznej sporządzonej na początku jej pobytu w zakładzie karnym). Zakładając nawet, że taka diagnoza była uzasadniona, należy stwierdzić, że nie powinna ona być jedynym uzasadnieniem dla dalszego pozostawiania kobiety w więzieniu, gdyż objawy te w dużym stopniu mogły być skutkiem doznawanej przemocy i reakcji na pozbawienie wolności. Dla wzmocnienia efektów pracy terapeutycznej znacznie korzystniejsza byłaby pomoc i wsparcie udzielane jej w warunkach wolnościowych. Nie ma naszym zdaniem również żadnych argumentów związanych z prewencją ogólną ani szczególną, przemawiających za jej dalszym pozostawianiem w zakładzie karnym.

Kobiety skazane za zabójstwo swoich partnerów w związku z przemocą w rodzinie co do zasady spełniają wszystkie wymagania niezbędne do uzyskania warunkowego, przedterminowego zwolnienia, które zostały określone w art. 77 § 1. kodeksu karnego. Ich postawa, cechy osobiste, sposób życia przed popełnieniem przestępstwa, okoliczności jego popełnienia oraz zachowanie po jego popełnieniu i w czasie odbywania kary dają w większości przypadków gwarancję, iż po zwolnieniu będą one przestrzegały porządku prawnego i nie popełnią ponownie przestępstwa. W przypadku tej grupy skazanych pozytywna prognoza kryminologiczno-społeczna jest bardziej uzasadniona niż w przypadku jakiegokolwiek innej kategorii skazanych. Badania jednoznacznie wskazują, iż w wypadku ofiar przemocy domowej, które w wyniku splotu tragicznych okoliczności i braku skutecznej pomocy z zewnątrz stały się sprawczyniami zabójstwa, praktycznie nie występuje ryzyko powrotu do przestępstwa. Czy zatem rutynowe odmowy udzielania kobietom warunkowego, przedterminowego zwolnienia po odbyciu połowy kary nie są wyrazem uprzedzeń wobec kobiet?

Kolejną ważną barierą utrudniającą części skazanych kobiet ubieganie się o warunkowe, przedterminowe zwolnienie, a w przyszłości także odbudowanie własnego życia po odbyciu kary, są problemy materialne. Podczas pobytu w więzieniu wiele z nich traci prawo do mieszkania, najczęściej z powodu braku środków, wsparcia rodziny i odpowiednich rozwiązań instytucjonalnych. Niektóre kobiety, z uwagi na traumę związaną z popełnioną zbrodnią i obawę przed ostracyzmem społecznym, wolą nie wracać do miejsca wcześniejszego zamieszkania, nawet gdy zachowały do niego prawo. Kobiety te w większości przypadków nie mogą liczyć na żadne wsparcie. Pozostawione są same sobie, tak jak były pozostawione same sobie, gdy jeszcze przed zabójstwem, często przez długie lata, były ofiarą znęcania się i upokorzeń ze strony stosującego przemoc męża lub partnera.

# Podwójne standardy i odpowiedzialność państwa

W uzasadnieniach większości badanych przez nas wyroków widać wyraźnie wpływ, jaki stereotypy na temat płci mają na orzecznictwo w sprawach o zabójstwa na tle przemocy w rodzinie. Te same okoliczności towarzyszące popełnieniu zabójstwa przez kobiety i mężczyzn i te same zachowania przed i po jego popełnieniu są różnie postrzegane i interpretowane w zależności od płci sprawcy. Podobnie jest w wypadku ofiary zabójstwa. Jej zachowanie przed i w trakcie zabójstwa a także, m.in. stosunek do alkoholu, są inaczej oceniane w zależności od tego, czy ofiara jest mężczyzną czy kobietą.

Wielu sędziów faktycznie usprawiedliwia mężczyzn stosujących przemoc, którzy dopuszczają się zabójstwa swoich ofiar, i jednocześnie obwinia kobiety za czyn, którego padły ofiarą. Kobiety, które zabiły swoich oprawców są często surowo oceniane; sędziowie zdają się nie dostrzegać, że w większości wypadków działały w szeroko rozumianej obronie własnej. W uzasadnieniach wyroków na kobiety nie pojawia się także, tak widoczny w wypadku mężczyzn, którzy zabili bliskie sobie kobiety, wątek przyczynienia się ofiary do zabójstwa. A przecież mężczyźni stosujący przemoc swoim

zachowaniem przyczyniają się do takiej, a nie innej reakcji ofiary, co niekiedy prowadzi do zabójstwa.

Sędziowie poddają np. skrupulatnej ocenie zachowanie i prowadzenie się kobiet, które padły ofiarą zabójstwa, a nie czynią tego w wypadku mężczyzn. Usprawiedliwieniem i okolicznością łagodzącą wpływającą na ocenę stopnia winy sprawcy oraz wysokość orzeczonej kary bywa np. fakt, że kobieta – ofiara zabójstwa – nadużywała alkoholu lub pozostawała pod jego wpływem, gdy doszło do tragedii. Podobnie oceniane są przypadki, w których kobieta nie była „potulna”, gdy się broniła. Kobieta, która nadużywa alkoholu i broni się przed przemocą, narusza stereotypowy obraz „porządnej ofiary”, jest traktowana jak osoba zdemoralizowana i nierzadko uznawana za współwinną. Działania obronne kobiet sądy traktują jak przemoc wzajemną i starcie równorzędnych partnerów. A przecież tak nie jest. Istotą związku, w którym występuje przemoc, jest dysproporcja sił i przewaga jednej ze stron. Dlatego właściwie przeprowadzona interwencja i ocena czynu powinny się zacząć od ustalenia, kto jest dominującym agresorem, a kto ofiarą, która się broni. Tymczasem kobietom nierzadko odbiera się prawo do obrony. Te, które nie poddają się biernie przemocy i stawiają opór, same obwiniane są o przemoc, co uznawane jest za okoliczność łagodzącą odpowiedzialność sprawcy. W oczach wielu sędziów spożywanie alkoholu i czynna samoobrona ofiary podważają także siłę dowodów wskazujących na przemoc, jakiej kobieta wcześniej doznawała, i odbierają wiarygodność jej zeznaniom.

Z drugiej strony mężczyźni, którzy nadużywają alkoholu lub w chwili popełnienia zabójstwa pozostają pod jego wpływem, są traktowani przez sędziów z dużą wyrozumiałością. W uzasadnieniach wyroków czytamy na przykład, że „pijany sprawca nie wiedział, co czyni, że miał powody, aby pić,



lub że kobieta nie zrobiła nic, aby przestał pić, więc widać jej to nie przeszkadzało”. Również historia przemocy, którą sprawca wcześniej stosował wobec osoby bliskiej, oraz sposób popełnienia zabójstwa nie były w analizowanych przez nas wyrokach w należyтым stopniu brane pod uwagę, zarówno jeśli chodzi o ocenę zamiaru sprawcy, jak o kwalifikację prawną czynu lub wymiar kary. Nawet wieloletnia i wyjątkowo brutalna przemoc oraz przypominający tortury sposób dokonania zabójstwa nie zawsze były uznawane za okoliczność obciążającą dla sprawcy.

W skrajnych przypadkach nadużywanie przez zabitego mężczyznę alkoholu lub pozostawanie pod jego wpływem w chwili popełnienia czynu nie tylko nie było uznawane za okoliczność łagodzącą dla kobiety, ale traktowane było jako okoliczność dodatkowo ją obciążająca. W jednym z wyroków na przykład zarzucono oskarżonej wykorzystanie „bezbronności” pijanego mężczyzny, choć ten chwilę wcześniej sam zaatakował ją nożem. Kobiecie udało się uniknąć śmierci prawdopodobnie tylko dlatego, że napastnik był pijany. W innej sprawie sędziowie pominęli milczeniem fakt, że mężczyzna, który padł ofiarą zabójstwa, wcześniej, pod wpływem alkoholu, maltretował późniejszą sprawczynię.

Analizując uzasadnienia wyroków można odnieść wrażenie, że w oczach wielu sędziów kobieta jest zawsze winna, że mężczyzna pije. „Widać nie dość go kochała lub nie zrobiła wszystkiego, żeby przestał”. Fakt stosowania od wielu lat brutalnej przemocy, której świadkami były często dzieci, groźenie późniejszej sprawczyni zabójstwa śmiercią, odmowa łożenia na utrzymanie rodziny, pasożytność na pracy partnerki, a nawet fakt, że pokrzywdzony był szefem lokalnego gangu, który terroryzował nie tylko rodzinę, ale całe otoczenie, były w nieproporcjonalnie mniejszym stopniu

przedmiotem zainteresowania sądów i nie były traktowane jako okoliczność łagodząca dla – sprawczyni zabójstwa.

Inną okolicznością, na którą często powoływali się sprawcy i która była brana pod uwagę przez sędziów przy ocenie ich czynu, było „niewłaściwe zachowanie i prowadzenie się” ofiary, które dawało mężczyźnie podstawy do zazdrości. Choć zarzuty pod adresem kobiet nie były najczęściej poparte żadnymi dowodami, wielu sędziów traktowało zazdrość jako swoiste „usprawiedliwienie” męskiej agresji i okoliczność łagodzącą przy orzekaniu winy i kary. „Gdyby się inaczej zachowywała, nie dawała mu podstaw do zazdrości, nie próbowała od niego odejść, on nie musiałby sięgać po środki dyscyplinujące”, które doprowadziły do zabójstwa. Tak było m.in. w jednej ze spraw monitorowanych przez CPK. Sprawca, który wiele lat znęcał się nad żoną i groził jej zabójstwem, gdy ją w końcu zabił, został skazany na 15 lat pozbawienia wolności bez ograniczenia możliwości ubiegania się o warunkowe, przedterminowe zwolnienie (może się o nie ubiegać po połowie kary). Okolicznością łagodzącą, której na sali sądowej poświęcono wiele uwagi, był wątek rzekomej zdrady i ciąży, w którą – jak twierdził oskarżony – żona zaszła z innym mężczyzną. Choć nie było dowodów dotyczących ojcostwa i było oczywiste, że wątek ten był wyłącznie linią obrony, na sali rozpraw można było odnieść wrażenie, że to zamordowana kobieta jest oskarżoną w tej sprawie. W wypadku sprawczyń zabójstw swoich partnerów wątek zazdrości w ogóle się nie pojawił jako argument mający przemasować za złagodzeniem ich odpowiedzialności karnej, chociaż w wywiadach niektóre z nich mówiły, że ich partnerzy je zdradzali, czasami w sposób wręcz demonstracyjny.

Wielu badanych mężczyzn, którzy od lat znęcali się nad swoimi partnerkami, aż wreszcie je zabili, otrzymuje stosun-

kowo niskie wyroki, porównywalne z karami, jakie orzekane są wobec ofiar długotrwałej przemocy, które w desperacji zabijają swoich oprawców. Kuriozalne wydają się też nierzadkie przypadki, w których sąd uzasadnia łagodne potraktowanie sprawcy zabójstwa faktem, że będzie on potrzebny dzieciom, które przecież były świadkami drastycznej przemocy stosowanej przez skazanego wobec ich matki i boją się skłonnego do przemocy ojca. Tego typu uzasadnienie wskazuje na zupełny brak zrozumienia ze strony orzekających sędziów, czym jest przemoc w rodzinie i jaki jest jej wpływ na psychikę dzieci. Orzekający w tych sprawach sędziowie lekceważyli też w całej rozciągłości dobro i interes dzieci. Uzasadnienia takie bulwersują tym bardziej, że w wypadku skazanych kobiet sędziowie często orzekają wysokie wyroki, nie biorąc pod uwagę, że ich dzieci potrzebują matki, lub co gorsza przyznają opiekę nad dziećmi rodzinie zabitego sprawcy przemocy, która nastawia dzieci wrogo wobec matki.

Analizując orzecznictwo w sprawach o zabójstwa związane z przemocą w rodzinie, nie można pominąć faktu, że większość badanych mężczyzn nie przyznaje się do popełnienia czynu lub próbuje w inny sposób kwestionować swoją odpowiedzialność, przerzucając na ofiarę winę za zajście, w wyniku którego straciła ona życie. Z drugiej strony niewielu sprawców płci męskiej wyraża żal i skruchę za swój czyn. Wprawdzie w wywiadach prowadzonych przez badaczy CPK kilka lat po wydaniu wyroków część mężczyzn przyznała się do popełnienia czynu i okazywała skruchę, ale można mieć wątpliwości co do tego, czy były to szczerze deklaracje. Wydaje się raczej, że w wielu przypadkach motywem była raczej chęć pokazania się z „lepszego strony”, by zwiększyć swoje szanse na przedterminowe zwolnienie z zakładu karnego. Skazani mieli przecież świadomość, że wobec oczywistych dowodów i wyroku skazującego dalsze

zaprzeczanie po prostu im się nie opłaca i może im utrudnić wcześniejsze wyjście z więzienia. Taką interpretację postaw skazanych za zabójstwo mężczyzn potwierdzają znajdujące się w aktach sprawy opinie więziennych psychologów.

W wypadku kobiet było na ogół wręcz odwrotnie. Zdecydowana większość, co wynika z akt sądowych oraz wywiadów, przyznała się do popełnienia zarzucanego im czynu, okazywała skruchę i żal. Pomimo to sędziowie odnosili się do nich podejrzliwie i traktowali je znacznie surowiej. Nierzadko zarzucali im, bez uzasadnionej w naszym odczuciu podstawy, iż przyznanie się do winy było nieszczerze i instrumentalne. W niektórych wypadkach przy wymiarze kary nie uwzględniali przyznania się do winy jako okoliczności łagodzącej.

Zdumiewa ponadto, że w wypadku mężczyzn, którzy znęcali się nad swoimi partnerkami, a zabójstwo było swoistym uwieńczeniem wieloletniej przemocy, orzekając stosunkowo niskie wyroki, sędziowie odwołują się do szansy na ich skuteczną resocjalizację. Warto podkreślić, że w wypadku wielu z nich sposób popełnienia zabójstwa był wyjątkowo brutalny, mieli negatywną ocenę wystawioną przez biegłych psychologów, a ich zachowanie po popełnieniu przestępstwa i podczas rozprawy nie dawało podstaw do optymistycznych rokowań. Minimalizowali swoją odpowiedzialność i nie okazywali skruchy za popełniony czyn. Za okoliczność łagodzącą trudno też uznać ich dotychczasową niekaralność, która w większości wypadków wynika wyłącznie ze nieskuteczności organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości.

W wypadku kobiet skazanych za zabójstwo, chociaż były to osoby niekarane i ofiary wieloletniej przemocy, sędziowie z większą ostrożnością wydawali wobec nich pozytywne prognozy kryminologiczne. Dlaczego? Można, jak sądzę, przyjąć, że i w tym wypadku kluczową rolę odgrywały stereotypy do-

tyczące właściwych lub niewłaściwych zachowań związanych z rolami płciowymi. Kobiety, które wychodzą z przypisywanej im przez patriarchalną tradycję roli, uważa się niebezpieczne i zdemoralizowane, co jest okolicznością obciążającą, która brana jest pod uwagę nie tylko przy orzekaniu co do winy i kary, ale ma także negatywny wpływ na późniejszą prognozę kryminologiczną i stanowi poważną barierę przy ubieganiu się o warunkowe, przedterminowe zwolnienie.

Szczególnie charakterystyczne i wymowne są opisane wyżej szczegółowo przypadki, w których zabójstwo zostało przez mężczyznę lub kobietę zlecone osobom trzecim. Znowu mamy tu do czynienia z rażąco podwójnymi standardami oceny bardzo podobnych czynów. Kobieta zlecająca zabójstwo męża jest znacznie surowiej traktowana i ukarana niż mężczyzna, który zlecił zabójstwo żony, choć w obu przypadkach mężczyźni ci, tak późniejszy sprawca, jak ofiara zabójstwa na zlecenie, przez wiele lat znęcali się nad swoimi żonami.

Czytając uzasadnienia wyroków, widzimy wyraźnie, że standardy moralne będące podstawą oceny czynu karalnego i wymiaru kary, są całkiem odmienne dla kobiet i mężczyzn i opierają się na stereotypach ukształtowanych przez tradycję wrogą prawom i wolności kobiet. To, co u kobiet jest naganne, u mężczyzn jest tolerowane lub usprawiedliwiane. Co u kobiet budzi niechęć lub wręcz odrazę, u mężczyzn przyjmowane jest z wyrozumiałością lub wręcz budzi współczucie. Mężczyzna może być pod wpływem alkoholu, przejawiać agresję, zdradzać żonę lub nie łożyć na utrzymanie rodziny, podczas gdy kobieta musi być nienaganną matką i żoną, nie ma prawa do rozrywek i nie przystoi jej używanie siły, nawet w samoobronie.

A przecież zanim doszło do zabójstwa wiele z tych kobiet było o krok od śmierci z rąk partnera. Skazane, z którymi

w ramach badania przeprowadzano wywiady, mówiły o poważnych obrażeniach ciała, jakich doznały ze strony sprawców i o groźbach zabójstwa kierowanych przez pokrzywdzonego wobec nich i innych członków rodziny. Badania prowadzone w innych krajach potwierdzają, że kobiety, które zabiły swojego partnera, niemal bez wyjątku były wcześniej bite i doznały poważnych obrażeń ciała; były duszone i straszone zabójstwem, zwłaszcza w odwecie za próbę odejścia.<sup>24</sup> Często nie kończyło się na groźbach. Zdarzały się usiłowania zabójstwa, lekceważone i nigdy nie zgłaszane organom ścigania. Nawet w tych sprawach, gdzie wszczęto postępowanie o znęcanie się nad rodziną, a kobieta mówiła m.in. o groźbach zabójstwa i opisywała sytuację wskazującą na usiłowanie zabójstwa (np. duszenie), sprawy były traktowane rutynowo i najczęściej umarzane. Większość pokrzywdzonych zabójstwem mężczyzn nigdy nie poniosła odpowiedzialności za swoje czyny, a ich ofiarom – sprawczyniom zabójstwa, do którego doszło „de facto” w obronie własnej – odmawiano nawet uznania tego, przez co przeszły, za okoliczność łagodzącą.

Analiza wyroków wydanych w sprawach o zabójstwo lub ciężkie uszkodzenie ciała na tle przemocy domowej prowadzi do wniosku, że kobiety są traktowane i karane surowiej niż mężczyźni,<sup>25</sup> choć popełniane przez nie czyny mogą w większości przypadków być uznane za działanie w samoobronie.

Trudno też oprzeć się wrażeniu, że wielu sędziów traktuje zabójstwo osoby bliskiej łagodniej niż zabójstwo człowieka obcego, co jest sprzeczne z coraz powszechniej przyjmowaną

---

<sup>24</sup> Ewing C.P.: *Fatal Families – The Dynamics of Intrafamilial Homicide*. Thousand Oaks 1997, s. 34.

<sup>25</sup> E. Zielińska, „Kobiety a wymiar sprawiedliwości”, *Prawo i Płeć*, nr 3, Warszawa 2001.

w Europie zasadą surowszego karania za przestępstwa z użyciem przemocy popełniane wobec osób bliskich. Przemoc stosowana wobec osób bliskich powinna być, naszym zdaniem, co do zasady okolicznością obciążającą sprawcę, a nie łagodzącą, jak to jest obecnie. Aby prawo było właściwie i sprawiedliwie stosowane, ci którzy je stosują, muszą odróżniać rzeczywistą ofiarę od sprawcy i nie mogą zrównywać działań i reakcji obronnych osoby doznającej przemocy z działaniami osoby stosującej przemoc. Muszą brać pod uwagę, że w przemocy domowej mamy do czynienia z dysproporcją sił i dominacją sprawcy nad słabszymi członkami rodziny, a ofiara ma prawo się bronić. Traktowanie działań obronnych osoby doznającej przemocy na równi z działaniami sprawcy jest w istocie przejawem dyskryminacji ze względu na płeć.

Ujawnione w naszym badaniu praktyki w orzecznictwie naruszają, niekiedy drastycznie, konstytucyjne gwarancje równości wobec prawa, co jest nie do przyjęcia tym bardziej, że dyskryminacji dopuszczają się sądy, które powinny chronić nasze prawa i stać na straży porządku prawnego w naszym kraju. Konstytucyjna zasada równego traktowania powinna być wdrażana i monitorowana nie tylko w sferze zawodowej i publicznej, ale także w praktyce stosowania i stanowienia prawa. Należy poddać krytycznej analizie istniejące rozwiązania prawne i instytucjonalne dotyczące przeciwdziałania przemocy wobec kobiet, w tym przemocy domowej, i zastanowić się, czy to, że kobiety i dzieci nie są skutecznie chronione przed przemocą, nie jest także przejawem dyskryminacji ze względu na płeć.

Aby możliwe było przeciwdziałanie takim zjawiskom jak przemoc wobec kobiet, potrzebna jest aktywna polityka państwa oraz wprowadzenie rozwiązań prawnych i procedur, które zminimalizują ryzyko kierowania się w praktyce sto-

sowania prawa stereotypami i uprzedzeniami. Niezawisłość sędziowska i swobodna ocena dowodów nie może oznaczać dowolności i ulegania stereotypom, zwłaszcza gdy prowadzi to do dyskryminacji grup, wobec których stereotypy są krzywdzące. Wiedza na temat specyfiki związku, w którym występuje przemoc, oraz mechanizmów, które rządzą zachowaniem ofiary i sprawcy, powinna być integralną częścią szkoleń dla przedstawicieli wszystkich zawodów prawniczych.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że badania i doświadczenia krajów zachodnich wykazują, że zapewnienie ofiarom przemocy w bliskich związkach skutecznej pomocy powoduje kilkakrotny spadek liczby zabójstw popełnianych przez kobiety na swoich oprawcach. Niestety skuteczność programów oddziaływań na sprawców przemocy w rodzinie jest znacznie mniejsza, a co za tym idzie nie przekładają się one na równie szybki spadek liczby kobiet mordowanych przez swoich mężów i partnerów.

Państwo jest szczególnie zobowiązane do skutecznego przeciwdziałania pladze społecznej, jaką jest przemoc w bliskich związkach. Chodzi przede wszystkim o to, żeby kobiety i dzieci mogły żyć bezpiecznie, ale także o to, by żadna kobieta, broniąc swojego życia, nie musiała targać się na życie swojego oprawcy.

Jednak polskie instytucje odpowiedzialne za ochronę praw i bezpieczeństwo nas wszystkich tylko w rzadkich przypadkach czują się odpowiedzialne za własne zaniedbania i ich tragiczne skutki. Dostrzegamy, o czym była już mowa we wstępie, pierwsze symptomy zmian na lepsze, ale jak dotąd mają one charakter incydentalny, podczas gdy potrzebne są zmiany systemowe. Państwo musi wziąć na siebie odpowiedzialność za tragiczne skutki własnej niewydolności i zaniedbań, tworząc system w pełni uwzględniający dramatyczną sytuację ofiar przemocy oraz specyfikę zabójstw popełnianych przez nie na swoich oprawcach.



# Wybrane rekomendacje

## **ZAPEWNIENIE BEZPIECZEŃSTWA**

Centrum Praw Kobiet uważa za konieczne wprowadzenie rozwiązań prawnych, które zapewniłyby bezpieczeństwo osobom doznającym przemocy poprzez m.in. usunięcie sprawcy przemocy z domu, zakazanie mu zbliżania się do ofiary, obligatoryjne stosowanie surowszych środków zapobiegawczych w wypadku naruszenia wydanych wobec sprawcy postanowień i penalizację naruszeń przez sprawcę wydanych wobec niego nakazów i zakazów. W szczególności, w wybranych obszarach, rekomendujemy:

89

### **Ocena ryzyka**

- Opracowanie i wprowadzenie spójnych i skoordynowanych rozwiązań systemowych dotyczących oceny ryzyka zagrożenia ciężkim uszkodzeniem ciała lub zabójstwem; przyjęcie procedur postępowania wszystkich służb i instytucji w tego typu przypadkach.
- Powiązanie procedury oceny ryzyka zagrożenia ciężkim uszkodzeniem ciała lub zabójstwem z przesłankami do obligatoryjnego zatrzymania sprawcy przemocy przez funkcjonariuszy policji. Katalog tych przesłanek należy poszerzyć m.in. o takie zachowania, jak kierowane wobec osób doznających przemocy w rodzinie gróźb zabój-

stwa, duszenie oraz niestosowanie się przez sprawców do wydanych nakazów i zakazów.

- Powiązanie procedury oceny ryzyka zagrożenia ciężkim uszkodzeniem ciała lub zabójstwem z przesłankami do stosowania środków zapobiegawczych, takich jak nakaz opuszczenia domu, dozór policji z zakazem zbliżania się i kontaktowania z osobą pokrzywdzoną lub tymczasowe aresztowanie.
- Powiązanie procedury oceny ryzyka zagrożenia ciężkim uszkodzeniem ciała lub zabójstwem ze stosowaniem środków karnych, takich jak nakaz opuszczenia domu i zakaz zbliżania się do osoby pokrzywdzonej.
- Powiązanie procedury oceny ryzyka zagrożenia ciężkim uszkodzeniem ciała lub zabójstwem z przesłankami do wydania cywilnego nakazu opuszczenia domu lub eksmisji ze wspólnie zajmowanego lokalu, a także z przesłankami do postanowień dotyczących władzy rodzicielskiej i miejsca zamieszkania małoletniego dziecka stron.

### **Izolacja sprawcy od ofiary**

- Nadanie funkcjonariuszom policji uprawnień do wydania dla sprawcy nakazu opuszczenia domu i zakazu kontaktowania się z osobą doznającą przemocy oraz z innymi osobami współzamieszkującymi lub będącymi świadkami przemocy.
- Poszerzenie katalogu przesłanek do obligatoryjnego zatrzymania sprawcy przemocy o groźby zabójstwa, duszenie, niestosowanie się przez sprawców do wydanych nakazów i zakazów oraz powiązanie ich z zagrożeniem ciężkim uszkodzeniem ciała i zabójstwem.
- Znowelizowanie art. 11 a ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie poprzez poszerzenie ww. środka

cywilnego w postaci nakazu opuszczenia domu o zakaz kontaktowania się i zbliżania do ofiary oraz przyjęcie takich rozwiązań proceduralnych, które pozwoliłyby na natychmiastową izolację ofiary od sprawcy.

- Częstsze stosowanie wobec sprawców przemocy domowej środków zapobiegawczych w postaci nakazu opuszczenia domu połączonego z zakazem kontaktowania się i zbliżania lub tymczasowego aresztowania.

## **PRAWO KARNE**

- Poddanie krytycznej analizie przepisów dotyczących obrony koniecznej, tak aby uwzględniały one specyfikę sytuacji życiowej i stanu psychicznego osób doświadczających długoletniej przemocy.
- Poszerzenie przesłanek do nadzwyczajnego złagodzenia kary za zabójstwo lub ciężkie uszkodzenie ciała o okoliczności popełnienia czynu związane z przemocą, jakiej sprawca doznawał z rąk pokrzywdzonego.
- Ograniczenie możliwości stosowania warunkowego umorzenia lub zawieszenia wykonania kary pozbawienia wolności wobec sprawców, którzy uprzednio dopuszczali się przemocy w rodzinie, w szczególności gdy ocena zagrożenia ciężkim uszkodzeniem ciała lub zabójstwem jest wysoka.
- Uwzględnienie przy orzekaniu o warunkowym przedterminowym zwolnieniu postawy i zachowania sprawcy przemocy w stosunku do pokrzywdzonych oraz zagrożenia, jakie może on dla nich stanowić.
- Wprowadzenie do art. 148 kodeksu karnego, uprzywilejowanego typu zabójstwa, które uwzględniałoby specyficzną sytuację kobiet doznających wieloletniej przemocy i jej wpływ na popełnienie czynu karalnego.

- Dodanie do art. 156 paragrafu trzeciego wprowadzającego kwalifikowany typ przestępstw z uwagi na szczególne okrucieństwo w działaniu sprawcy lub motywację zasługującą na szczególne potępienie oraz zaostrzenie kary za ten typ przestępstwa.
- Poszerzenie znamion przestępstwa z art. 244 kk poprzez penalizację naruszenia przez sprawcę zastosowanych wobec niego środków zapobiegawczych w postaci nakazu opuszczenia domu oraz zakazu kontaktowania się i zbliżania się do pokrzywdzonego.

## POSTĘPOWANIE KARNE

- Wprowadzenie zmian proceduralnych pozwalających na skrócenie czasu postępowania karnego w sprawach o przemoc w rodzinie oraz toczących się w związku z przemocą.
- Wszczynanie przez funkcjonariuszy policji, jeśli są w posiadaniu informacji, iż istnieje uzasadnione podejrzenie stosowania przemocy domowej, postępowań karnych z urzędu bez czekania na złożenie przez pokrzywdzoną zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa.
- Opracowanie dla policji i prokuratorów prowadzących lub nadzorujących postępowanie przygotowawcze wytycznych dotyczących sposobu zbierania i zabezpieczania materiału dowodowego.
- Opracowanie i wprowadzenie w życie wytycznych w sprawach dotyczących zatrzymań i umieszczania sprawcy w izbie wytrzeźwień przez policję oraz stosowania przez prokuraturę środków zapobiegawczych lub wnioskowania o ich zastosowanie do sądu.
- Zapewnienie pokrzywdzonym możliwości włączenia się do sprawy w charakterze oskarżyciela posiłkowego na każdym etapie postępowania sądowego.

- Zagwarantowanie organizacjom świadczącym pomoc ofiarom przestępstw pełnej możliwości wstąpienia do toczącego się postępowania i udziału w nim na życzenie ofiary i na każdym etapie postępowania.

## **POSTĘPOWANIE KARNE WYKONAWCZE**

- Diagnozowanie kobiet przyjmowanych do zakładu karnego pod kątem doznawanej przemocy oraz zapewnianie ofiarom przemocy specjalistycznej pomocy i wsparcia.
- Uwzględnianie charakteru czynu popełnionego w związku z przemocą domową przy decydowaniu o typie zakładu karnego i rygorze, w jakim skazany odbywa karę pozbawienia wolności.
- Prowadzenie na terenie zakładów karnych dla kobiet oddziaływań terapeutycznych skierowanych do ofiar przemocy domowej.
- Obniżenie progu wysokości odbytej kary pozbawienia wolności do 1/3 przy ubieganiu się o warunkowe przedterminowe zwolnienie dla sprawcy, który dopuścił się czynu karalnego wobec osoby, która wcześniej stosowała wobec niego przemoc.

## **POSTĘPOWANIA W SPRAWACH RODZINNYCH**

Wprowadzenie w prawie cywilnym i rodzinnym oraz w procedurze cywilnej zmian obligujących sądy do brania pod uwagę przemocy w rodzinie jako istotnej przesłanki w sprawach związanych z toczącym się postępowaniem rozwodowym, o separację, ustalenie miejsca pobytu dziecka oraz kontakty z nim i władzę rodzicielską poprzez m.in. uznanie, że:

- przemoc w rodzinie stanowi samoistną przesłankę do rozwodu z winy osoby stosującej przemoc;

- kontakty sprawcy przemocy z małoletnimi dziećmi powinny co do zasady odbywać się w obecności kuratora, przedstawiciela instytucji wspierającej pokrzywdzoną lub zajmującej się prawami dzieci;
- miejsce pobytu dziecka w przypadku przemocy w rodzinie każdorazowo ustala się przy osobie doznającej przemocy;
- rozstrzygnięcia tymczasowe w sprawie miejsca pobytu małoletniego dziecka oraz władzy rodzicielskiej i kontaktów z dzieckiem zapadają w trybie przyśpieszonym;
- wprowadzenie do kodeksu rodzinnego zapisu obligującego sąd do orzeczenia w wyroku rozwodowym eksmisji rozwiedzionego małżonka, który dopuszczał się przemocy w rodzinie;
- wprowadzenie zapisów zobowiązujących sąd do uwzględniania wywiązywania się z obowiązku alimentacyjnego przy orzekaniu o władzy rodzicielskiej, miejscu pobytu i kontaktach z dzieckiem.

## **DOSTĘP DO SPECJALISTYCZNEJ POMOCY I MIESZKAŃ**

- Rozwijanie sieci specjalistycznych poradni dla kobiet doświadczających różnych form przemocy, w tym przemocy domowej, które oferowałyby kompleksową pomoc (poradnictwo prawne, socjalne, psychologiczne, wsparcie w kontaktach z organami ścigania i wymiaru sprawiedliwości itp.).
- Zapewnienie dostępu do całodobowego telefonu dla kobiet doświadczających przemocy.
- Wprowadzenie ustawowego obowiązku zapewnienia, na żądanie osoby dotkniętej przemocą, bezpiecznego osobie dotkniętej przemocą w rodzinie bezpiecznego schronienia do czasu ustania zagrożenia dla życia i zdrowia, je-

śli nie zastosowano wobec sprawcy nakazu opuszczenia wspólnie zajmowanego lokalu.

- Rozwijanie infrastruktury „Specjalistycznych Ośrodków Wsparcia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie” o zasięgu ogólnopolskim oraz zapewnienie im środków niezbędnych do zagwarantowania bezpieczeństwa i skutecznej pomocy kobietom doświadczającym przemocy.
- Rozwijanie infrastruktury mieszkań chronionych dla osób opuszczających specjalistyczne schroniska dla ofiar przemocy domowej ze szczególnym uwzględnieniem kobiet nie mających tytułu do mieszkania zajmowanego wspólnie ze sprawcą.
- Zabezpieczenie małżonkom rozwodzącym się w związku z przemocą prawa do mieszkań służbowych zajmowanych przez długi okres wspólnie ze sprawcą uprawnionym do mieszkania służbowego.

## **ROZWIĄZANIA SYSTEMOWO- INSTYTUCJONALNE**

- Poddanie krytycznej analizie procedury „Niebieskiej Karty” oraz rozważenie wprowadzenia takiego modelu współpracy interdyscyplinarnej, który zapewniłby szybkością i skuteczniejszą interwencją oraz pomoc w sprawach o przemoc w rodzinie. Jednym z modeli wysoko ocenianych za skuteczność jest „Centrum Sprawiedliwości w Rodzinie” – system placówek, gdzie w jednej lokalizacji świadczona jest kompleksowa i skoordynowana pomoc przez wszystkie instytucje i organizacje odpowiedzialne za przeciwdziałanie przemocy, pomoc jej ofiarom i karanie sprawców.
- Zintegrowanie działań mających na celu przeciwdziałanie przemocy w rodzinie z działaniami na rzecz wzmoc-

nienia pozycji kobiet i równego statusu kobiet i mężczyzn w różnych sferach życia, w tym w sferze ekonomicznej i na rynku pracy.

- Wprowadzenie edukacji finansowej i wsparcia w rozwiązywaniu problemów finansowo- ekonomicznych do programów i rozwiązań systemowych, mających na celu przeciwdziałanie przemocy w rodzinie.
- Wprowadzenie do ustawy o pomocy społecznej zapisu obligującego OPS-y do przyznawania pomocy pieniężnej na usamodzielnienie się oraz na kontynuowanie nauki osobom opuszczającym Specjalistyczne Ośrodki Wsparcia i schroniska dla ofiar przemocy domowej.
- Powołanie w policji i w prokuraturze specjalistycznych wydziałów ds. zwalczania przemocy wobec kobiet i przemocy domowej.
- Organizowanie kampanii oraz podejmowanie innych działań na rzecz przełamania stereotypów i uprzedzeń w podejściu do przemocy wobec kobiet i przemocy w rodzinie.
- Zapewnienie pokrzywdzonym bezpiecznego miejsca oczekiwania na przesłuchanie i rozprawę w budynku policji, prokuratury i sądu.
- Włączenie problematyki przemocy wobec kobiet oraz przemocy w rodzinie do programów szkoleń dla funkcjonariuszy policji, aplikantów prokuratorskich, sędziowskich i adwokackich.
- Organizowanie szkoleń dla organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości w celu podniesienia skuteczności ich działań oraz wypracowania lepszego modelu współpracy z innymi służbami i specjalistycznymi placówkami świadczącymi pomoc dla osób doznających przemocy.
- Organizowanie dla nauczycieli, lekarzy i pracowników innych służb administracji publicznej odpowiedzialnych



za przeciwdziałanie przemocy szkoleń na temat przyczyn, skutków i metod skutecznego przeciwdziałania przemocy w rodzinie.

- Opracowanie i wdrożenie systemu zbierania danych statystycznych na temat przemocy wobec kobiet i przemocy domowej oraz zabójstw i innych przypadków śmierci w związku z przemocą w rodzinie; systematyczne prowadzenie badań socjologicznych, kryminologicznych i psychologicznych dotyczących przemocy wobec kobiet i przemocy domowej.

# Historie prawdziwe

## Monika G.

Mam 37 lat, poodbijane nerki i przetrąconą kość ogonową, a prawej ręki nie mogę wyprostować. Pracuję jako wolontariuszka w Domu Opieki Społecznej „Zameczek”, przy dzieciach z porażeniem mózgowym. Wspaniałe są, chociaż to... nie mam swoich, to tam mogę przełać swoje uczucia. Nie mówią, może niewiele rozumieją, ale potrafią się uśmiechać. To jest dużo. Nie zamieniłabym tej pracy na żadną inną.

Poznaliśmy się u mojego brata ciotecznego. To był jego sąsiad, byli bardzo dobrymi kolegami. Był starszy ode mnie o 6 lat. Jak go poznałam, miałam 18 lat. Teraz mówię sobie: tamte lata, tamten rozum.

Po zawarciu związku małżeńskiego przez pierwsze 6 miesięcy było w miarę... Po pół roku pierwszy raz mąż podniósł na mnie rękę, po pół roku małżeństwa... Byłam już w ciąży z pierwszym dzieckiem. Potem bił mnie coraz częściej... Bił mnie co drugi dzień, nieraz dwa razy w tygodniu. Niezależnie, czy był pijany czy trzeźwy.

Za co bił? Wołał pieniędzy. Z początku dawałam, ze strachu, żeby mnie nie bił, ale on i tak mnie bił, więc przestałam dawać. Jak byłam w ciąży z drugim dzieckiem, to chciałam, żeby się urodziła córka. Bo on bardzo chciał mieć córkę. Miał chyba obsesję na tym tle. Pierwszego syna jakoś przy-

jął, ale jak drugi się urodził, to od początku wołał na niego „nie mój”, „nie mój”. Dziecko cierpiało za to, że nie jest dziewczynką, a ja za to, że tej dziewczynki nie urodziłam.

On miał urojenia. Wszędzie widział kochanków. Myśmy potrafili iść z dziećmi, ktoś się spojrział, to już był kochanek...

Zawsze było to samo. Nigdy sobie drzwi z klucza nie otworzył, drzwi wyważał... Wchodził... „ty taka ty owaka” – to były jego pierwsze słowa. Potem znęcał się, bijąc mnie i kopiąc po całym ciele... Gdy traciłam przytomność to polewał mnie wodą i bił dalej... wyszarpywał mi włosy, bił głową: podłoga, ściana, podłoga... Dom krwi. Byłam cała posiniaczona. Potrafił mnie bić, a potem mnie na siłę gwałcił. Dzieci wyganiał do pokoju, potrafił im nawet kopa dać i wszystko na mnie zwał. Chociaż dobrze, że dzieci nie były w tym czasie w pomieszczeniu... Myślałam, że dzieci nie widziały, co się działo, ale po którejś ze spraw karnych przeczytałam zeznania synka: „tata tak mamę bił, że krew mamy na jego butach widziałem”.

Dzieci też bił, choć szczególnie znęcał się nad tym młodszym synem. Jak wychodziłam do sklepu, to on kazał mu robić ćwiczenia wojskowe. Starszy syn mógł się bawić, a młodszy nigdy, musiał robić różne rzeczy.

Ja niejedną noc poza domem spędziłam. Potrafiłam być obudzona z dziećmi, w nocy zrywana... zima nie zima... wyganiana z domu... Skakanie z brzuchem w ciąży z okna, z wysokiego parteru... nie wiem, jak ja to dziecko donosiłam. Lekarz mi powiedział, że to dlatego, że mam silną macicę.

Moja psychika nie wytrzymywała, już nie wiedziałam co robić, nawet u mamy nie miałam schronienia, bo tam też mógł przyjść... Żyłam w ciągłym strachu. Czy mnie dzisiaj będzie bił, czy nie będzie mnie bił. Czy przyjdzie trzeźwy, czy przyjdzie pijany, a o której przyjdzie itd... ciągle się bałam.

Ale człowiek żył jakąś nadzieją. Kochałam go. Byłam za nim... byłam. Później już go tylko tolerowałam, bo chodziło mi, żeby dzieci miały pełną rodzinę, bo moja mama się z ojcem rozwiedli więc... chciałam swoim dzieciom pomóc. Tak żyłam nadzieją: a może, a może... Cały czas miałam nadzieje, a on mówił obiecanki, że będzie dobrze, że on źle robi....

Przez pewien czas nawet potrafiłam pić, pić, żeby nie wiedzieć co robię... Trwało to jakiś czas i tak sama do siebie mówię, przecież to mi nie pomoże. Poszłam do poradni sama, porozmawiałam z psychologiem i skończyłam.

Już miałam taką psychikę... trzy próby samobójcze... Leczyłam się w poradni zdrowia psychicznego, u neurologa... Przymawiałam leki antydepresyjne i psychotropowe.

Nie wytrzymałam. Założyłam sprawę o znęcanie się nad rodziną. Potem była kolejna sprawa, kolejny wyrok... W sumie były mąż miał trzy wyroki za znęcanie się nad rodziną, i wszystkie miał w zawieszeniu... Trwało to 10 lat. Po 10 latach małżeństwa się rozwiodłam.

Rozwód dostałam dopiero po dwóch latach, bo on bardzo przedłużał, nie stawiał się na sprawy. I myślałam, że to już się wszystko skończy...

Dostał nakaz eksmisji, ale mieszkania nie chciał opuścić. Musiałam z dziećmi opuścić mieszkanie, bo po prostu nie mogłam dalej z nim żyć. Dłuższy czas mieszkałam u mojej mamy. Później poznałam takiego mężczyznę i mieszkałam u niego z jego ojcem. Z tego związku mam córkę, osiem lat w maju skończyła... Cztery lata były bardzo dobre. A później u niego w pracy coś się stało, ktoś zginął... On był operatorem dźwigu, coś spadło i .... Mimo wszystko, że go uniewinnili, on się czuł winny i się rozpił. Ale gdy wypił, był bardzo spokojny. Przyszedł do domu spokojnie przeproszał,

płakał, że już nie będzie. Może jakoś bym to przetrzymała, ale zaczął wynosić z domu, na wódkę. Dwa razy przebaczyłam, a trzeci już nie. Spakowałam swoje rzeczy, zabrałam

dzieci i wróciłam do swojego mieszkania. To mieszkanie formalnie jest moje, ja jestem głównym najemcą. Mój były mąż tam mieszkał. Nadal nie została wykonana eksmisja...

Przez ten czas, kiedy mieszkałam u konkubenta, chodziłam nawet do prezydentów, pisałam pisma... Prosiłam i prosiłam. I gdy wreszcie przyszło powiadomienie, że ma być wykonana ta eksmisja, podano w tym i tym dniu... to on złożył odwołanie od wyroku. Brednie były tam niemożliwe, ale musiałam chodzić do różnych poradni psychologicznych. Nic mu z tego nie wyszło, ale eksmisja została wstrzymana. I znowu to trwało...

On raz był, a raz go nie było, nieraz spał w domu, nieraz nie spał, wychodził, 3 i 4 dni go nie było, a człowiek cały czas w strachu... Przychodził wypity, znowu awantury, znowu jakieś pretensje. Nadal próbował seksu, ale ja nie chciałam, nie i koniec. I były awantury na tym tle.

Prowadziłam swoje życie, ale on nie... tak się nie dało. Były interwencje policji, przecież założyłam sprawę w prokuraturze, że ja się boję, że dojdzie do tragedii, bo ja już nie wytrzymuję. No i doszło...

To było 18 grudnia. Przyszedł pijany... uderzył mnie... chciał mnie zmusić, żebym mu wzięła do buzi.... Ja nie chciałam, przewróciłam się, pamiętam tylko, że złapałam za nóż... było jedno pchnięcie. Przeżył...

Przyjechała policja, przesłuchała mnie, jego zabrali do szpitala, a mnie wypuścili. Poprosili mnie tylko, żebym nie opuszczała miejsca zamieszkania. Zostałam oskarżona z artykułu o zagrożenie życia, ale zanim mnie oskarżono, byłam na wolności przez 3 miesiące.

Kiedyś zostałam napadnięta. Wracałam z pracy, pracowałam prywatnie, to był koniec stycznia początek lutego. Złamana szczęka, wybite zęby, przebite płuco, żebro złamane...

A przecież później mi mówił, że on mnie i tak znajdzie, że on mi życie nie da, że jak on mnie nie będzie miał, to nikt mnie nie będzie miał.

I ja wiem, że to jest z jego polecenia, bo on już wtedy wyszedł ze szpitala na własne żądanie i wiem, że to była jego sprawka. Miałam przy sobie złoto, miałam przy sobie pieniądze i to nie było na tle rabunkowym. Ja tylko zostałam pobita.

W sumie to byłam kilka lat po rozwodzie zanim tu trafiłam. Cieszę się, że on żyje, to dobrze, ale ja tu... 4 lata.

Najgorsze jest to, że wyjdę stąd i nie wiem co mnie czeka. To jest taki typ człowieka, który mnie w spokoju nie zostawi. Wyjechać nie mam gdzie, całą rodzinę mam tutaj. A zresztą on i tak mnie znajdzie. Boję się. Już jest coraz bliżej. Nawet gdybym nie dostała warunkowego, to i tak za rok i trzy miesiące wyjdę. Boję się czy on mnie zostawi w spokoju, czy mi da życie, czy nie..."

**Barbara M.**

Nie pochodzę z rodziny patologicznej. Rodzice nie pili i nie bili mnie, szanowali się.

Nigdy wcześniej nie byłam karana. Mam troje wspaniałych dzieci. Wszyscy mi tutaj to mówią. Co niedziela przyjeżdżają i mam chyba najwięcej ze wszystkich dodatkowych wizyt.

Gdy miałam 20 lat zostałam zgwałcona. Byłam na dyskotecce, poznałam go, później wracaliśmy do domu i on miał mnie odprowadzić na przystanek tramwajowy. Obok przystanku był taki dom opuszczony, a tam czekał jeszcze jeden facet. Zgwałcili mnie... Wróciłam do domu i o niczym nie mówiłam nikomu. Później się okazało, że jestem w ciąży.

Z tego gwałtu urodziła się moja córka. Tak żyłam. Wiedziałam, że trudno mi będzie znaleźć mężczyznę.

Mojego męża poznałam w pracy. Pracowaliśmy w jednym zakładzie, on jako spawacz, ja jako operator suwnicy. Spotkaliśmy się kiedyś u koleżanki, potem zaczął przyjeżdżać do mojego domu. Mieszkał w hotelu robotniczym. Może gdyby mieszkał gdzieś tu, to bym go lepiej poznała. Był za dzieckiem i za mną, był dobry dla moich rodziców. Rodzice byli zadowoleni, że jest wszystko w porządku, że mogą sobie założyć rodzinę, że będziemy mieć mieszkanie, że razem pracujemy. Wszystko było super. Był dobry i akceptował moją córkę, miała wtedy półtora roku, chodził na spacer, opiekował się. Gdy byliśmy u jego rodziców, to nawet nie mówił, że dziecko jest nie jego, tylko po prostu przedstawił ją jak swoją córkę. Pomyślałam, że ten człowiek będzie właściwą osobą, która może dać szczęście mnie i mojej córce. Nie mogę powiedzieć, że aż tak bardzo go kochałam. Ja myślę, że pierwsza miłość jest najważniejsza. Mnie z pierwszą miłością nie wyszło, no i zaakceptowałam męża.

Po pewnym czasie zdecydowaliśmy, że się pobierzemy. W pierwszy dzień po ślubie już się zaczęło. Pierwszego dnia już było bicie. Pamiętam, że w dużym pokoju była babcia i widziała, że płaczę. Powiedziała wtedy: „Ty chyba źle zrobiłaś Basiu”.

Jak jeszcze mieszkaliśmy u moich rodziców, to nie było źle. Albo była mama, albo był tata i jakoś to było. Później urodził się syn Michał i dostaliśmy mieszkanie. Wtedy dopiero się zaczęło. Mąż zaczął pić. Zaczął mnie wyzywać od kurew, od prostytutek. To już było 5 lat po ślubie. Będąc trzeźwym, nie potrafił rozmawiać. Zamykał się w sobie. Myśmy do niego mówili, a on był zapatrzony na przykład w telewizor i świata poza nim nie widział. Dzieci się do niego odzywały, a on nic. A jak wypił wódkę, to potrafił mówić... krzyczeć... Kłócił się o wszystko, o pieniądze, że nie umiem się gospodarzyć. Potrafił tak pić przez 3 miesiące. Wychodził o 8 rano, przychodził wieczorem pijany. Kiedyś, w Święta, pojechałam po niego na budowę. Już dwa tygodnie pił. Chciałam go na Święta do domu zabrać, czekałam i czekałam w samochodzie, w końcu poszłam do portiera a on mówi: „Pani, przecież oni dawno poszli”. Poszli na wódkę.

Kiedyś zaczął u nas pracować taki mężczyzna, żonaty. Bardzo się polubiliśmy i to nie było związane z seksem ani z niczym takim, ale po prostu bardzo się polubiliśmy. On zresztą też miał problemy, a sytuację miał trochę podobną do mojej, bo wziął sobie dziewczynę z dzieckiem. Był taki inny, taki delikatny. Mówił mi „jak ty ładnie wyglądasz”, kwiatka mi przyniósł. Czułam się bardzo fajnie. Nawet miałam ochotę gdzieś uciec. Uciec gdzieś na drugi koniec Polski, żeby po prostu nie wracać do domu, żeby nie widzieć tego samego na okrągło. Ale wiedziałam, że mam dzieci i że żyję dla dzieci. A one mnie kochają. Tylko dzieci mnie trzymały.



Krzyczał na dzieci, nigdy nie chciały iść do niego, żeby im pomógł przy lekcjach. Przychodziły do mnie i mówiły, że tata nie potrafi, że tata krzyczy. Bił je. Najmłodszy syn był najczęściej bity. Nie wiem dlaczego. Zawsze był do niego najbardziej podobny. Strasznie mądry jest, dobrą ma pamięć.

Zaczął molestować moją córkę. Miała wtedy 13 lat. Mówiła mi o tym, ale ja po prostu nie chciałam dopuścić do swojej świadomości, że takie coś ma miejsce. I potem córka miała do mnie żal, że odbierałam to wtedy nie tak, jak powinnam. Powinnam jej pomóc, a ja odrzucałam, że może tak być. Bałam się tej myśli.

Dużo rzeczy poniszczył. Przecież dorabialiśmy się wspólnie, mieliśmy i mieszkanie, umeblowane, i ogródek, i garaż, i samochód. Było. Ale jak przyszedł pijany, to wszystko niszczył. Jak przychodził, to zawsze musiałam być w domu. Nie mogło mnie nie być, bo wtedy rozpoczynał poszukiwania. Po całym bloku mnie szukał, po wszystkich znajomych.

Wchodził, siadał i zaczynał: „daj mi kurwo jeść”, jak przynosiłam obiad, to rozwaliał to, wyrzucał i krzyczał, że nie będzie tego jadł.

Wiele razy mnie gwałcił. Przychodził, leżałam, a on na siłę chciał się ze mną kochać. Nie chciałam, przecież seks to jest coś pięknego, ale jak tak przychodził pijany, to był dla mnie odrażający.

Wreszcie nie wytrzymałam i powiedziałam dzieciom, że pójde złożyć sprawę o rozwód. Ale moja córka, pomimo tego, że przecież ją molestował, poprosiła mnie: „mamusiu nie rób tego”. Miała wtedy 15 lat, kończyła szkołę podstawową i bardzo chciała iść do zakonu. I tak mnie wtedy prosiła, mówiła, że nie będzie mogła pójść do zakonu jak odejde od taty. I tak jakoś zostałam, ale często myślałam o rozwodzie. Ale myślałam też, że nawet gdybyśmy się rozwiedli to przecież

nie poszedłby z mieszkania. Mieszkanie było jego, chociaż dostaliśmy je, bo byliśmy w tym samym zakładzie dobrymi pracownikami. Mieszkalibyśmy razem i to by była jeszcze większa gehenna.

Przez 15 lat było ciągle to samo: spokój a później kurwa, prostytutka itd. Jak był trzeźwy, to był spokojny, a jak wypił, to jak inny człowiek.

Kiedyś w końcu nie wytrzymałam. Była 12 w południe, szłam na drugą zmianę, szykowałam sobie kanapki do pracy. Dzieci nie było, bo były na koloniach. To był sierpień. Mąż chodził wtedy pijany. Przychodził i wychodził, przychodził i wychodził. W końcu przyszedł i zaczął wyzywać, krzyczał, że pewnie jakiś facet u mnie był. Siedział na pufie przy drzwiach wejściowych i krzyczał. Wstyd mi było sąsiadów. Ciągle było to samo. Wychodziłam i musiałam patrzeć na sąsiadów, a jeden i drugi byli w porządku.

W pewnym momencie we mnie coś pękło. Chciałam, żeby się uciszył lub przynajmniej przeszedł do pokoju, bo mnie już jest wstyd sąsiadów. Szłam do niego, go uspokoić i nie pamiętam dalej, jak to było. Czy on wstał? Nie wiem. Chyba musiał wstać, bo przecież siedział na pufie, ale ja tego momentu nie pamiętam. Czy go uderzyłam sama? Nie wiem. Zobaczyłam krew u niego na piersiach i poleciałam po ścierekę, żeby mu ją wytrzeć. A potem pobiegłam do przychodni do telefonu zadzwonić po pogotowie. Jak przyjechali, to już nie żył. Dostał nożem prosto w serce.

Odpowiadałam z wolnej stopy. Sprawa się bardzo ciągnęła. Wszyscy wiedzieliśmy, że mogę w każdej chwili iść do więzienia. Ale czułam jakiś spokój. Bardzo się wtedy do siebie zbliżyliśmy z dziećmi. Nie mówili i nie dali mi odczuć, że się ode mnie jakoś odsuwają.

Do dzisiaj utrzymuję kontakt z rodziną męża, z jego siostrą i teściową. Teściowa przyjechała teraz na Święta, na je-

den dzień, zapalić lampkę na grobie. Nie mają nic przeciwko mnie. Nie jest tak, żeby mnie oskarżali o cokolwiek.

Na początku, gdy przyjeżdżały dzieci, to myśmy nic innego nie robili, tylko był płacz.

Córka nie może pogodzić się z tym, że tutaj jestem. Przyjeżdża i jeszcze teraz czasami płacze. Powiedzieli mi, że mdlała, a niedawno chciała popełnić samobójstwo.

Moja córka ma teraz 21 lat. Cały czas myślała, że mój mąż był jej ojcem. O tym, że byłam zgwałcona dowiedziała się dopiero niedawno. Było jej bardzo ciężko, ale mamy bardzo dobrego opiekuna, który opiekuje się już naszą rodziną 4 lata. Jest dla niej jak ojciec i bardzo jej pomaga. Namówił ją też na terapię dla dzieci molestowanych.

Gdy byłam na ostatniej, pięciodniowej przepustce, pierwszej nocy spałam z córką i dużo rozmawiałyśmy. Prosiłam ją, żeby mi opowiedziała, jak tata ją molestował, ale powiedziała, że powie mi kiedy indziej. Na razie nie umie.”

## Historia Doroty W.

Moja córka Dorota W. (30 l.) przez lata przeżywała prawdziwą gehennę. Już wkrótce po zawarciu związku małżeńskiego jej mąż pokazał swoje prawdziwe oblicze i zaczął podnosić na nią rękę. Zamiast pracy coraz częściej wybierał tanie wino i towarzystwo kolegów od butelki. To Dorota z pensji kasjerki w sklepie utrzymywała dom, a on jeszcze wyciągał od niej pieniądze na alkohol. Z biegiem czasu Marek W. stawał się coraz bardziej agresywny i brutalny. Ostatnie dwa lata w ogóle nie pracował, tylko chodził za wódką. Wiele razy w domu córki interweniowała policja. Nie zawsze przyjeżdżali, a kiedy już przyjechali, to najczęściej wywozili go tylko poza wieś i wypuszczali. Cóż mieli mu zrobić, skoro to byli jego koledzy z boiska, razem grywali w piłkę. Dorota, mimo zła jakiego doświadczała ze strony męża, cały czas łudziła się, że wszystko się zmieni. Do 2005 roku ukrywała przed rodziną to, co dzieje się w domu. Kiedy pytaliśmy o ślady na ciele, mówiła, że sama się przewróciła. Tak naprawdę, to wnuczek otworzył nam oczy na to, co dzieje się domu.

Córka w końcu zdecydowała się złożyć oficjalną skargę na policję. Zostało wszczęte postępowanie karne o znęcanie się nad rodziną. Dorota jednak skorzystała z prawa do odmowy składania zeznań. Chciała ratować rodzinę, uważała, że mąż się poprawi. Wierzyła, że przyczyną agresji męża było powodowało nadużywanie alkoholu. Marek poddał się wówczas dwumiesięcznej terapii w ośrodku odwykowym. Po tym okresie przez pół roku w rodzinie było jako tako, był nieco mniej agresywny.

Sprawa została umorzona. Zięciowi nie postawiono nawet zarzutów. W postanowieniu o umorzeniu napisano: „, że w okresie od sierpnia 2005, do dnia 01.11.2006 znęcał się

nad swoją żoną Dorotą, w ten sposób, że znajdując się w stanie nietrzeźwości wszczywał awantury domowe, w trakcie których wyzywał w/w pokrzywdzoną słowami wulgarnymi, popychał ją, szarpał za odzież, bił rękami po twarzy i całym ciele oraz groził zabójstwem tj. o czyn z art. 207§ 1 kk wobec znikomej społecznej szkodliwości czynu (art. 17§ 1 pkt. 3 pkp)”. W postanowieniu brakuje uzasadnienia, na jakiej podstawie prokuratura uznała czyn za znikomo szkodliwy społecznie. W aktach sprawy znajdowały się zaświadczenia lekarskie wskazujące na uszkodzenia ciała, jakich doznała w wyniku pobicia. W jednej z nich możemy przeczytać: „krwiak oczodołu lewego. Rana tłuczona łuku brwiowego, liczne otarcia naskórka na twarzy. Wskazana kontrola w poradni chirurgicznej”. W protokole z zatrzymań zięcia z października 2006 r. funkcjonariusz policji napisał: „będąc w stanie nietrzeźwości, wszczął awanturę domową, w trakcie której wyzywał słowami wulgarnymi żonę Dorotę, szarpał za odzież, wyrzucał z szafy jej rzeczy, groził zabójstwem, powodując zagrożenie dla życia i zdrowia. Celem zapobieżenia dalszej awanturze proponuję osadzić w/w w policyjnej izbie zatrzymań w izbie wytrzeźwień”. Nikt z rodziny ani sąsiedzi nie był w tej sprawie przesłuchiwany. Czy fakt, że Dorota nie chciała składać zeznań, chcąc ratować rodzinę powinien być w tej sprawie przesadzający? Były przecież inne dowody. Czy fakt, że mąż bije żonę można uznać za zachowanie o „znikomy stopniu szkodliwości społecznej”?

Wyjechał za granicę do pracy. Dorota liczyła, że tam się zmieni i zarobi na poprawę bytu rodziny. Niestety tak się nie stało. Po kilku miesiącach wrócił bez grosza, a Dorota musiała jeszcze zapłacić za jego bilet powrotny. Po powrocie z Anglii, zaczął zachowywać się jeszcze gorzej. Praktycznie nie trzeźwiał i nie było dnia, aby nie podniósł ręki na żonę i nie wykorzy-

stywał jej seksualnie. Często ją gwałcił. Był chory na punkcie seksu. Raz kiedy przyszłam odebrać rzeczy Doroty, nawet przy mnie chodził rozebrany i masturbował się, oglądając filmy pornograficzne. Nie chciał dać mi wtedy książek dzieci.

Nie dawał córce pieniędzy, nie pozwalał rozmawiać przez telefon. Wszystkie jej rozmowy były kontrolowane. Zabierał jej telefon pod pretekstem, że rozmawia z kochankami. Nie pozwalał jej oglądać telewizji, ograniczał jedzenie. Wszystko miało być dla niego, nawet dzieciom zabierał jedzenie i pieniądze. Raz, kiedy dałam wnuczkowi pieniądze, powiedział: Babciu, żeby tata widział, ile mi dałaś, to by mi zabrał. Dorota musiała ukrywać przed nim pieniądze i jedzenie dla dzieci. Płaciła za niego długi i mandaty za jazdę po pijanemu oraz za wzniesienie pożaru. Bała się go coraz bardziej. Wiele razy uciekała z dziećmi z domu i nocowała u rodziców. Zawsze jednak wracała. Nie chciała zostawiać dorobku swojego życia na zmarnowanie, bała się, że on wszystko roztrwoni. 15 grudnia znowu uciekła i zamieszkała u nas, ale zrobiło jej się go żal i wróciła na święta do domu, a on w Boże Narodzenie znowu ją pobił.

29 grudnia 2008, Dorota złożyła na komisariacie kolejne zawiadomienie o znęcaniu się nad rodziną. Wniosła również sprawę o alimenty. Planowała w końcu wystąpić o rozwód, ale nie wiem, czy złożyła pozew. Jak był w areszcie, dostał wezwanie na sprawę o alimenty. Wiedział, że Dorota chce się rozwieść, może to też się przyczyniło do tej tragedii.

17 stycznia, po kolejnym pobiciu, prokuratura wystąpiła do sądu z wnioskiem o jego tymczasowe aresztowanie, pisząc w uzasadnieniu: „że jego tymczasowe aresztowanie jest koniecznego z uwagi na to, że zachodzi uzasadniona obawa, że popełni on nowe ciężkie przestępstwo.” Dodatkowym zarzutem wobec zięcia był zarzut kradzieży na szkodę żony kwoty

700 zł. 19 stycznia, Sąd Rejonowy wydał w końcu postanowienie o jego aresztowaniu, wskazując w uzasadnieniu, że w świetle zgromadzonego materiału dowodowego „istnieje realna obawa, że pozostając na wolności, Marek W. zrealizuje swoje groźby zabójstwa kierowane wobec żony i rodziny. Okoliczności sprawy wskazują, że podejrzany znacznie nadużywa alkoholu, a znajdując się pod jego wpływem, nie jest w stanie zapanować nad swoją agresją wobec rodziny. Sprowadza to realne zagrożenie zrealizowania gróźb spowodowania krzywdy fizycznej lub pozbawienia życia członków najbliższej rodziny. Dlatego też zastosowanie środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania jest w stanie zapobiec popełnieniu przez podejrzanego umyślnego przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu.”

Wszyscy odetchnęliśmy z ulgą. Liczyliśmy, że tym razem zostanie skazany i pójdzie do więzienia. Stało się jednak inaczej. Oprawca Doroty złożył zażalenie na decyzję sądu, a litościwy Sąd Okręgowy zdecydował się wypuścić go na wolność już po miesiącu aresztu, chociaż on od lat katował żonę. Wyszedł tego samego dnia po wydaniu decyzji na wolność. To przerażające, ale gdyby nie wyrozumiałość Sądu Okręgowego, do tej tragedii nigdy by nie doszło! To dzięki tej skandalicznej decyzji sądu mógł zabić Dorotę. Dorota nie była uprzedzona o jego zwolnieniu, chociaż podobno jest prawo, które to nakazuje. Nie przyszło żadne zawiadomienie, nikt nie dzwonił. Były tylko głuche telefony. On przebywał dwa dni na wolności, zanim ją zabił. Był u swojej matki, gdzie wszczął awanturę, więc go nie wpuściła do domu. Miał do niej żal, że złożyła wniosek o jego przymusowe leczenie. Teściowa nie uprzedziła nas o jego powrocie. Moja druga córka nocowała z Dorotą, gdyż baliśmy się zostawiać ją samą w domu z obawy przed Markiem. Tego pechowego dnia Dorota została jednak sama.



## Fundacja Centrum Praw Kobiet oferuje:

- bezpłatne porady prawne, socjalne, finansowe i psychologiczne
- pomoc w kontaktach z policją, prokuraturą i sądami
- bezpłatne poradniki i ulotki prawne
- bezpieczne schronienie w Specjalistycznym Ośrodku Wsparcia
- udział w grupie wsparcia oraz terapeutyczno-teatralnej
- udział w warsztatach dotyczących zarządzania finansami
- udział w warsztatach samoobrony WENDO

### Nasze placówki:

#### Warszawa

**Poradnie:** ul. Wilcza 60, lok. 19, 00-679

tel./ fax: (22) 622 25 17; (22) 652 01 17

e-mail: [temida@cpk.org.pl](mailto:temida@cpk.org.pl), [www.cpk.org.pl](http://www.cpk.org.pl); [www.cpk.org.pl/finanse](http://www.cpk.org.pl/finanse)

ul. Piękna 66 a lok. 10 i 11, 00-672 Warszawa, tel./fax 22 6520117

**Specjalistyczny Ośrodek Wsparcia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie**

tel. 606 256 790, (22) 828 38 26; [sow@cpk.org.pl](mailto:sow@cpk.org.pl)

#### Pomoc telefoniczna:

**(22) 621 35 37** Telefon zaufania

(w czwartki od 10 do 16 dyżur prawny)

**600 070 717** Całodobowy telefon interwencyjny

dla kobiet ofiar przemocy

#### Poradnie mailowe:

[pomoc@cpk.org.pl](mailto:pomoc@cpk.org.pl)

[porady.prawne@cpk.org.pl](mailto:porady.prawne@cpk.org.pl)

[porady.psychologiczne@cpk.org.pl](mailto:porady.psychologiczne@cpk.org.pl)

**Gdańsk** ul. Gdyńskich Kosynierów 11 tel. (58) 341 79 15,

**Grójec** ul. Piłsudskiego 27, tel. 606338313

**Łódź** ul. Piotrkowska 115, tel. (58) 341 79 15,

**Wrocław** ul. Rуска 46B, tel. (71) 358 08 74,

**Żyrardów** ul. Mireckiego 63, tel. 882 512 900,